29 CZERWCA 1975 NR 26 (1241) ROK WYD. XXX

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

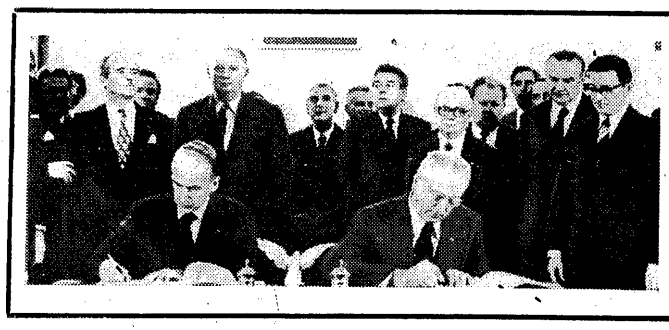

Nowe perspektywy współpracy polsko-francuskiej

str. 12

UWAGA NA RELACJE EKONOMICZNE RYNEK I EKSPORT

KONIUNKTURA str. 1

Przemysł spożywczy może stać się naszym przemysłem narodowym

MARCIN MAKOWIECKI str. 1

ŻYCIE I PRACA

CZAS MIESZKANIA TRWA

str. 7—10

WOJEWÓDZTWO DLA WSZYSTKICH

JACEK BOŁDOK str. 3

POLSKA – CSRS możliwości współdziałania

ALEKSANDER ROLOW str. 13

POSZUKAJ SAM

ANDRZEJ CHMIELEWSKI str. 5

W 1600 WSIACH GOSPODARUJĄ SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

WACŁAW LUTO str. 6

koniunktura

O LEPSZE DOSTOSOWANIE DO POTRZEB

WYNIKI osiągnięte przez gospodarkę w maju br. nie zmieniły istotnie obrazu rozwoju kraju w bieżącym roku. Nadal utrzymuje się wysoka dynamika produkcji sprzedanej w przemyśle, wydajności pracy i funduszu płac. Niższy jest niż w roku ubiegłym wzrost nakładów inwestycyjnych, choć nadal znacznie przekracza ustalenia planu.

Obroty handlu wewnętrznego kształtują się na wysokim poziomie — co wynika z ponadplanowego wzrostu dochodów ludności. Również poziom obrotów w handlu zagranicznym jest wysoki, choć nie wszystkie możliwości zdynamizowania eksportu zostały już wykorzystane.

Transport kolejowy nadal ma kłopoty z wywiązywaniem się z zadań planowych. W maju sytuacja uległa pewnemu pogorszeniu z winy klientów PKP, którzy nie zawsze potrafili zorganizować za — i wyładunek towarów w dni wolne od pracy.

Maj w tym roku jest miesiącem nietypowym, gdyż w związku z realizacją programu skracania czasu pracy miał on najmniej ze wszystkich miesięcy dni roboczych. Utrudnia to nieco porównania z rokiem ubiegłym, to też w niektórych wypadkach odpowiednie dane podajemy również w przeliczeniu na porównywalny czas pracy.

W **przemyśle** wzrost produkcji sprzedanej wyniósł w ciągu 5 miesięcy 11,4 proc. — a w porównywalnym czasie pracy — 13,1 proc. Najwyższe tempo wzrostu produkcji sprzedanej osiągnęły przedsiębiorstwa podległe resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (18,3 proc., a porównywalnie 20,1 proc.).

Podstawowe wskaźniki osiągnięte przez przemysł obrazuje tabela 1.

Zatrudnienie w przemyśle w porównaniu z okresem styczeń — maj 1974 roku wzrosło o 2,1 proc. tj. o około 95 tys. osób. Jednak w stosunku do poziomu zatrudnienia w grudniu ubiegłego roku jest ono obecnie niższe o około 1,2 punkta. W maju zatrudnienie uległo zmniejszeniu również w stosunku do kwietnia br. — o około 15 tys. osób.

Warto tu również podkreślić, że wskaźnik rzeczywisty wzrostu produkcji sprzedanej na cele rynkowe (w cenach z 1.I.1975) był nieco wyższy od wzrostu sprzedaży ogółem i wyniósł 12,6 proc.

Wysoki wzrost funduszu płac wywołany był mniej więcej w jednej trzeciej przez wpływ regulacji (zarówno dokonywanych centralnie jak i ze środków własnych przedsiębiorstw), a w dwóch trzecich opłacaniem wzrostu wydajności pracy i dodatkowego zatrudnienia.

W okresie 5 miesięcy wykonano w zakresie produkcji sprzedanej 40,6 proc. zadań rocznych. Tzw. upływ czasu roboczego w tym okresie stanowi 41,4 proc. rocznego czasu pracy.

Podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle ilustruje tabela 2 na str. 2.

Wzrost wydajności pracy daje więc ponad cztery piąte przyrostu produkcji. Jest to niewątpliwie symptom wzrostu intensyfikacji gospodarowania, choć plan zakłada w tej dziedzinie jeszcze wyższe wskaźniki. Opierały się one na wysokim w tym roku wzroście technicznego uzbrojenia pracy oraz b. wysokim stopniu opłacania przyrostu wydajności. Stopień opłacania — 1,46 proc. wzrostu przeciętnej płacy za 1 proc. wzrostu wydajności — należy jednak zanalizować, gdyż istotny wpływ mają na ten wskaźnik regulacje płac. Po wyeliminowaniu ich wpływu stopień opłacania wydajności wynosi 0,96.

Powyższe relacje ekonomiczne uzupełnimy jeszcze jednym wskaźnikiem. Otóż na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej wzrost zapasów w przemyśle wyniósł 0,957 proc. (za 4 pierwsze miesiące) — w roku ubiegłym w analogicznym okresie wynosił on 0,913 proc. Ten wyższy wskaźnik przyrostu zapasów następuje przy wzmagających się napięciach w dziedzinie zaopatrzenia.

W okresie 5 miesięcy 81 przedsiębiorstw przemysłowych nie wykonało operatywnych planów produkcji. Niedobór w wartości produkcji sprzedanej wynosi 1585 mln złotych — w roku ubiegłym zaległości w stosunku do planu miało 56 przedsiębiorstw, a niedobór wynosił 638 mln zł. Największy niedobór występuje w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego — łącznie 622 mln złotych.

Działalność **inwestycyjna** charakteryzuje się nieco mniejszym tempem wzrostu niż w latach ubiegłych. Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej zwiększyły się o 14,7 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

Produkcja podstawowa w budownictwie wzrosła o 13,9 proc., przeciętne zatrudnienie o 3,7 proc.

Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych sygnalizuje szereg trudności, spowodowanych niedoborami armatury przemysłowej oraz sprzętu i aparatury elektrycznej. Równocześnie wielu inwestorów skarży się na opóźnienia w robotach budowlano-montażowych spowodowanych niedoborem pracowników na budowach.

TABELA NR 1

Wyszczególnienie	I — V. Wzrost w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego				
	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja sprzedana	7,2	13,5	12,3	13,1	11,4
Przeciętne zatrudnienie	2,2	4,7	4,0	2,5	2,1
Osobowy fundusz płac netto	9,3	10,2	10,5	16,2	15,7
Przeciętna płaca miesięczna netto	6,0	5,1	6,2	13,6	13,3
Wydajność pracy — wskaźnik rzeczywisty	4,9	8,4	8,0	10,3	9,1
Wydajność pracy — w porównywalnym czasie pracy	.	7,5	8,1	10,7	10,8

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ, KTÓRY ŻYWI

MARCIN MAKOWIECKI

10 czerwca br. Biuro Polityczne KC PZPR oceniło realizację inwestycji w przemyśle spożywczym w okresie 1971—75, ze szczególnym uwzględnieniem wykonania zadań w bieżącym roku i zaleciło: podjęcie odpowiednich kroków w celu zapewnienia terminowego ukończenia prac przede wszystkim na obiektach, które mają być oddane do użytku w bieżącym roku oraz szybszego osiągnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo budowanych zakładach przemysłu spożywczego.

(Z komunikatu PAP).

PRZEMYSŁ, który nas żywi budzi zrozumiałe zainteresowanie całego społeczeństwa. Od jego sprawności i potencjału produkcyjnego zależy bowiem bardzo wiele: jakość pożywienia na polskim stole, a więc zdrowie i rozwój fizyczny ludności. Jest to podstawowa przyczyna, dla której po 1970 r. rozbudowę przemysłu spożywczego uznano za jeden z głównych celów polityki inwestycyjnej.

Na inwestycje w okresie 1971—75 przeznaczono 90 mld zł — bardzo dużo, gdy porównamy tę sumę z nakładami w poprzednich latach (70 mld zł w piętnastoleciu 1956—70), kiedy to wydawane na przemysł spożywczy środki były zbyt małe, aby zapewnić mu rozwój odpowiadający potrzebom społeczeństwa. W tamtych chudych latach uzbierało się tak wiele zaległości w technicznym wyposażeniu zakładów i tyle dysproporcji w ich przestrzennej lokalizacji, że najpierw cały wysiłek trzeba było skierować na te właśnie kierunki inwestowania.

DYSPROPORCJE ROZWOJU

Gdy spojrzymy na mapę Polski, zawierającą informacje gospodarcze o rozmieszczeniu potencjału produkcyjnego przemysłu spożywczego i o terytorialnym zróżnicowaniu sprzedaży i konsumpcji artykułów żywnościowych, zobaczymy niewątpliwie jak bardzo nierównomiernie ulokowane są ośrodki tego przemysłu. Historia tak pokierowała jego rozwojem, że są na mapie rejony, gdzie sieć zakładów jest gęsta i zróżnicowana, ale są także białe plamy. Skutki gospodarcze takiego rozmieszczenia dają o sobie znać. Wiele produktów rolnych z tzw. rejonów surowcowych trzeba przewozić do przetwórni, a potem stamtąd dostarczać do odbiorców.

Wiadomo np. że na obszarze siedmiu dawnych województw Polski centralnej, południowej i zachodniej uzyskuje się blisko 50 proc. całej produkcji przemysłu spożywczego. Wartość produkcji przypadającej na 1000 mieszkańców (na terytoriach dawnych województw) wahała się od 4,2 mln zł do 10,6 mln zł, przy średniej w kraju 6,8 mln zł (dane dotyczą 1972 r.). Podobne zróżnicowanie występuje także w sferze konsumpcji. Oto np. wartość sprzedaży detalicznej towarów żywnościowych na 1 mieszkańca wahała się od 4,9—5,0 tys. zł na obszarze dawnych województw lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego do 9,6 tys. na terenie d. woj. katowickiego. Średnia krajowa wynosiła 7,1 tys. zł.

Nie ulega wątpliwości, że na zaopatrzenie naszych sklepów nadal wpływa stan techniczny urządzeń i maszyn w przemyśle spożywczym. Nie można bowiem spodziewać się nowoczesnych wyrobów z fabryk wyposażonych w XIX-wieczny sprzęt. Tymczasem według oceny Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu jest to ciągle przemysł przestarzały. Stare są budynki (42 proc. sprzed 1920 r., a 24 proc. z lat poprzedzających zakończenie II wojny), a także duża część maszyn nie odpowiada wymaganiom współczesnej techniki (około 60 proc. środków trwałych pochodzi sprzed 1945 r., zaś maszyny i urządzenia branżowe z tego okresu stanowią 51 proc., kotły i maszyny energetyczne 76 proc., środki transportu 33 proc.)

KONCENTRACJA INWESTYCJI

Wobec dużych potrzeb i wzrastającej chłonności rynku, niełatwy był wybór takiej koncepcji inwestowania, która odpowiadałaby wszystkim. Było jednak kilka spraw bezspornych: po pierwsze — koncentracja nakładów na głównych branżach; po drugie — zsynchronizowanie rozbudowy przemysłu z rozwojem produkcji rolnej, a inaczej mówiąc umieszczanie nowych zakładów przede wszystkim tam, gdzie duża jest podaż surowców i wysoka dynamika produkcji rolnej.

Dzisiaj, przed upływem pięciolecia, gdy możemy już ocenić rezultaty tej polityki, widać wyraźnie, że była ona realizowana konsekwentnie. Nakłady skoncentrowano w przemyśle mięsnym, mleczarskim, chłodniczym, zbożowo-młynarskim i drobiarskim, a od ub. roku zwiększono je również w przemyśle cukrowniczym i paszowym.

Co zbudowano? Cały okres 1971-75 wzbogaci nasz przemysł m. in. o 9 kombinatów mięsnych, 46 zakładów mleczarskich, 12 chłodni, 28 elewatorów, 5 wytwórni pasz, 6 zakładów drobiarskich, 8 wytwórni coca-coli. Liczba nowych obiektów przekroczyła 80.

Przemysł sięgnął po najnowsze rozwiązania, importując wiele gotowych obiektów (m. in. 6 zakładów mięsnych, 14 mleczarni, 16 wytwórni pasz, 4 chłodnie itp.) oraz wiele nowoczesnych linii technologicznych i urządzeń przeznaczonych do modernizacji istniejących fabryk. Import technologii nie tylko przyspieszał budowę, ale także stał się czynnikiem unowocześniania krajowych konstrukcji i projektów.

Nowe obiekty, które lokalizowano przede wszystkim w rejonach o dużej produkcji surowca, we wschodniej i centralnej części kraju, przyczyniły się do zmniejszenia dysproporcji w rozmieszczeniu bazy surowcowej i przetwórczej. Zmniejszono przewozy płodów rolnych, ograniczono straty przy transporcie żywca i innych produktów.

Można już teraz przewidywać, że dzięki wybudowaniu nowych zakładów wzrosną znacznie zdolności produkcyjne przemysłu. Zanotowano już

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ, KTÓRY ŻYWI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

4-krotnie większą (niż w okresie 1966—70) dynamikę wzrostu zdolności produkcyjnych w przemyśle mięsnym, 6-krotnie — w wędliniarskim, 2,5-krotnie — w mleczarskim, 8-krotnie — w drobiarskim. Ogółem przyrost zdolności produkcyjnych w przemyśle spożywczym (łącznie z mleczarskim i owocowo-warzywnym — CSO) wyniesie 89 mld zł.

Nie tak dawne są czasy, gdy budowa obiektów przemysłu spożywczego ciągnęła się żmudnie przez całe lata. Teraz jest już z tym znacznie lepiej. Ci którzy interesują się inwestycjami w tej branży wiedzą, że np. wielkie kombinaty mięsne buduje się w 18 miesięcy, a chłodnie nieraz nawet krócej. Nie wszędzie jednak udało się sprostać wymaganiom i nie wszystkie zadania inwestycyjne zostały w terminie wykonane, co spowodowane jest opóźnieniami na placach budowy i w dostawach maszyn. Tym ważniejsze staje się w tej sytuacji wykorzystanie, zgodnie z zaleceniami Biura Politycznego, wszystkich możliwości w celu zapewnienia terminowego ukończenia prac przede wszystkim na obiektach, które mają być oddane do użytku w bieżącym roku.

NOWE ZADANIA

Przyjrzyjmy się jeszcze tym zadaniom, które oprócz budowy nowych obiektów stawia przed sobą przemysł spożywczy, aby zwiększyć swój potencjał produkcyjny. Niewątpliwie możliwości takie stwarza modernizacja istniejących starych zakładów. Doświadczenie wykazuje dużą efektywność inwestycji modernizacyjnych, dzięki którym można szybciej uzyskać, potrzebne konsumentom produkty żywnościowe. W przemyśle mięsnym przewiduje się modernizację m. in. zakładów w Łodzi, Lublinie, Zamościu i Rzeszowie.

Pilnym zadaniem jest lepsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych zakładów nowych (przyspieszenie cyklu dochodzenia do pełnych zdolności produkcyjnych) oraz wprowadzanie, wszędzie gdzie to jest możliwe, pracy na dwie a nawet, gdy jest to uzasadnione i osiągalne, na trzy zmiany. Nie ma wątpliwości, że jest to w wielu przypadkach uzależnione prawie wyłącznie od sprawności organizacyjnej kadry zakładów.

Powiększenie możliwości produkcyjnych przetwórstwa jest niezmiernie ważne również i z tego powodu, że oddziałuje ono bezpośrednio na produkcję rolną. Przewiduje się dziś np. zwiększenie, w bieżącym 5-leciu, skupu mięsa o około miliona ton i mleka o 3,2 mld litrów. Dzięki temu wartość dostaw na rynek towarów spożywczych wzrośnie (w porównaniu z 1970 r.) o 69 proc.

Co na to się składa? Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu oblicza, że przede wszystkim zwiększenie dostaw najbardziej poszukiwanych artykułów, m. in. ilości mięsa o 72 proc. (w tym drobiu 3,5-krotnie), mleka o 43 proc., serów o 74 proc.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że znajdujemy się na dopiero początku procesu unowocześniania przemysłu, który mimo osiągniętego postępu ma jeszcze do rozwiązania liczne problemy. Nadal bowiem istnieją dysproporcje między potencjałem przetwórstwa a rozwijającą się produkcją surowców rolniczych. Wzrastająca dynamika dostaw surowców rolnych nakłada na przemysł odpowiedzialne zadanie: zakupione od rolników produkty trzeba w pełni zagospodarować, aby pokryć potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu.

W dalszym ciągu zapotrzebowanie na wiele poszukiwanych artykułów żywnościowych przekracza możliwości produkcyjne, co ma związek ze wzrostem siły nabywczej ludności.

Dotyczy to przede wszystkim spożycia mięsa, mimo iż wzrośnie ono w okresie pięciolecia o 15 kg. na osobę, mleka i przetworów mleczarskich oraz owoców, warzyw i ich przetworów. W ostatnich latach wprowadzono na rynek sporo uszlachetnionych wyrobów. Wzbogacenie asortymentu artykułów spożywczych, spotyka się jednak z pełną aprobatą konsumentów tylko wtedy, gdy utrzymana jest ciągłość sprzedaży wyrobów tradycyjnych i nowych, cieszących się popytem ludności.

Rozwój produkcji rolnej oraz wzrastające zapotrzebowanie na produkty spożywcze pozwalają ściślej określić, które zadania są obecnie najpilniejsze. Należy do nich m. in. rozwój chłodnictwa. Mimo rozbudowy tego działu ocenia się, że chłodni jest za mało i dlatego już w bież. roku rozpocznie się budowa 3 nowych obiektów (w Ełku, Opolu i Grudziądzu).

Nadal do newralgicznych punktów rynku żywnościowego należy zaopatrzenie w bogaty i urozmaicony asortyment produktów mleczarstwa. Ciągle bowiem rynek oczekuje na zdyskontowanie zainwestowanych w ten przemysł środków i poprawy zaopatrzenia w takie podstawowe artykuły jak: sery, twarogi, napoje mleczne itp.

Nowe problemy pojawiły się w związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem na pasze. Możliwości przemysłu paszowego zostaną znacznie zwiększone, gdy zrealizowana zostanie budowa 15 wytwórni pasz. Program rozwoju tego przemysłu, do 1980 r., pozwala oczekiwać znacznej poprawy sytuacji w roku 1976 i 1977.

Przykłady te dowodzą jak bardzo wzrosła w ostatnich latach rola przemysłu spożywczego. W coraz większym stopniu od jego sprawnego działania zależą możliwości dynamizowania produkcji rolnej (np. przez zaopatrzenie w pasze), a równocześnie musi on sprostać coraz wyższym wymaganiom konsumentów. Chodzi już nie tylko o zaspokojenie potrzeb pod względem ilościowym, ale także o jakość oferowanych produktów. Chodzi o dobre mrożonki, o smaczne przetwóry mleczarskie, owocowe i warzywne, o jadalne wędliny i produkty garmażeryjne. Po to przecież buduje się nowe zakłady, żeby produkowały żywność wysokiej jakości.

PRZEKONUJĄCE ARGUMENTY

Często słyszy się opinię, że przemysł spożywczy może i powinien stać się naszym przemysłem narodowym. Jest to stwierdzenie słuszne — za taką oceną jego roli przemawiają liczne argumenty.

W gospodarce kraju przemysł spożywczy odgrywa ważną rolę. Mimo przewagi zakładów niewielkich i rozproszonych jest to bowiem przemysł duży, a w niektórych rejonach stanowi nawet największą gałąź całego przemysłu. Jest cechą charakterystyczną, że było tak również w województwach bardzo uprzemysłowionych. Np. w dawnym woj. poznańskim, bydgoskim, gdańskim i szczecińskim udział przemysłu spożywczego w produkcji przemysłowej ogółem sięgał około 30 proc. Przemysł ten zatrudnia blisko pół miliona pracowników w ponad 12 tys. zakładach. W 1974 r. dostarczył na rynek towary żywnościowe o wartości 309,2 mld zł (w cenach detalicznych). W całym pięcioleciu 1971-75 dostawy rynkowe produkcji przemysłu spożywczego (w porównaniu z 1970 r.) będą, jak już wspominaliśmy, większe o 69 proc. Jest to w dużym stopniu wynikiem modernizacji i rekonstrukcji bazy produkcyjnej.

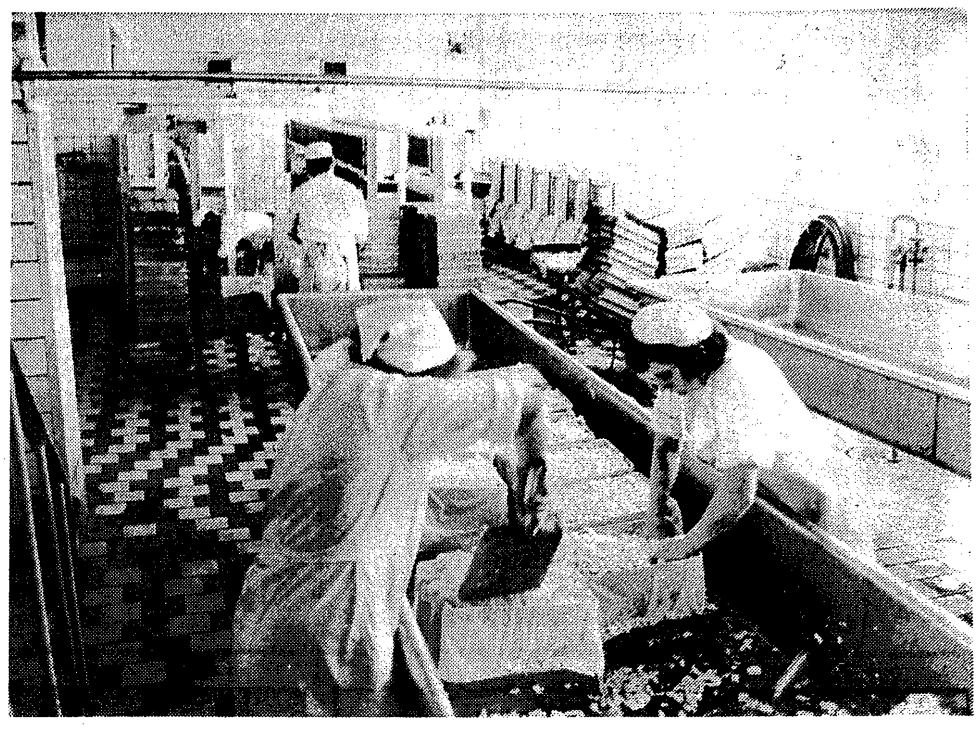

Produkcja sera chedar w zakładach mleczarskich Chorzele — Fot. S. ZUBCZEWSKI

Żywność — artykuł pierwszej potrzeby — w strukturze naszych wydatków zajmuje wciąż pozycję dominującą (ponad 40 proc.). Aby zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie społeczeństwa, kraj nasz musi liczyć przede wszystkim na własne zasoby produktów żywnościowych. Poza niezbędnym importem uzupełniającym niektórych artykułów, wyżywić musimy się sami, tak jak było to dotychczas w ciągu minionego 30-lecia. Decyduje o tym zresztą nie tylko sytuacja na światowych rynkach. Posiadamy w kraju bogatą bazę surowców rolniczych o dużej, nie w pełni wykorzystanej zasobności.

Polskie produkty żywnościowe cieszą się od wielu lat dużym wzięciem u odbiorców zagranicznych. Utrzymaniu i wzmocnieniu naszej pozycji w wymianie międzynarodowej sprzyja położenie Polski w Europie w pobliżu chłonnych i cenionych przez nas rynków zbytu.

Kupujemy za granicą niezbędne dla rozwoju krajowej produkcji żywności (zwłaszcza hodowli) artykuły rolne, głównie zboża, mączki rybne, makuchy i śruty, tłuszcze olejarskie i ziarno kakaowe. Również w przyszłości przewiduje się rozwój eksportu, którego głównym kierunkiem będzie sprzedaż produktów o dużym stopniu uszlachetnienia i wysokiej opłacalności. Są to m. in. takie artykuły jak: cukier, mrożonki owocowe i warzywa, konserwy mięsne, szynki i przetwory ziemniaczane.

Są zatem, jak z tego wynika, liczne i uzasadnione powody, aby dalszą rozbudowę i modernizację przemysłu spożywczego uznać za zadanie o pierwszoplanowym znaczeniu gospodarczym i społecznym, zwłaszcza że zgodnie z programem żywnościowym przyjętym na XV Plenum KC PZPR, nakłady inwestycyjne na ten cel w latach 1976-80 powinny wynieść co najmniej 120 mld zł.

Przemysł spożywczy przygotowuje się więc do nowego etapu rozwoju. Przyjęta koncepcja programu inwestycyjnego zakłada m. in. tworzenie „zielonych zagłębi" w rejonach intensywnej produkcji rolnej, gdzie zakłady przemysłu spożywczego razem z rolnictwem będą stanowić terytorialne kompleksy żywnościowe o określonej specjalizacji. Bardzo istotną przesłanką lokalizacji przemysłu spożywczego jest uwzględnienie jego roli jako czynnika rozwoju gospodarczego małych i średnich miast przy równoczesnym zaspokojeniu potrzeb tzw. stref żywicielskich. Można więc powiedzieć, że jest to przemysł stwarzający duże szanse dla znacznej części regionów, ukształtowanych w wyniku reformy administracji.

O LEPSZE DOSTOSOWANIE DO POTRZEB

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Z inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej oddano w ciągu 5 miesięcy 27 zadań — z tego 26 z planu na ten okres, a jedną z wyprzedzeniem 5-miesięcznym. Cztery inwestycje szczególnie ważne nie zostały w tym okresie oddane w przewidzianym terminie. Szczególnie niepokoją opóźnienia w budowie dwóch kombinatów mięsnych (główną przyczyną są opóźnienia dostaw urządzeń z importu), gdyż są to obiekty których uruchomienie może mieć istotny wpływ na sytuację rynkową.

Sytuacja rynkowa charakteryzowała się w ciągu ubiegłych 5 miesięcy wysoką dynamiką przychodów pieniężnych ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę i wysokimi obrotami w handlu wewnętrznym. Wkłady oszczędnościowe w PKO i SOP zwiększyły się w tym okresie o 23,3 mld zł (w analogicznym okresie roku poprzedniego — o 19,8 mld zł).

Sprzedaż detaliczna towarów wzrosła o 14 proc. (przy planie rocznym zakładającym wzrost o 10,3 proc.). Wysokość obrotów oraz ich strukturę podajemy w tabeli 3.

TABELA NR 3

Wyszczególnienie	I — V 1975 wzrost do analogicznego okresu 1974 r. w proc.
Sprzedaż detaliczna towarów	14,0
w tym:	
towary żywnościowe	13,4
towary nieżywnościowe	13,8
handel miejski	14,6
handel wiejski	11,6
przedsiębiorstwa gastronomiczne	24,4

Zaopatrzenia rynku, mimo wzrostu dostaw wielu poszukiwanych towarów, nie pokrywało się w pełni na wielu odcinkach ze wzrostem popytu. Braki asortymentowe w grupie artykułów żywnościowych — obok mięsa i jego przetworów — występowały również w zaopatrzeniu w ryby, niektórych przetworów mlecznych oraz konserw i koncentratów warzywnych.

TABELA NR 2

Wyszczególnienie	I — V				
	1971	1972	1973	1974	1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	30,6	34,8	32,5	19,1	18,4
wzrostu wydajności pracy	69,4	65,2	67,5	80,9	81,6
Przyrost w proc. osobowego funduszu płac netto z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	23,6	46,1	38,1	15,4	13,4
wzrostu płac	76,4	53,9	61,9	84,6	86,6
Przyrost osobowego funduszu płac netto na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej	1,29	0,76	0,85	1,24	1,38
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	1,22	0,61	0,78	1,32	1,46

W grupie artykułów przemysłowych handel sygnalizuje niewywiązywanie się w terminie z umów przez niektóre przedsiębiorstwa. W przemyśle lekkim do takich zakładów należą: „Karo", „Warta", „Syntex", „Pafino", „Zenit", „Odra", „Dana". Powodowało to w sklepach okresowe niedobory bielizny, ubiorów dziewiarskich, skarpet elastilowych, ubiorów dziecięcych.

Również zaawansowanie dostaw niektórych artykułów trwałego użytku jest niedostateczne. Dotyczy to radiowych odbiorników stereofonicznych z zakładów „Diora", niektórych typów telewizorów lodówek, automatów pralniczych. Niedostateczne było również zaopatrzenie w naczynia kuchenne, artykuły kosmetyczne, kremy do golenia, szamponów.

Nie w pełni wykonały dostawy dla rynku przedsiębiorstwa podległe Min. Budownictwa i Materiałów Budowlanych (materiały budowlane dla wsi).

☆

Sprawa wywiązywania się przez przemysł z dostaw towarów rynkowych nadal musi się znajdować w centrum uwagi załóg i kierownictw przedsiębiorstw. O ile bowiem dalszy wzrost dostaw mięsa i niektórych innych artykułów żywnościowych jest uzależniony od poziomu produkcji rolnej i skupu — a tu wpłynęły na określone zahamowanie trudne warunki atmosferyczne — to przemysł nie może pogłębiać niedoborów rynkowych przez nieterminowe i niezgodne z umowami dostawy wielu wyrobów.

Na ostatnich posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów, na których oceniano sytuację gospodarczą po 5 miesiącach niezwykle silnie zaakcentowano potrzebę zwiększania produkcji rynkowej i eksportowej. Również bowiem na odcinku handlu zagranicznego przemysł nie w pełni wywiązuje się ze swych zadań, o czym świadczyć może fakt, że na eksport w omawianym okresie przeznaczono niecałe 13 proc. wartości produkcji, podczas gdy plan przewidywał wywóz zagranicę ponad 15 proc. produkcji.

Obecnie wchodzimy w okres urlopowy. Nadrobić w tym czasie opóźnienia i zaległości będą potrafili tylko ci, którzy unikną sezonowego spadku produkcji, tak zorganizują odpoczynek załóg, by nie kolidował on z bieżącym wykonywaniem zadań i z potrzebą zachowania pełnej rytmiczności pracy.

S.C.

PKS W NOWYM PODZIALE ADMINISTRACYJNYM

JEDNYM z działów gospodarki, który wymagał natychmiastowego dostosowania do nowego podziału administracyjnego, jest transport samochodowy. Chodzi, oczywiście, o przewoźnika publicznego, a więc Państwową Komunikację Samochodową, gdyż zmiany administracyjne w minimalnym stopniu dotyczą transportu branżowego, spółdzielczego itp.

Dotychczas działało w Polsce 17 wojewódzkich przedsiębiorstw PKS. Obaszar działania każdego z nich pokrywał się w zasadzie z terytorium województwa. W skład przedsiębiorstwa wchodziło kilkanaście oddziałów osobowych i towarowo-spedycyjnych, a także oddziały: remontowy i zaopatrzenia.

Na podstawie Zarządzenia Ministra Komunikacji nr 104 przeprowadzane są obecnie zmiany w organizacji i terytorialnym zasięgu działania przedsiębiorstw PKS. I tak:

Przedsiębiorstwo PKS w Białymstoku obejmuje swym zasięgiem województwa białostockie, łomżyńskie i ostrołęckie.

Przedsiębiorstwo w Bydgoszczy obejmuje województwa bydgoskie, toruńskie i włocławskie.

Przedsiębiorstwo w Gdańsku obejmuje — gdańskie i elbląskie.

Przedsiębiorstwo w Katowicach — kotowickie i częstochowskie.

Przedsiębiorstwo w Kielcach — kieleckie i radomskie.

Przedsiębiorstwo w Koszalinie — koszalińskie, pilskie i słupskie.

Przedsiębiorstwo w Krakowie — krakowskie, bielskie, nowosądeckie i tarnowskie.

Przedsiębiorstwo w Lublinie — lubelskie, bialskopodlaskie, chełmskie i zamojskie.

Przedsiębiorstwo w Łodzi — łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie i skierniewickie.

Przedsiębiorstwo w Olsztynie — olsztyńskie i suwalskie.

Przedsiębiorstwo w Opolu — opolskie.

Przedsiębiorstwo w Poznaniu — poznańskie, kaliskie, konińskie i leszczyńskie.

Przedsiębiorstwo w Rzeszowie — rzeszowskie, krośnieńskie, przemyskie i tarnobrzeskie.

Przedsiębiorstwo w Szczecinie — szczecińskie i gorzowskie.

Przedsiębiorstwo w Warszawie — stołeczne warszawskie, płockie, ciechanowskie i siedleckie.

Przedsiębiorstwo we Wrocławiu — wrocławskie, jeleniogórskie i wałbrzyskie.

Przedsiębiostwo PKS w Zielonej Górze obejmuje województwa zielonogórskie i lesnickie.

Co zadecydowało o takim podziale? Kryteriów było kilka.

Pierwsze i najważniejsze — to możliwość dokonania zmian jak najmniejszym kosztem. Tak, aby reorganizacja nie spowodowała żadnych zakłóceń w przewozach osobowych i towarowych. Nie udało się uniknąć przekazywania poszczególnych oddziałów i placówek terenowych z jednego przedsiębiorstwa do drugiego, ale są to operacje stosunkowo niewielkie i konieczne dla właściwego wypełnienia zadań wynikających z nowego zasięgu działania. Np. Oddział Towarowo-Spedycyjny w Gorzowie Wielkopolskim, który dotychczas podlegał WP PKS w Zielonej Górze, przechodzi do Przedsiębiorstwa PKS w Szczecinie, gdyż to właśnie przedsiębiorstwo obejmie swoim działaniem województwo gorzowskie.

Podobnie Przedsiębiorstwo PKS w Warszawie przejmie Oddział Towarowo-Spedycyjny w Kutnie od WP PKS w Łodzi i taki sam oddział w Łukowie od WP PKS w Lublinie. Kutno — z racji objęcia obsługą przewozową województwa płockiego. Łuków — z racji siedleckiego.

Drugim kryterium było zapewnienie wszystkim przedsiębiorstwom odpowiedniego zaplecza technicznego. Przykładem może tu być województwo legnickie Mimo iż większość jego terytorium pochodzi z byłego woj. wrocławskiego, obecnie przeszło ono w gestię WP PKS w Zielonej Górze. Zasadniczym powodem takiej rejonizacji jest to, że w Głogowie znajduje się Oddział Remontowy. Przejście woj legnickiego „pod Wrocław" spowodowałoby, że przedsiębiorstwo wrocławskie dysponowałoby dwoma oddziałami remontowymi (we Wrocławiu i Głogowie), a zielonogórskie pozbawione by zostało możliwości remontowania taboru we własnym zakresie.

Dalsze kryteria — to struktura przewozowa zarówno w przewozach pasażerskich, jak i towarowych, stan organizacyjny i prężność poszczególnych WP PKS oraz to, co można określić mianem ciążenia określonych regionów ku sobie.

Prace związane z przekazywaniem poszczególnych oddziałów i placówek terenowych będą zakończone do końca roku. Zjednoczenie Państwowej Komunikacji Samochodowej zotało zobowiązane do dokonania niezbędnych korekt połączeń autobusowych (linii i kursów), aby dostosować je do nowego podziału administracyjnego kraju i zapewnić odpowiednie połączenia między miastami, w których mają siedzibę urzędy wojewódzkie, a miastami i gminami województwa.

J.Z.

WOJEWÓDZTWO DLA WSZYSTKICH

JACEK BOŁDOK

O tej reformie powiadają niektórzy, że odbywa się „w marszu", zgrabnie sugerując w ten sposób nowoczesny danamizm przemian. Kiedy jedenastego czerwca znalazłem się w stolicy nowego województwa, Nowym Sączu, odniosłem wrażenie, że to nie marsz, lecz bieg z przeszkodami.

ZEWNĘTRZNYM, najbardziej zwracającym uwagę objawem dokonujących się właśnie zmian są rusztowania wokół dawnej siedziby „powiatu" na Jagiellońskiej. Na gmachu jeszcze nie powieszono odpowiedniej tabliczki, ale w środku jest już wojewoda.

W sekretariacie obsługującym naczelne władze województwa — korowód klientów.

Parę przecznic dalej gruntowny remont przechodzi ogromna secesyjna rudera. W jedynym używalnym pokoju biwakuje grupka przyprószonych tynkiem urzędników — Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego. Buty zachlapane wapnem, organizacyjna gorączka i oficjalne gesty jakoś nie pasują do siebie, więc atmosfera przeczy wszelkim sterotypowym wyobrażeniom o URZĘDZIE. Może coś z niej ocaleje, gdy już skończy się „okres pionierski".

„Marsz" — jak powiedzieliśmy — trwa jedenasty dzień. Zdążono w tym czasie powołać do życia wszystkie wydziały urzędu wojewódzkiego, choć wielu z nich daleko do pełnego składu osobowego. W niektórych na razie pracują trzy osoby zamiast trzydziestu.

Troska o ilość nie spędza tu jednak nikomu snu z oczu, otwarte pozostaje pytanie o jakość kadry. Województwo powstało z powiatów często rywalizujących z sobą, o ugruntowanych tradycjach — limanowskiego, gorlickiego, nowotarskiego, nowosądeckiego plus Zakopane.

Około 10 proc. nowych instytucji o zasięgu wojewódzkim stanowić będą ludzie spoza Nowego Sącza. Jest to między innymi rezultat polityki integracji regionu.

W Nowosądeckiem bawiłem pięć dni. Krótko to czy długo — zależy od punktu widzenia. Rozmawiałem w tym czasie z wieloma ludźmi. Z przedstawicielami administracji — od naczelników gmin poczynając na wojewodzie kończąc, z przedstawicielami handlu, komunikacji, instytucji turystycznych, zakładów pracy etc., z działaczami kulturalnymi i społecznymi, z aktywnymi uczestnikami słynnego „eksperymentu nowosądeckiego". Z panoramy sukcesów, kłopotów i oczekiwań, jaką przede mną roztoczono, wybrałem trzy sprawy, które — zdaniem moich rozmówców — będą miały decydujący wpływ na przyszłość regionu. Dalszą i tę najbliższą.

JAK URZĄDZIĆ GÓRY?

Nie słyszałem, żeby o województwie nowosądeckim ktoś mówił inaczej niż „turystyczne". I rzeczywiście — to jest województwo turystyczne. Na najpiękniejszych w Polsce terenach górskich, które zajmują tylko 1.8 proc. powierzchni kraju, znajduje się 22 proc. całej bazy uzdrowiskowej i — według szacunkowych danych — obsługują one aż 15 proc. krajowego ruchu turystycznego. Region szczęśliwie nie spaprany jeszcze przemysłem szczególnie uciążliwym dla otoczenia — jeśli nie liczyć Zakładów Elektrod Węglowych, które mimo elektrofiltrów skutecznie podtruwają kotlinę nowosądecką — ma szansę i chce z wyspecjalizowanej turystyki uczynić swój główny przemysł, unikając przy tym dokończenia tego co rozpoczęły czynić w środowisku naturalnym inne przemysły.

Kiedy będę rozmawiał ze starym, choć nie wiekiem, działaczem tej ziemi i od trzech dni wysokim urzędnikiem województwa, powie, że perspektywa nowosądeckiego jest wytyczona od dawna i wykorzystując dotychczasowy dorobek pora uczynić krok następny: budować wielką turystykę, już nie na skalę europejską nawet, lecz światową. Ten region — argumentuje — ma niepowtarzalne walory, które predestynują go do takiej właśnie roli. Po pierwsze: autentyczny folklor — Podhalan, Spiszaków, Sądecczan, Górali Pienińskich, Lachów etc. Dwa: atrakcja jedyna na świecie — przełom pieniński. Trzy: wyspecjalizowane uzdrowiska. Cztery: wody mineralne i lecznicze, z których wiele czeka dopiero na zagospodarowanie. I wreszcie: województwo położone jest na skrzyżowaniu potencjalnych wielkich szlaków tranzytowych ze wschodu na zachód (droga podkarpacka?) i północy na południe. Jednocześnie dysponuje dwoma lądowiskami, a jego stolica oddalona jest ledwie dwadzieścia minut lotu helikopterem od Krakowa, który praktycznie biorąc ma połączenia z całym globem.

Tłumy zagranicznych gości, światowa renoma i strumień walut wymienialnych — w tym coś jest... Ale inna sprawa — kiedy można będzie zrealizować tę wizję?

Po pierwsze — brakuje armat. Jeśli wykluczyć fantastów, to nie bardzo wiadomo, na czym się opierać wybiegając myślą w przyszłość odległą o trzy miesiące.

Żywiołowość i dynamizm pewnych procesów społecznych w naszym kraju, a zaliczyłbym do nich również rozwój turystyki, spowodowały, że w znacznej mierze wymknęły się one nie tylko kontroli, lecz także statystyce. Właściwą miarą może być przykład Zakopanego. Wedle szacunków oficjalnych, Krupówki i Tatry w tamtym rejonie rozdeptuje około 3 milionów turystów rocznie. Ale kto to może wiedzieć naprawdę w mieście, w którym do niedawna z turystyką wiązała się działalność 150 jednostek administracyjnych, w którym w jednym zimowym miesiącu wykrywano sto „dzikich" kolonii, wykazy gości sporządzane oddzielnie przez instytucje żywiące, oddzielnie oprowadzające, czyli PTTK, w statystyce sumowano, a pracownicy Rady Narodowej, aby zbadać natężenie ruchu lub frekwencję wycieczkową, gnani rozpaczą liczyli przechodniów na Krupówkach albo wjeżdżające od strony Krakowa autokary?...

Zdawałoby się, że łatwiej porachować „substancję" turystyczną regionu, ale też jest to arytmetyka pisana palcem na wodzie.

Turysta musi jeść, nikt nie wyperswaduje mu zakupów, i gdzieś sypia. Z gastronomią jest stosunkowo nie najgorzej. W roku 1973 (stan na koniec roku), gdy w województwie działało 336 zakładów, jeden przypadał na 1769,8 mieszkańca, co przy średniej krajowej 2461,2 wyglądało bardzo dobrze i stwarzało pewne luży dla turystów. Teraz jest tych zakładów już 400. Ale trzeba pamiętać, że średnia krajowa jest bardzo zła i że te 15 proc. turystycznej migracji wykazuje bardzo nierównomierne zainteresowanie regionem.

W roku 1973 na jeden punkt sprzedaży detalicznej przypadało 177,1 mieszkańca, prawie dokładnie tyle, co średnia krajowa. Teraz jest tych punktów 3600 (ok. 650 więcej). Że jednak liczba potencjalnych gości — jak powiedzieliśmy — znana jest tylko w przybliżeniu, handel miejscami pęka w szwach, załamuje się zaopatrzenie, zwłaszcza w artykuły spożywcze.

Gdzie spać? Baza ogólnodostępna dysponuje 50 140 miejscami, baza zamknięta (ośrodki branżowe, FWP) — 47 445 miejscami. Uzupełnia te łóżka 6 764 miejsc sezonowych (z czego 1006 w bazie zamkniętej). Jedyne, co poza tym wiadomo na pewno, że jest to grubo za mało z punktu widzenia turystów (których interesy nawiasem mówiąc niekoniecznie pokrywają się z interesami regionu). Otrzymanie wczasów czy to FWP-owskich, czy w ośrodku zakładowym traktowane jest na równi z wyróżnieniem. Baza ogólnodostępna już dzisiaj, na początku czerwca, praktycznie nie dysponuje rezerwą miejsc. Biura turystyczne biją się o nowe kwatery prywatne, ale możliwości są już na wyczerpaniu. Nowosądecki „Poprad" np. ma 3700 miejsc „po ludziach", ale czarno widzi przed sobą, jeśli idzie o rozbudowę tej bazy, bo skąd wziąć kwatery w województwie, w którym na jedną izbę przypada 1,57 osoby (na wsi 1,71), co jest wskaźnikiem marnym nawet wobec średniej krajowej — 1,37.

Kolejne pytanie: co począć z bezlikiem rozmaitych instytucji organizujących turystykę każda na swój sposób i swój rachunek? Czy działalność tę powinno zmonopolizować lub kontrolować województwo, czy może tworzyć autonomiczne prężne ośrodki lokalne? Jedno jest pewne, niezależnie od tego, jaka będzie odpowiedź: trzeba położyć kres dotychczasowej anarchii. Doszło między innymi do sytuacji, że rywalizujące z sobą instytucje wobec deficytu usług podkupują się wzajemnie, czym spowodowały daleko idącą demoralizację służb turystycznych i właścicieli kwater prywatnych w najbardziej uczęszczanych ośrodkach. Pewną gwarancję, że problem doczeka się rozwiązania, daje fakt, którego nie ma co ukrywać — iż nowy wojewoda przyszedł z władz Zakopanego, miasta, które w rozpaczliwym geście samoobrony wydało wojnę samowoli biur turystycznych i w jakiejś mierze uładziło u siebie ten chaos...

Mówi się: rozwijać turystykę, rozbudowywać bazę, uczynić z niej lokalny przemysł. Nie chodzi mi już nawet o to, że nikt jeszcze nie zadał sobie trudu, by przeanalizować rentowność turystycznych inwestycji na skalę większą niż jedna wyspecjalizowana organizacja. Kłopot z tym, że niektóre ośrodki dawno przekroczyły wszelkie dopuszczalne normy zagęszczenia, inne okolice, jak np. Zalew Rożnowski, nie wykorzystują w pełni swych możliwości. Wobec braku jakichś wyraźnych szans na przyspieszenie rozbudowy turystycznej infrastruktury, bardziej przemawiałoby do mnie w tej chwili hasło o selektywnym hamowaniu turystycznych inwestycji. Bo pomijając już wszystkie dziesiątki razy opisane klęski, z rozdeptaniem Tatr na czele, intensyfikując po omacku możemy doprowadzić do prozaicznej katastrofy sanitarnej. W województwie nowosądeckim tylko 60,8 proc. mieszkańców miast korzysta z sieci wodociągowej i tylko 47,6 — z sieci kanalizacyjnej, co daje mu pod tym względem 41 miejsce w kraju. W przypadku nasilenia ruchu turystycznego w modnych uzdrowiskach — brak jakichkolwiek rezerw sanitarnych może się okazać tragiczny w skutkach, a nie są to akurat te mechanizmy regulujące, na których komuś może zależeć...

Sprawę planowania przestrzennego formalnie regulują rozporządzenia Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Wojewódzki wydział gospodarki terenowej i ochrony środowiska będzie pełnił funkcje inspekcyjne, czuwając nad prawidłową zabudową i zagospodarowaniem inwestycyjnym terenów województwa, kontrolując ochronę wód, powietrza, zagospodarowanie odpadów.

Koncepcyjną i koordynacyjną działalność wojewódzkich organów gospodarki przestrzennej przejmie zarząd rozbudowy miast i osiedli podległy bezpośrednio wojewodzie lub wicewojewodzie. W zarządzie powstanie biuro planowania przestrzennego, na którego czele będzie stał główny architekt województwa.

Rzecz w tym, że sposób, w jaki zaprojektowany zostanie rozwój Krynicy, Szczawnicy czy Zakopanego ma zupełnie inne znaczenie niż zabudowa Wólki Wielkiej. Są to ośrodki o znaczeniu na tyle ponadlokalnym, że każdy w Polsce po trosze czuje się ich właścicielem.

Uzasadniona jest więc obawa, że własnymi siłami województwo nie poradzi sobie z zagadnieniami planistycznymi. Z drugiej strony — istnieje już dysponująca bogatym doświadczeniem krakowska pracownia urbanistyczna, przygotowująca plany rozwoju dla Krynicy, Nowego Targu, Szczawnicy i Limanowej. Jak dalece dążyć się będzie do samodzielności na tym polu, w jakim stopniu korzystać z usług wyspecjalizowanych placówek z zewnątrz?

Kiedy wyjeżdżałem z Nowego Sącza, te niezmiernie istotne dla przyszłości województwa kwestie właśnie były dyskutowane. Ale z nie mniejszą uwagą roztrząsano jednocześnie sprawy życiowej wagi dla dnia dzisiejszego. Bez względu bowiem na braki w infrastrukturze i niedostatek dalekosiężnych programów — z tygodnia na tydzień miliony turystów zaleją góry. Co zastaną goście w Nowosądeckiem? Odpowiedź jest tak mało efektowna, że co poniektórych rozczaruje: mniej więcej to samo co w roku ubiegłym, pomnożone o dorobek 12 miesięcy. Trochę lepszą gastronomię, choć ta z Nowego Sącza i tak siedem razy zajmowała pierwsze miejsce w kraju, trochę więcej miejsc do spania, sprawniejszą informację turystyczną. Nim nie przejmą zadań nowe struktury organizacyjne, będą działać dotychczasowe instytucje, bo można sobie wyobrazić przerwę w funkcjonowaniu urzędu nawet, trudniej — w życiu.

Z braku miejsca sygnalizuję tutaj tylko część problemów, wobec których stanęło województwo z turystyki i działalności leczniczo-uzdrowiskowej pragnące uczynić swój główny przemysł. Wydaje mi się jednak, że na światową karierę przyjdzie mu jeszcze trochę poczekać. Dopiero bowiem dokładne rozeznanie potrzeb i możliwości — z czego zdają sobie doskonale sprawę nowe władze — pozwoli na sensowną dyksusję o rozwiązaniach modelowych. Sam wówczas chętnie zabiorę głos, bo też mam pewne koncepcje, a jak pokazuje przykład Bieszczadów — nie ma w Polsce człowieka parającego się pisaniem do gazet, który nie wiedziałby najlepiej jak trzeba urządzić góry.

Piwniczna w woj. nowosądeckim Fot. S. ZUBCZEWSKI

CO POSIAĆ POD REGLAMI?

W województwie o powierzchni 5,7 tys. km kw., zamieszkiwanym przez 600 tys. ludzi, 258 tys. utrzymuje się z rolnictwa. Stanowi to aż 44 proc., podczas gdy średnia krajowa wynosi 29,8 proc. Jest to więc województwo nie tylko turystyczne, lecz także rolnicze.

W przemyśle uspołecznionym w miastach pracuje ledwie 39,1 proc. ludności i jak by nie mierzyć, przemysł ten nie tylko nie bardzo się liczy w skali kraju, lecz także jako źródło zarobków ludności. Ze swoimi wskaźnikami: 210 osób zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców czy też 7 441 na 100 km kw., województwo plasuje się na miejscu drugim od końca. A industrializacji na wielką skalę nie będzie się tu rozwijać i w przyszłości, ze względu właśnie na turystyczno-uzdrowiskowy charakter regionu.

Z rolnictwem sprawa ma się o tyle inaczej niż z przemysłem, że choć jego plony na razie też nie są czynnikiem ważącym dla efektów globalnych, ma ono ogromne znaczenie dla Nowosądeckiego. Nie tylko zapewnia utrzymanie prawie połowie ludności, stanowi także aprowizacyjne zaplecze i podporę „modelu turystycznego". Kłopot w tym, że rolnictwo pod względem strukturalnym jest niedopasowane ani do warunków nowoczesnej gospodarki, ani do charakteru terenu. Obecnie zaznaczają się dopiero tendencje, które w przyszłości powinny stać się dominującym akcentem nowosądeckiej wsi.

Użytki rolne zajmują obszar 285 514 ha, czyli 50,6 proc. powierzchni województwa. W górzystym terenie, gdzie na ogół nie ma co marzyć o pomocy maszyn i gdzie ziemie są słabe, uprawa gruntów ornych jest niesłychanie pracochłonna i mało efektywna. Wskaźnik ludności zawodowo czynnej na wsi z tego m. in. powodu wynosi tutaj aż 60 osób na 100 ha, co stanowi o połowę więcej niż średnia krajowa.

W pewnym uproszczeniu, racjonalizacja tej struktury polegałaby na maksymalnym zmniejszaniu areału zbóż i jednoczesnym rozwoju hodowli, sadownictwa, warzywnictwa.

W tej chwili grunty orne zajmują 35,5 proc. użytków, łąki i pastwiska 15,2 proc., a sady — 1,9 proc. Relacje bezwzględne są, jak powiedzieliśmy, niezadowalające, ale te 1,9 proc. sadów, gdy średnia krajowa wynosi 1,0 proc., stawia województwo na czwartym miejscu, za takimi potentatami jak radomskie (4,8 proc.), krakowskie (3,2 proc.) i warszawskie (3,0 proc.).

15,2 proc. pastwisk także przekracza krajową średnią (13,4 proc.), a korzystniej jeszcze proporcję te będą kształtować się w rolnictwie indywidualnym, które dominuje w regionie. Jednym słowem początek został już zrobiony, a o potencjalnych możliwościach świadczy także fakt, że województwo już teraz przoduje w hodowli bydła. Ze wskaźnikiem 97,8 sztuki na 100 ha zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.

Co należy uczynić, aby te potencjalne możliwości w pełni wykorzystać i nierentowną gospodarkę tradycyjną zastąpić specjalizacją?

Przeszkodą zasadniczą jest ogromne rozdrobnienie ziemi pozostającej w posiadaniu rolników indywidualnych. (Użytki rolne znajdujące się w dyspozycji PGR stanowią tylko 1,1 proc. areału, podczas gdy w niektórych województwach, jak np. szczecińskie, PGR mają 50 proc. ziemi. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne uprawiają 0,4 proc. i ich rezultaty mało ważą nawet w skali województwa). Nowoczesna hodowla natomiast i sadownictwo wymagają dużych gospodarstw. Poprzez komasację, działalność Państwowego Funduszu Ziemi itd. można będzie takie gospodarstwa tworzyć. Nie uda się jednak prowadzić ich bez odpowiedniego zaplecza technicznego, przetwórczego i transportowego, które chwilowo „nie nadąża".

Chociaż problem jako żywo przypomina kwadraturę koła, nie sposób z założonymi rękoma czekać na lepsze czasy. Wychodząc od drobiazgowego rozeznania realnych możliwości nowe władze przystąpiły już do opracowywania programu rozwoju rolnictwa dla regionu. Program będzie gotowy jesienią, ale zapewne znacznie dłużej przyjdzie poczekać na jego efekty, bo skutki modyfikacji na wsi zawsze uwidaczniają się ze znacznym opóźnieniem. Tymczasem równolegle z pracami nad planem przyszłości, trwają przygotowania do żniw tegorocznych. Władze wojewódzkie nie dysponują jeszcze danymi sumarycznymi, które pozwoliłyby na ocenę stanu przygotowania służb rolniczych, lecz jak mogłem się zorientować rozmawiając z naczelnikami kilku gmin, należy oczekiwać sprawniejszej niż w roku ubiegłym organizacji skupu, handel zapewnia, że w okresie najgorętszym wieś nie będzie narzekała na zaopatrzenie.

KŁOPOT W KOLORZE BLUE

Żeby to wszystko mogło się jakoś kręcić, nieodzowna jest sprawnie działająca komunikacja. Układ komunikacyjny czy regionu, czy kraju w tak poważnym stopniu warunkuje sprawne funkcjonowanie danego organizmu społeczno-gospodarczego, że nie bez racji jego znaczenie często przyrównuje się do roli krwiobiegu. Województwo nowosądeckie jest jednym z najsłabiej nasyconych siecią kolejową województw i trudno przecenić wagę, jaką ma dla niego sprawna komunikacja autobusowa. Przy czym w odróżnieniu od spraw poruszanych wyżej, ten problem wymaga decyzji od ręki, rozwiązań natychmiastowych.

Struktura PKS przedstawia się obecnie następująco: oddziały — podległe terenowemu zarządowi, zarządy — kierowane przez zjednoczenie, nad zjednoczeniem — ministerstwo. W naszym konkretnym przypadku oznacza to, że zarządowi krakowskiemu podlegają oddziały w Tarnowie, Nowym Sączu, Bielsku, Krakowie (od 1.I.76 zajdą pewne zmiany).

Co z wyżej przedstawionej struktury wynika dla nowego układu administracyjnego? Ponieważ działalność poszczególnych oddziałów nie pokrywa się z granicami administracyjnymi, jeśli np. wojewoda chce otrzymać pełny obraz komunikacji na swoim terenie, zorientować się w jej możliwościach lub postulować niezbędne korekty, nie wystarcza konsultacja z Nowym Sączem, bo tylko zarząd krakowski dysponować może kompletem danych. Ale z kolei Kraków, aby udzielić odpowiedzi, musi zasięgać opinii wszystkich swoich oddziałów. Wszelkie dodatkowe uzgodnienia znowu muszą odbywać się w cyklu: województwo — Kraków — oddziały — Kraków — województwo. Obieg informacji skutecznie się wydłuża. Nie znaczy to, że automatyczna synchronizacja zasięgu oddziałów PKS — z granicami jednostek terytorialnych zlikwidowałaby problem: po prostu sygnalizują pewną niedogodność zaistniałej sytuacji, z którą coś trzeba będzie począć.

Sprawa druga — tabor. Na dobrą sprawę nikt jeszcze nie wymyślił obiektywnych, porównywalnych wskaźników, które pozwoliłyby określać nasycenie terenu komunikacją autobusową; oddzielnie trzeba rozpatrywać każdą linię. A z takiej analizy wynika, że bez dodatkowych dostaw wozów PKS w województwie nowosądeckim nie zaspokoi nawet tak pilnych potrzeb przewozowych, jak dojazdy ludzi do pracy.

Oddział w Nowym Sączu dysponuje ok. 180 autokarami, z których 25 lada dzień trzeba będzie poddać kasacji. Morderczy dla samochodów górski teren oraz przeciążenie taboru, na niektórych liniach sięgające 1,3—1,4 powodują, że żywot „Jelczów" i „Sanów" jest nadzwyczaj krótki. Tymczasem nowa lokalizacja władz wojewódzkich wyłoniła dodatkowe potrzeby komunikacyjne. W zasadzie PKS powinien uruchomić 16 nowych kursów łączących centrum administracyjne z krańcami regionu. Aby zaspokoić te potrzeby, zdaniem dyrekcji nowosądeckiego oddziału 15 nowych wozów powinno zajechać do zajezdni. Na razie przybyły dwa.

Równowartość pięciu dalszych można uzyskać wprowadzając korekty do rozkładu jazdy. Frekwencja na niektórych liniach nie uzasadnia utrzymywania bezpośrednich połączeń z Krakowem na przykład; na innych, jak powiedzmy Krynica-Żegiestów, autobusy dublują pusty na tej trasie pociąg, który zresztą pokonuje odcinek w tym samym czasie. Można od biedy zrozumieć opory rozmaitych lokalnych ośrodków wobec rewizji rozkładów jazdy, bo bezpośrednie połączenie z wielkim miastem jest odczuwane jako czynnik nobilitujący, ale trudno przejść nad tym do porządku w sytuacji wyraźnie zbyt krótkiej kołdry...

Zdaniem dyrekcji PKS spore potencjalne rezerwy tkwią również w systemie przydziału taboru, priorytety bowiem wydają się tutaj niejasne. Np. biuro turystyczne „Śnieżnica" w Limanowej dysponuje 16 autokarami, które po sezonie z największym trudem, a i to nie zawsze, znajdują zatrudnienie, podczas gdy tamtejsza placówka PKS mająca kilkadziesiąt razy większe zadania przewozowe, dysponuje 9 wozami.

O sprawie zaplecza technicznego komunikacji autobusowej nie będziemy tutaj mówić, bo to temat na oddzielną książkę, ale na koniec chciałbym zasygnalizować jeszcze jedną kwestię, której w przyszłości nie da się ominąć: sieć dróg w województwie ma układ w zasadzie południkowy. I choć niebieskie autobusy docierają wszędzie tam, gdzie biegnie jako tako przejezdna szosa, komunikacja regionu poprawi się, gdy w przyszłości przetną go połączenia równoleżnikowe, zwłaszcza w pobliżu południowej granicy województwa.

★

W dużym skrócie usiłowałem naszkicować problemy, z którymi nowosądeckie będzie sobie musiało poradzić w bliskiej przyszłości, chociaż nie są to problemy jedyne.

Nie zgłębiałem np. kwestii tak istotnych jak służba zdrowia, która charakteryzuje się między innymi liczbą łóżek w szpitalach prawie o połowę niższą od średniej krajowej, budownictwo mieszkaniowe czy treści i formy życia kulturalnego. Trudno bowiem pokusić się o taką całościową panoramę w jednym artykule. Ale chociaż żadna z tych spraw nie należy do łatwych, z paru powodów skłaniałbym się do optymizmu.

Region — jak żaden inny — ma charakter zagłębia usługowego dla całej Polski. Tamtejsze niedostatki biją po trosze w nas wszystkich, to zaś, co dobrze i z głową zostaje zrobione na miejscu, służy nie tylko województwu, lecz zarazem stanowi jego wkład w podnoszenie ogólnonarodowego komfortu. Można zatem bez większego ryzyka przewidywać, że w drodze rewanżu pomyśli się o tym, aby Nowosądeckie swoich trudności nie musiało przezwyciężać własnymi tylko siłami. Jest to bowiem województwo dla wszystkich.

listy

Czystość na co dzień

W związku z notatką zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym" z 11.05. 1975 r. dotycząca antysanitarnych warunków, panujących w Rozlewni Piwa w Kielcach wyjaśniamy, że w dniu 30 maja br. została przeprowadzona kontrola w rozlewni przez specjalistę-mikrobiologa ze Zjednoczenia Przemysłu Piwowarskiego.

W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że zakład był unieruchomiony w dniach od 12 do 17 kwietnia br. na skutek antysanitarnego stanu, stwierdzonego przez Państwowy Miejski Inspektorat Sanitarny w Kielcach. Bezpośrednio po dokonanej kontroli Dyrekcja Kieleckich Zakładów Piwowarskich zawiadomiła Wojewódzki Inspektorat Sanitarny o stanie zaniedbań sanitarnych, przy czym zobowiązano się do wstrzymania produkcji i doprowadzenia zakładu do stanu zgodnego z wymogami sanitarnymi.

W związku z zaistniałymi zaniedbaniami w Rozlewni Piwa w Kielcach wyciągnięto konsekwencje służbowe w stosunku do Kierownika Rozlewni ob. Gotfryda Dłucika, udzielając mu nagany.

W wyniku kontroli przeprowadzonej w zakładzie 30.V. br. przez przedstawiciela Zjednoczenia przy współudziale przedstawiciela Kieleckich Zakładów Piwowarskich postanowiono:

— mycie butelek przeprowadzać ściśle wg obowiązującej instrukcji mycia oraz zaprowadzić natychmiast „Książkę kontroli pracy myjki",

— w terminie do dnia 10.VI. br. przeprowadzić dokładne mycie i dezynfekcję wszystkich tanków pośredniczących i przewodów piwnych,

— raz w miesiącu, a w lipcu i sierpniu co dwa tygodnie — przeprowadzać kontrolę mikrobiologiczną czystości umytych butelek,

— wprowadzić zasadę oznaczania i badania jakości i trwałości handlowej piwa, tak jak robi się to w browarach,

— zgodnie z wymogami sanitarnymi szczególną uwagę należy zwrócić na higienę osobistą pracowników bezpośrednio zatrudnionych przy rozlewaniu piwa,

— zwrócić uwagę na czystość skrzynek do piwa.

Zjednoczenie Przemysłu Piwowarskiego przeprowadzi w najbliższym okresie powtórną kontrolę w zakładzie.

mgr inż. ADAM ŁUKOMSKI
naczelny dyrektor

„Relaksowa" informacja

W numerze 21 „Życia Gospodarczego" z dnia 25.V.1975 r. ukazał się felieton „Wielkie bimbanie" poświęcony między innymi informacyjno-reklamowej wkładce „PREDOM-u", zamieszczonej w „Relaksie" do „Kuriera Polskiego". Wydaje nam się, że krytyka wkładki zawarta w felietonie, a właściwie zarzut dotyczący niepodawania cen, jest przesadny; jak również sam tytuł, z którego czytelnik mniej zorientowany może odnieść wrażenie, że starano się go oszukać, zlekceważyć, jako przyszłego klienta. Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „PREDOM", które przygotowało omawianą wkładkę informacyjną, miało na celu: przedstawić się czytelnikom, zapoznać z problemami i zakresem produkcji sprzętu sportowo-turystycznego ze znakiem „PREDOM", zaproponować różne formy uatrakcyjnienia wypoczynku.

Nie było natomiast naszym zamierzeniem szczegółowe omawianie zalet sprzętu, danych technicznych, cen, co uczyniłoby z wkładki o charakterze relaksowym — zwykły katalog. Już prezentacja cen tylko kilkudziesięciu typów rowerów, nie mówiąc o pozostałym sprzęcie, minęłaby się z celem zamierzonej informacji. Wydaje nam się, że czytelnicy przyjęli z sympatią to pierwsze większe spotkanie z PTH „PREDOM", natomiast artykuł o „bimbaniu" mógł podważyć zaufanie do firmy, która chyba na to nie zasłużyła.

inż. WŁ. GABIŃSKI
dyrektor

RED.: Skoro reklamowa wkładka miała mieć charakter relaksowy — to tym bardziej nabrano czytelnika. Kowalskiego, który spędza weekend lub odpoczywa na urlopie niewiele obchodzą problemy „PREDOMU", programy inwestycyjne i trudności, wywiady z dyrektorami. Ukrywanie ceny, nie tylko zresztą naszym zdaniem, jest zwykłym asekuranctwem. Natomiast katalog, który zawiera pełny asortyment wyrobów, ale łącznie z ceną(!) i informacjami, gdzie można nabyć reklamowany sprzęt, mógłby stanowić najlepszą wizytówkę producenta.

recenzje — omówienia

JAKOŚCIOWA INTERPRETACJA ROZWOJU

KAZIMIERZ POZNAŃSKI

MAMY niezłe rozeznanie mechanizmów rozwojowych, które działały w okresie przyspieszonej industrializacji, a także umacniania jej efektów w warunkach względnej obfitości siły roboczej i atrakcyjności prostego rozbudowywania potencjału produkcyjnego drogą inwestycji. Wiedza ta pozwala nam lepiej zrozumieć drogę, którą przebyła wcześniej nasza gospodarka. Nie może jednak ona zastąpić znajomości tych mechanizmów, które warunkują jej rozwój obecnie. Zachodzi potrzeba wniknięcia również w siły sprawcze rozwoju gospodarczego w organizmie, który osiągnął wysoki stopień dojrzałości.

„DETERMINANTY POSTĘPU" prof. JÓZEFA PAJESTKI) stanowią właśnie próbę poszukania odpowiedzi na pytanie, jakie to czynniki i siły decydują obecnie o rozwoju naszej gospodarki. Jest to pytanie o szczególnej wadze dla praktyki gospodarczej. Książka jest też adresowana nie tylko do tych, którzy czynią gospodarkę przedmiotem swej teoretycznej refleksji, ale również do tych, którzy tę gospodarkę organizują, tj. działaczy gospodarczych różnych szczebli. To określa oczywiście sposób wykładu, język i argumentację.*

1.

Sama analiza ma charakter ogólny, dotyka jednak spraw, które wydają się mieć pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia sił rozwoju gospodarczego i racjonalnego nim pokierowania przez społeczeństwo. Podstawową sprawą jest tu ustalenie właściwej roli czynników jakościowych, a także wskazanie na możliwości wygrywania tych czynników dla rozwoju gospodarki. Naczelną tezą pracy jest właśnie uznanie dominującej roli czynników jakościowych, czyli innowacji technicznych, postępu kwalifikacyjnego, motywacji pracowniczych itd. w powodowaniu rozwoju gospodarczego. Teza ta odstaje od dotychczasowych wzorców myślenia, w których za podstawę rozwoju gospodarczego przyjmowano inwestycje w nowe fabryki i tworzenie dodatkowych miejsc pracy. Wzorce te wykazują znaczną inercję. Sposób myślenia «więcej inwestycji więcej etatów» utrzymuje się jeszcze, chociaż dzisiejsze warunki rozwojowe przekreślają jego zasadność. Zadaniem książki jest upowszechnienie nowoczesnego spojrzenia na siły sprawcze rozwoju, w którym pierwszeństwo przyznaje się czynnikom jakościowym.

Analizując współczesne procesy rozwojowe, autor zrezygnował z atrakcyjnych na pierwszy rzut oka, prostych i eleganckich formuł rozwoju, których dostarcza ekonomia matematyczna. Odrzucił te formuły, jako zubożające faktyczny obraz rozwoju, w szczególności o czynniki jakościowe.

„W naszej literaturze ekonomicznej — *pisze autor* — dominują zwłaszcza formalne, ilościowe teorie wzrostu, prezentowane za pomocą różnych modeli czy formuł wzrostu ekonomicznego. Ten nurt myśli teoretycznej miał niewątpliwie pozytywne strony, do których należało przede wszystkim większe logiczne zdyscyplinowanie wywodów oraz dążenie do kwantyfikacji współzależności rozwojowych. Staje się jednak coraz bardziej oczywiste, że wykształcony przezeń arsenał teoretyczno-analityczny ma pewne słabości, nie obejmuje bowiem niektórych istotnych czynników i współzależności rozwojowych, które nie dają się kwantyfikować i ujmować w postaci formuł algebraicznych."

Tymi czynnikami są właśnie czynniki jakościowe, których słaba ciągle znajomość szczególnie obciąża konto ekonomii matematycznej.

W „Determinantach postępu" przyjmuje się inną metodę prezentacji mechanizmu rozwojowego. Są to „schematy współzależności rozwojowych". Pokazują one językiem graficznym splot relacji przyczynowo-skutkowych między różnymi czynnikami rozwoju, które pogrupowane zostały w dwa zasadnicze zespoły: czynniki ilościowe, nazywane zasobami, oraz czynniki jakościowe, zwane też efektywnościowymi. Do zasobów zalicza się siłę roboczą, majątek trwały i zasoby naturalne, którym nadaje się szerszą niż zwykle interpretację (m. in. uwzględniającą ważną funkcję przyrody asymilowania odpadów powstających w produkcji i konsumpcji, a także funkcje rekreacyjne). Czynnikami jakościowymi są natomiast: umiejętności i postawy ludzkie, technika oraz struktura produkcji. Czynniki te stanowią materiał konstrukcyjny dla schematu podstawowych ekonomicznych współzależności rozwojowych, który stanowi z kolei punkt wyjścia dla bardziej skomplikowanych schematów uwzględniających dodatkowo czynniki instrumentalne, a następnie politykę państwa.

Rozszerzenie analizy współzależności rozwojowych o czynniki instrumentalne, a więc środki działania uruchamiane przez państwo, a także włączenie do schematów polityki państwa, stanowią istotne z teoretycznego i praktycznego punktu widzenia uzupełnienie. Całe powojenne doświadczenie wskazuje na ścisłe, wielostronne przenikanie się realnych procesów rozwojowych, systemu funkcjonowania gospodarki, a także polityki państwa. Mimo to fakt ten gubiony jest najczęściej w analizach rozwoju gospodarczego. Wspomniane powiązania są szczególnie intensywne w gospodarce socjalistycznej, gdzie podstawowe proporcje i kierunki rozwoju decydowane są w planie centralnym. Poszerzone schematy współzależności rozwojowych, uwzględniające obecność szczebla zarządzającego gospodarką (wyposażonego w określone i zmienne preferencje, a także posługującego się złożonym zespołem instrumentów), z całą pewnością lepiej wyrażają rzeczywistość rozwoju gospodarczego, niż formuły ograniczające się do samych procesów realnych.

To, że sprzężenia społeczno-ekonomiczne mają wielostronny i zmienny w czasie charakter oraz nie zawsze poddają się kwantyfikacji, nie oznacza, że należy w planowaniu w ogóle rezygnować z ujęć ilościowych i ze stosowania modeli matematycznych. W świetle tego jednak wydaje się, że zakres stosowania metod matematycznych musi być mniejszy niż to dotąd sądzono. Nie należy — innymi słowy — obiecywać sobie zbyt wiele po włączeniu do procesu budowy planów metod matematycznych i ilościowych, zwłaszcza jeśli chodzi o wypracowywanie koncepcji rozwojowych. Z trudności włączenia do formuł matematycznych całej wiązki zjawisk jakościowych wynikają — zdaniem autora —

„...pewne wnioski dotyczące całościowych modeli programowania matematycznego i komputeryzacji procesów programowania w makroskali. Wniosek podstawowy sprowadza się do tego, że nie należy wiązać wielkich nadziei z całościowymi modelami programowania matematycznego, które mogłyby zastąpić ludzi w stawianiu diagnozy i opracowywaniu koncepcji strategicznych. Takie podejście do programowania jest utopijne i prowadzi na manowce. A wskazać trzeba, że poglądy tego rodzaju występowały u nas i istnieją jeszcze".

2.

W książce znajdują wyraz niepokoje, jakie wywołało pojawienie się nie dostrzeganych wyraźnie wcześniej wymiarów rozwoju gospodarczego, a więc globalnego, a nie lokalnego charakteru pewnych zjawisk (np. kryzys energetyczny czy degradacja środowiska naturalnego), a także długofalowych, kumulatywnych konsekwencji wyborów gospodarczych podejmowanych dzisiaj z myślą o bliskim jutrze. Właśnie w związku z tym mówi prof. Pajestka o potrzebie odrywania części decyzji planistycznych od wąskich kryteriów ekonomicznych (porównanie nakłady — efekty) i sięgania do kryteriów oceny długofalowej racjonalności społeczno-ekonomicznej.

Trudno oczywiście precyzyjnie rozgraniczyć te dwie sprawy i powiedzieć, w jakich przypadkach decyzyjnych, które z powyższych kryteriów powinny być stosowane. Taką dziedziną, która musi być poddawana ocenie długofalowej racjonalności społeczno-ekonomicznej jest postęp naukowo-techniczny, którym często rządzi przypadek i nadmierny optymizm. Autor formułuje w związku z tym następującą tezę:

„...wszędzie tam, gdzie nie ma szczególnych racji do antycypowania doniosłych długofalowych następstw społeczno-ekonomicznych postępu technicznego, stosować należy kryterium ogólnej efektywności ekonomicznej. Można też przyjąć, że w działalności organizacji gospodarczych trzeba się przede wszystkim orientować na efektywność ekonomiczną, podczas gdy w planowaniu ogólnogospodarczym należy w pełni uwzględniać długofalową racjonalność społeczno-ekonomiczną".

Autor wskazuje również na faktyczną zawodność różnych prostych formuł teoretycznych, którymi dotąd posługiwano się przy budowaniu koncepcji planistycznych. Odbiciem tego jest chociażby rozdział książki poświęcony wzrostowi konsumpcji w gospodarce. Powracając do schematów współzależności rozwojowych wykazuje prof. Pajestka, że wpływu podziału produktu na wzrost gospodarczy nie można rozumieć w ten sposób, że sprzyja mu tylko ta część, którą przeznacza się na inwestycje, a to co idzie na konsumpcję, niejako przepada dla rozwoju gospodarki. Taki wniosek wynika jednak z algebraicznych formuł wzrostu gospodarczego eksponujących inwestycje jako główną siłę wzrostu. W recenzowanej pracy przyjmuje się natomiast zarówno istnienie sprzężenia między inwestycjami i rozwojem, jak i nie mniej ważnego sprzężenia występującego między konsumpcją a rozwojem.

3.

Szczególnie godne uwagi, inspirujące są te fragmenty książki, które poświęcone zostały analizie tzw. dynamizmu innowacyjnego gospodarki, a więc społecznej gotowości do innowacji. O tym terminie można rzec, że zdążył już zrobić karierę. Termin ten dając pewną orientację myślową, spełnia już ważną społecznie funkcję, gdyż dynamizm innowacyjny jest ciągle w naszym społeczeństwie zbyt słaby. Za istotne uważam jednak nie tylko wyeksponowanie w książce tezy, że gospodarka nasza musi nastawić się na pełne wykorzystanie tego efektywnościowego czynnika, jakim jest dynamizm innowacyjny w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego. Sądzę, że ważne są tutaj również implikacje teoretyczne koncepcji dynamizmu innowacyjnego, nad którymi chciałbym się chwilę zatrzymać.

W teorii rozwoju gospodarczego, a także w ekonomii w ogóle zainteresowanie problematyką innowacyjną i zrozumienie rzeczywistej wagi innowacji w gospodarce nie jest zbyt szerokie. Można jednak wskazać na pewne wyjątki. Z pewnością można zaliczyć do nich koncepcję, czy teorię przedsiębiorczości, silnie ciągle oddziałującą na te kręgi ekonomistów, które mają w swym polu widzenia innowacje. Trzonem teoretycznym tejże koncepcji jest powiązanie dynamiki innowacji w gospodarce z czynnikami psycho-socjologicznymi, a nie tylko ekonomicznymi (np. poszukiwanie dróg powiększenia zysku).

Również koncepcja dynamizmu innowacyjnego, którą znajdujemy w „Determinantach postępu" wskazuje na istotne znaczenie czynników psycho-socjologicznych w realizacji innowacji.

O ile jednak przedsiębiorczość w ogólnie przyjętym jej rozumieniu stanowi cechę jednostek, o tyle dynamizm innowacyjny dotyczy całego społeczeństwa, jest — jak pisze autor — cechą społeczno-cywilizacyjną. Przedsiębiorczość pojmowana jest zwykle jako właściwość nielicznych jednostek, które wyróżniają się na tle otoczenia społecznego, wyrastają ponad przeciętność swym temperamentem, dalekowzrocznością, wyobraźnią, skłonnością do ryzyka itd. Właśnie te cechy osobowe mają powodować, że podejmowane są okazje do innowacji i realizowane w praktyce. Przedsiębiorcze jednostki dzięki zdolności przebicia się przez rutynę i niechętny stosunek otoczenia wobec zmian forsują w gospodarce nowe rozwiązania techniczne. Bez ich udziału okazje do zmian technicznych pozostałaby zmarnowaną szansą. Koncepcja przedsiębiorczości jest więc koncepcją indywidualistyczną — wiąże strumień innowacji z obecnością wysoce utalentowanych, nonkonformistycznie nastawionych jednostek.

Zupełnie inną zaś wymowę ma koncepcja dynamizmu innowacyjnego, w której kładzie się nacisk na związek między rozmiarami inicjatyw innowacyjnych, a postawą całej zbiorowości społecznej. Jest to z pewnością ujęcie bardziej adekwatne, lepiej przystające do rzeczywistości współczesnego rozwoju. W naszej gospodarce zarówno wynajdywanie nowych rozwiązań technicznych, jak i ich wdrażanie w produkcji przebiegają w sposób wysoce zorganizowany, świadomy, w dużych zespołach ludzkich. Wprowadzanie innowacji przestało być we współczesnej gospodarce indywidualną przygodą. Stanowi ono raczej wynik zbiorowego działania, stąd też decydującego znaczenia dla sukcesu innowacji nabiera powszechność postaw sprzyjających zmianom technicznym w produkcji, a także umiejętności sprawnego ich przeprowadzania.

Warto również wskazać na inną różnicę. W znacznej części koncepcji innowacyjnych przewija się myśl, że gospodarka zdana jest na niezmienną podaż przedsiębiorczości, a więc — innymi słowy — jednostek obdarzonych rzadką zdolnością angażowania swoich sił w forsowanie innowacji. Nie jest to więc wielkość określona przez jakieś czynniki ekonomiczne, ale wielkość od nich niezależna. Dynamizm innowacyjny jest natomiast pewną właściwością społeczeństwa, którą można powiększać, podobnie jak inne zasoby ekonomiczne uczestniczące w procesie rozwoju gospodarczego. Znajduje to wyraz w następującej tezie:

„...dynamizm innowacyjny jest społeczno-cywilizacyjną cechą ludzi. Cecha ta rozwija się w procesie historycznym, trzeba ją jednak pielęgnować i aktywnie popierać. Zasadnicze znaczenie mają tu: system funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa, motywacje społeczno-ekonomiczne, wychowanie i inne formy kształcenia świadomości społecznej."

Wynika stąd ważny dla praktyki wniosek, że gotowość do podejmowania inicjatyw innowacyjnych, a także umiejętność ich wdrażania, związana ściśle z kwalifikacjami i doświadczeniem wciągniętych w te procesy zespołów ludzkich, muszą być zjawiskiem powszechnym i oddolnym. Nie istnieje możliwość ciągłego narzucania elementarnym jednostkom produkcyjnym, które faktycznie realizują innowacje, zadań w tym zakresie. W dojrzałej gospodarce konieczne jest wyzwolenie pędu do innowacji na poziomie elementarnych podmiotów gospodarczych, a następnie dopiero kanalizowanie powstających tam inicjatyw zgodnie z ogólnymi koncepcjami rozwojowymi i uzasadnionymi preferencjami centralnych władz planujących. W przeciwnym razie proces wdrażania innowacji w gospodarce staje się zbyt ograniczony, nie odpowiadający prawdziwym możliwościom, a także zbyt kosztowny ze społecznego punktu widzenia, gdyż wiele inicjatyw ulega zaprzepaszczeniu.

„Determinanty postępu" posiadają szereg wątków tematycznych, są rodzajem syntezy (dodajmy — rzadkiej) przemyśleń nad mechanizmami i siłami rozwoju gospodarczego. O niektórych z nich mowa jest w niniejszej recenzji, inne, nie mniej ważne, zostały z konieczności pominięte. Myślę, że z pewnością książka ta dostarczy wielu okazji do dyskusji ze względu na jej treściową pojemność, trafność wielu ważkich tez i silny związek z kierunkiem przemian zachodzących w naszej gospodarce.

*) JÓZEF PAJESTKA: „Determinanty postępu. Czynniki i współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego". PWE, Warszawa 1975, str. 307, cena 35 zł.

nowości wydawnicze PWE

JERZY WESOŁOWSKI — „KURS WALUTOWY W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ", s. 346, 52 zł, n. 1 000 egz.

Zawiera kompleksowe opracowanie problematyki kursu waluty w gospodarce socjalistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień systemu kursowego w Polsce. Autor poddaje krytycznym rozważaniom stosowane pojęcia i definicje, istotę kursu walutowego w gospodarce socjalistycznej oraz rozpatruje warunki działania mechanizmu kursowego i jego związek z cenami krajowymi.

Książka zainteresuje teoretyków i praktyków w dziedzinie finansów i handlu zagranicznego, pracowników nauki oraz studentów wyższych szkół ekonomicznych.

Praca zbiorowa. Wybór opracowań pod red. A. KUKLIŃSKIEGO. „ŚRODOWISKO CZŁOWIEKA A ROZWÓJ SPOŁECZNO-EKONOMICZNY", s. 348, 53 zł, n. 2 000 egz.

Książka jest wyborem opracowań omawiających problem środowiska człowieka w związku ze stałym rozwojem społeczno-ekonomicznym na świecie. Tematykę tych opracowań, prezentowanych na kongresach i seminariach zwołanych w latach 1971—1972 pod auspicjami ONZ, ujęto w 4 częściach, cz. I przedstawia środowisko człowieka jako integralną część polityki rozwoju społeczno-ekonomicznego, cz. II próbuje określić zmiany, jakie należy wprowadzić w naukach ekonomicznych, aby mogły one efektywnie się zająć środowiskiem człowieka, cz. III obrazuje problem człowieka na przykładzie środowisk obszarów Europy i USA, zaś cz. IV jest dokumentem Komitetu Koordynacji ONZ na ten temat. Praca prezentująca nowatorską tematykę znajdzie licznych czytelników teoretyków i praktyków z tej dziedziny.

IGNACY DZIEDZICZEK, TADEUSZ SKRAIŃSKI — „ORGANIZACJA KSIĘGOWOŚCI INFORMATYCZNEJ", s. 240, 30 zł, n. 3 000 egz.

Autorzy podejmują niezwykle aktualne zagadnienia zreformowania organizacji księgowości przez zastosowanie środków nowoczesnej techniki obliczeniowej. W pracy zostały podane konkretne wzory, zasady i przykłady mechanizowania i automatyzowania księgowości oraz usprawnienia jej organizacji w celu zwiększenia szybkości i użyteczności informacji księgowej dla potrzeb zarządzania.

Książka jest przeznaczona dla pracowników księgowości, pracowników służb ekonomicznych oraz projektantów systemów przetwarzania danych.

DANUTA GOTZ-KOZIERKIEWICZ — „PODATKI W EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOCIE GOSPODARCZEJ", s. 268, 33 zł, n. 1 000 egz.

W książce została omówiona rola podatków w integracji gospodarczej krajów w ramach EWG. Autorka przedstawia funkcję podatków jako kanałów zasilania budżetów krajów EWG oraz jako narzędzia polityki gospodarczej, stosowanego w zależności od stopnia zintegrowania w ramach tej wspólnoty.

Książka jest przeznaczona dla pracowników finansowych handlu zagranicznego, pracowników nauki i studentów wyższych szkół ekonomicznych.

JERZY DOMAGALSKI — „GOSPODARKA MAGAZYNOWA W HANDLU", s. 252, 26 zł, n. 3 000 egz.

Jest to kompleksowe omówienie gospodarki magazynowej w handlu. Autor rozpatruje szczegółowo metody planowania sieci magazynowej, zasady lokalizacji i budowy magazynów oraz zasady organizacji i realizacji procesów technologicznych w magazynie, począwszy od przyjmowania towarów do magazynu, przez ich składowanie i kompletowanie, a skończywszy na ekspediowaniu.

Książka przeznaczona jest dla pracowników przedsiębiorstw handlowych, którzy zajmują się gospodarką magazynową, oraz dla pracowników magazynów handlowych.

Praca zbiorowa pod red. J. KWEJTA. — „ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ MATERIAŁOWĄ", wyd. II, s. 592, 65 zł, n. 5 000 egz.

Stanowi pierwszą — w naszej literaturze ekonomicznej — próbę oparcia gospodarki materiałowej na podstawach teoretycznych. Główny akcent został położony przez autorów na wprowadzenie metod naukowych do gospodarki materiałowej i poddanie szczegółowej analizie ekonomicznej podstawowych jej problemów, do których należy zaliczyć przede wszystkim: obrót środkami produkcji, sterowanie przepływem materiałów, gospodarowanie zapasami, materiałooszczędność oraz optymalizację kosztów materiałów. Problemy te zostały przedstawione z makro - i mikro-organizacyjnego punktu widzenia.

Praca zbiorowa — „INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA 1975", wyd XIX, s. 600, 90 zł, n. 32 000 egz.

Vademecum zaopatrzeniowca zawiera: aktualne informacje o sposobie i terminach składowania zamówień na materiały wytwarzane przez państwowy przemysł kluczowy, drobny, spółdzielczość i rzemiosło, dane o sposobie opracowywania zamówień, wykazy katalogów i cenników oraz inne wiadomości niezbędne dla pracowników zaopatrzenia i zbytu w ich codziennej pracy.

MICHAŁ KUBIAK, JERZY PERLIŃSKI — „METALE NIEŻELAZNE. PORADNIK ZAOPATRZENIOWCA-BRANŻYSTY", s. 434, 65 zł, n. 5 000 egz.

Poradnik zawierający podstawowe informacje o metalach nieżelaznych oraz o wyrobach hutnictwa metali nieżelaznych. Autorzy podają w skrócie ogólne wiadomości z zakresu hutnictwa, odlewnictwa i przeróbki plastycznej tych metali. Zaznajamiają czytelnika z warunkami ich dostawy i sposobami magazynowania, a następnie przedstawiają własności i zastosowanie metali nieżelaznych oraz warunki techniczne ważniejszych asortymentów wyrobów hutnictwa tych metali.

CZYSTE SUMIENIE TECHNICZNE

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

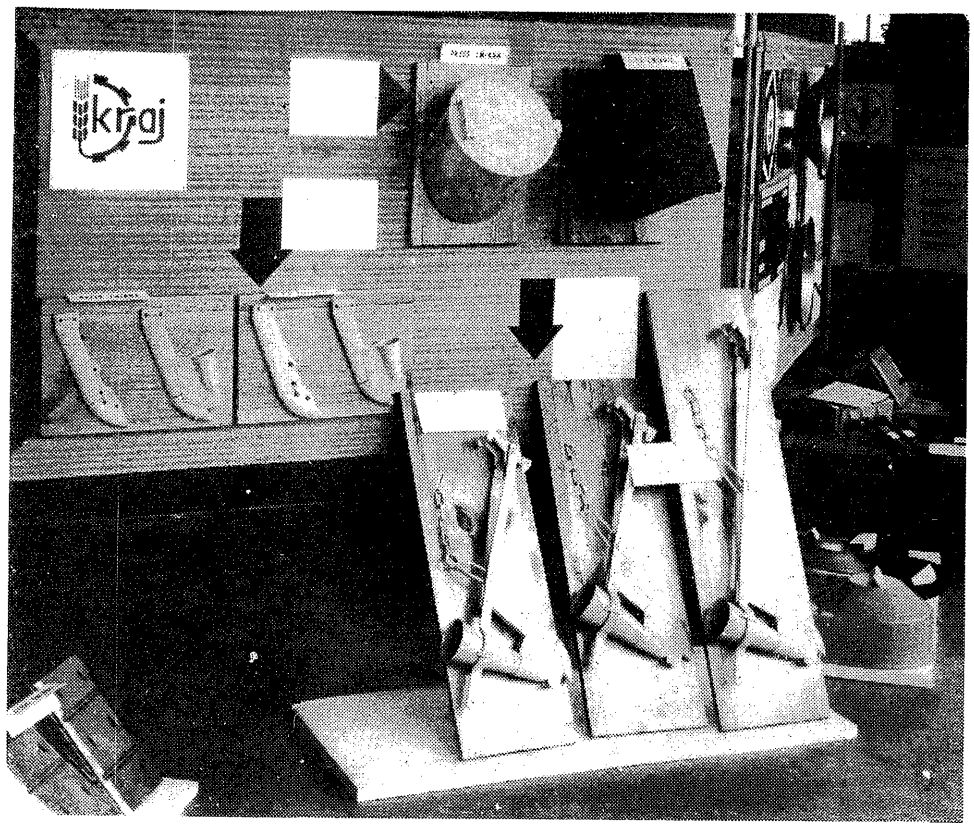

Fragment wystawy branżowej zorganizowanej przez Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych w Poznaniu
Fot. ARCHIWUM

TRZEBA mieć czyste sumienie techniczne — tymi słowami rozpoczął ze mną rozmowę o przeglądzie konstrukcji i technologii dyrektor techniczny Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet" inż. STANISŁAW RUBAJ. — *Rzecz w tym, aby każdy konstruktor, technolog, robotnik miał świadomość, że nie marnuje surowców i materiałów.* Niestety w naszej praktyce gospodarczej jeszcze daleko do ideału. Rodzime maszyny i urządzenia są co najmniej o kilkanaście procent cięższe od zagranicznych. Przy wykonywaniu elementów z odlewów trzeba często 70 proc. materiału przeznaczyć na odpady, aby otrzymać pożądany gabaryt!

„Agromet" należy do branż o wysokim stopniu zużycia surowców i materiałów. Dlatego już od dawna w planach postępu technicznego, usprawnienia konstrukcyjne i technologie wytwarzania zajmują bardzo ważne miejsce. Ogólnopolski przegląd nie był więc czymś nowym. Na rok bieżący plan oszczędności materiałowych wynosi 6100 ton stali, staliwa i żeliwa. Istniały więc obawy, czy przegląd, który biegnie poza planem „wydusi" jeszcze dodatkowe tony materiałów. Już teraz wiadomo, że plan zostanie przekroczony. W ocenie Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej, „Agromet" znajdzie się w krajowej czołówce. Ale nie tylko to jest istotne. Zdaniem moich rozmówców często mniej ważne jest to, że w jednym przedsiębiorstwie osiągnięto oszczędność 100 ton, a w drugim 10 ton stali. Ważniejsze i o wiele bardziej dalekosiężne skutki wywołał przegląd w świadomości ludzkiej. Dotychczas ruch racjonalizatorski traktowany był z przymrużeniem oka. Działały co prawda Koła Techniki i Racjonalizacji, komórki Analizy Wartości, ale opracowywane projekty trafiały najczęściej do szuflad. Przegląd sięgnął m. in. właśnie do tych rezerw.

PRZEGLĄD W „AGROMECIE"

W zjednoczeniu powołano Zespół branżowy d/s konstrukcji i technologii, któremu przewodniczy dyrektor techniczny. Takie same komórki powołano w przedsiębiorstwach. Ponadto do akcji włączono Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych z Poznania, który ma obowiązek uczestniczyć w pracach związanych z przeglądem we wszystkich przedsiębiorstwach. Powołano 4 zespoły problemowe, które zajmują się: przeglądem konstrukcji wyrobów finalnych i zespołów, technologią wytwarzania wyrobów, wykorzystaniem odpadów, regeneracją części maszyn i urządzeń. W pierwszym zespole główny nacisk położono na minimalizację zużycia wyrobów hutniczych poprzez automatyzację prac inżynierskich, zastosowanie profili metalowych cienkościennych, wykorzystywanie stali o wyższych właściwościach wytrzymałościowych. W drugim zespole dąży się m. in. do zmniejszenia udziału obróbki skrawaniem, stosowania obróbki plastycznej oraz metody prasowania objętościowego (tzw. prasa Marciniaka. „Agromet" pierwszy w kraju zastosował ten sposób w swych przedsiębiorstwach). Pozostałe dwa zespoły opracowują sposoby powtórnego wykorzystania odpadów w procesie produkcyjnym oraz zajmują się regeneracją oprzyrządowania maszyn i urządzeń.

Przegląd zakończy się 30 czerwca. W trakcie jego trwania PIMR urządził w Poznaniu branżową wystawę osiągnięć wszystkich przedsiębiorstw zjednoczenia. Miała ona na celu konfrontację osiągnięć poszczególnych zakładów, wymianę doświadczeń i nawiązanie współpracy między przedsiębiorstwami. Każdy mógł tam „ściągnąć" dobry przykład od każdego. Do przeglądu przystąpiły nawet dwie odlewnie w zjednoczeniu, chociaż niewiele spodziewano się od tych zakładów. Okazało się jednak, że i tam tkwią oszczędności żeliwa wynikające ze zmniejszenia nadlewów.

„INOFAMA"

Jakie są wyniki przeglądu w konkretnym przedsiębiorstwie? Inowrocławska Fabryka Maszyn Rolniczych „Inofama" odznacza się wysokim stopniem materiałochłonności produkcji. Większość wytwarzanych wyrobów — parniki elektryczne, kolumny do parowania ziemniaków, cysterny — ma kształt zbiorników, wykonywanych z cienkich blach. Rocznie zakład zużywa około 24 tys. ton blach, kształtowników itp. Jest więc na czym oszczędzać.

W gabinecie dyrektora technicznego inż. KAROLA WALCZAKA w rozmowie uczestniczą główny konstruktor inż. TADEUSZ BOGUSZ i główny technolog inż. WACŁAW MIEDZIŃSKI. Prace podzespołu przeglądu konstrukcji zmierzają do stosowania cieńszych blach przy zachowaniu dotychczasowej lub uzyskaniu większej wytrzymałości wyrobu. Najczęściej uzyskuje się to przez zmianę kształtu, np.: wprowadzenie do cystern fałd usztywniających. Zabieg ten obniżył ciężar wyrobu o około 16 proc. W technologii dąży się do ograniczenia ilości operacji przy produkcji detali na tłoczniach, wykonywanie drobnych detali z odpadów itp. Jeszcze innym uprawnieniem jest ograniczenie „przerzutów" gotowych detali ze stanowiska na stanowisko oraz skrócenie dróg transportowych wewnątrz zakładu.

W przeglądzie konstrukcji i technologii wytwarzania bierze udział cała załoga. Urządzono stałą wystawę na terenie przedsiębiorstwa i mniejsze wystawy na wydziałach produkcyjnych, gdzie eksponuje poza osiągnięciami takie przykłady nieracjonalnego wykorzystania części zespołów oraz materiałów. Idea przeglądu jest propagowana wśród załogi w audycjach radiowęzła, na zebraniach POP, naradach SIMP oraz KTiR. Już obecnie wiadomo, że oszczędności wyniosą około 600 ton blach i profili hutniczych wartości 2,7 mln złotych. Będą to efekty dodatkowe, bowiem plan na ten rok zakładał tylko 270 ton oszczędności. Ponadto w zakładzie wykorzysta się ponownie w produkcji około 90 ton odpadów, które były przedtem złomowane.

W wielu produkowanych podzespołach zmieniono technologie wytwarzania, obniżając znacznie pracochłonność. Przy niektórych elementach pracochłonność zmniejsza się o kilkaset roboczogodzin w skali roku.

Nie wszystkie jednak usprawnienia racjonalizatorskie mogą doczekać się realizacji. Np.: zastosowanie do produkcji stojaków kątników zimnogiętych zamiast gorącowalcowanych zmniejszyłoby zużycie stali o prawie 200 ton w ciągu roku. Ale jednocześnie koszty wzrosłyby o około 1,8 mln złotych. A na to zakład nie może sobie pozwolić, bowiem większość wyrobów i tak jest już produkowana na granicy rentowności. Każda podwyżka kosztów wytwarzania oznaczałaby w tym przypadku stratę dla zakładu. Podobnie przedstawia się sprawa ze stosowaniem tworzyw sztucznych. Można by je stosować w o wiele większym zakresie, ale odstrasza przede wszystkim cena. W zakładzie opracowuje się program odnowienia asortymentu produkcji. Przewiduje się, że nastąpi to w latach 1977-79.

W zakładzie odkryto jeszcze jedno źródło unowocześnienia konstrukcji. Wiadomo, że nasi konstruktorzy, zwłaszcza maszyn rolniczych, projektują urządzenia „na wyrost". Lepiej bowiem przedobrzyć, niż maszyna miałaby nie zdać egzaminu u użytkownika. Opinie rolników o sprzęcie napływają do zakładu sukcesywnie, co umożliwia prowadzenie na bieżąco prac związanych z unowocześnianiem konstrukcji.

POSZUKAJ SAM

Znów jestem w Zjednoczeniu. — *Panie dyrektorze* — zwracam się do inż. RUBAJA — *w „Inofamie" w trakcie przeglądu uzyska się dodatkowo 600 ton stali. Natomiast plan postępu technicznego przewidywał prawie trzykrotnie mniej. Czy te proporcje nie powinny być odwrotne? Moim zdaniem przegląd powinien być dodatkiem do planu, aby można było mówić o prawdziwej gospodarności.*

Dyrektor RUBAJ: — *Trafił pan akurat do zakładu o dużej materiałochłonności. W innym przedsiębiorstwie proporcje mogą być odwrotne. Prędzej czy później doszlibyśmy do tych samych wniosków i zmian w konstrukcji oraz technologii. Zawsze to podkreślam, że w przeglądzie nie są dla mnie najważniejsze tony czy kilogramy blachy. Przegląd wstrząsnął przemysłem. Dzięki ogólnonarodowej randze tej akcji, chociaż wystrzegam się tego słowa, bo powinno to być działanie stałe, ale dzięki tej randze wiele pomysłów trafiło natychmiast do realizacji zamiast leżeć na półce. Ludzie zaczęli „główkować" i to jest dla mnie najważniejsze. A wracając na moje podwórko. Produkcja w zjednoczeniu wzrasta o 18 proc. rocznie. Przy takiej dynamice, pokrycie zapotrzebowania na surowce i materiały jest niezmiernie trudne. W tym roku miałem ogromnie napięte plany. Obawiałem się, że wiele przedsiębiorstw nie wykona planów. Przegląd pokazał jednak, że można zdobyć dodatkowe tony blachy, stali, prętów. Trzeba tylko poszukać samemu, we własnym przedsiębiorstwie.*

W Zjednoczeniu oszczędność surowców i materiałów od dawna jest w centrum zainteresowania. Inż. JANUSZ WIŚNIEWSKI, który z ramienia „Agrometu" nadzoruje przegląd twierdzi, że: *Wiele urządzeń produkowanych w naszej branży jest już „ogołocone". Wskaźnik wykorzystania materiałów i surowców w zjednoczeniu wynosi 78—92 proc. Oznacza to, że stosunek ciężaru gotowego wyrobu do ilości zużycia materiałów jest wysoki, co za tym idzie mamy bardzo mało odpadów, skrawków itp. w porównaniu np. do MPM, gdzie wskaźnik ten jest znacznie niższy. W naszych wyrobach jest coraz trudniej o oszczędności. Możliwości są coraz bardziej ograniczone.*

Poszukuje się w „Agromecie" innych rozwiązań. W produkcji duże oszczędności daje np. używanie blach zwiniętych w kręgi profili zimnogiętych, stali spawalnej. Na razie jednak nasze hutnictwo nie produkuje tych wyrobów. W Zjednoczeniu opracowano wieloletni program, który uwzględnia m. in. postulaty pod adresem hutnictwa i przemysłu chemicznego.

Na przykładzie Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych widać, jak wielkie możliwości i rezerwy tkwią w przemyśle. Często niewielkie na pozór usprawnienia przynoszą tysiące złotych oszczędności. Przegląd znakomicie to potwierdził. Przemysłem powinno rządzić logiczne prawo: „Wyrób musi być lekki, trwały i niezawodny". Wszystko jedno czy będzie to kluczyk do konserw czy skomplikowana obrabiarka.

Rezultatem zakończonego przeglądu jest zmniejszenie wskaźnika zużycia materiałów. Ale przegląd nie może stać się jednorazowym zabiegiem, lecz jego założenia powinny na stałe wejść do biur konstrukcyjnych, hut, przedsiębiorstw, powinny być wykorzystywane w codziennej działalności. Jest bowiem prawidłowością, że materiałooszczędna technika jest wizytówką nowoczesności.

NOMINACJE PROFESORÓW

W DNIU 11 czerwca Rada Państwa nadała 22 pracownikom naukowym tytuły profesorów zwyczajnych i 54 osobom tytuły profesorów nadzwyczajnych. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 6 ekonomistów.

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymał JÓZEF PAJESTKA z Uniwersytetu Warszawskiego. Profesor nadzwyczajny od 1968 roku. Od 1968 roku prof. J. Pajestka pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora są zagadnienia rozwoju ekonomicznego Polski mechanizmy rozwoju społeczno-gospodarczego badania nad reformą systemu planowania i zarządzania, tendencje rozwoju gospodarki światowej i problemy krajów rozwijających się, polityka cen i kursów walut, rachunku efektywności inwestycji, współpraca krajów RWPG. Do najważniejszych publiakcji należą: „Determinaty postępu. Czynniki współzależności rozwoju społeczno-gospodarczego" PWE, 1975 r; „Podstawowe kierunki reform funkcjonowania gospodarki" Wydawnictwo Komisji Planowania, 1971 r. Social Dimeusions of Dewelopment — Wydawnictwo ONZ 1970 r. „Doskonalenie planowania i funkcjonowania gospodarki w Polsce Ludowej" — PWE, 1968 r.; „Propozycje podstawowych rozwiązań systemu ekonomicznego zjednoczeń i przedsiębiorstw" — Prace Instytutu Planowania, 1968 r. „Zatrudnienie i inwestycje a wzrost gospodarczy" PWE 1961 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

WITOLD BIEŃ — SGPiS. Doktor habilitowany od 1966 r. Od 1971 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów. Od 1973 roku prof. W. Bień jest prezesem Narodowego Banku Polskiego. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na zagadnieniach ekonomiczno-finansowych problemów budownictwa i inwestycji oraz doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego. Do najważniejszych publikacji należą: „Kontrola budowy w zakresie zużycia materiałów" — Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego 1960 r. „Metody mierzenia wielkości produkcji w budownictwie" — Arkady 1966 r. „Ekonomika przedsiębiorstwa budowlanego" — PWE, 1969 r. (II wydanie 1972 r.).

HENRYK OLSZEWSKI — Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego. Dorobek naukowy profesora obejmuje kilkadziesiąt pozycji książkowych, artykułów, opracowań. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na ekonomice organizacji i funkcjonowaniu ważniejszych gałęzi rynku rolnego, optymalizacji przestrzennego układu podstawowych ogniw aparatu rynkowego, bilansach podstawowych produktów i artykułów rolnych, efektywności obrotu artykułami rolno-spożywczymi, cenach i kosztach oraz ich relacjach w ważniejszych gałęziach gospodarki żywnościowej.

ANDRZEJ PISKOZUB — Uniwersytet Gdański. Docent od 1970 r. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora jest problematyka teorii ekonomiki transportu, funkcjonowanie systemów transportowych, prognozowanie transportu. Do najważniejszych publikacji należą: „Funkcjonowanie systemów transportowych" — Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, 1973 r., „Schemat układu kierunkowego komunikacji w Polsce" — Zeszyty Naukowe UG, 1971 r.; „Ekonomika Transportu", (część I „Rozwój i struktura systemów transportowych") — UG, 1971 r.; „Badania trendów rozwojowych jako przesłanka wyjściowa przy prognozowaniu transportu" — UG, 1972 r.

HALINA RÓŻAŃSKA — Politechnika Gdańska. Docent od 1967 r. Głównym nurtem zainteresowań naukowych prof. H. Różańskiej są zagadnienia optymalnej lokalizacji przemysłu w powiązaniu z rachunkiem efektywności inwestycji oraz problematyką regionalną. Do najważniejszych publikacji należą: „Zarys ekonomii politycznej" (dla studium wieczorowego PG) — (współautorstwo) — PG, 1971 r.; „Kierunki doskonalenia metod planowania i rachunku ekonomicznego w branży przemysłu okrętowego" — PTE, 1968 r.; „O niektórych metodach badania poziomu rozwoju gospodarczego regionu" — Zeszyty Naukowe PG, 1971 r.; „Zmiany w rozmieszczaniu przemysłu w Polsce w okresie powojennego 25-lecia" — Zeszyty Naukowe PG, 1968 r.

CZESŁAW WOJEWÓDKA z Instytu Morskiego. Informacje o dorobku naukowym profesora zamieścimy w najbliższym numerze.

orzecznictwo

ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WYPADEK LOTNICZY

Anna S. wystąpiła przeciwko PLL „LOT" do sądu o odszkodowanie na tej podstawie, że w dniu 26 sierpnia 1970 r. uległa jako pasażerka wypadkowi lotniczemuj, w wyniku którego doznała silnego szoku, połączonego z trwałą utratą zdrowia, określoną przez lekarza-neurologa na 20 proc. Szkoda jej miała polegać na tym, że będąc zatrudniona na stanowisku starszego handlowca w przedsiębiorstwie handlu zagranicznego, wskutek przebytego szoku nie mogła już na przyszłość korzystać z drogi lotniczej, co pozbawiło ją diet, wypłacanych jej przy delegacjach służbowych za granicę delegacje te bowiem uległy znacznemu ograniczeniu.

W związku z wypadkiem powódka Anna S. otrzymała od Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA", jako ubezpieczyciela odpowiedzialności cywilnej PLL „LOT" tytułem odszkodowania kwotę 20 000 zł, w procesie zaś dochodziła dodatkowo renty wyrównawczej w związku z utratą wspomnianych korzyści z wyjazdów służbowych.

Sąd Powiatowy oddalił powództwo Anny S. uznając, że diety, które powódka otrzymywała w związku z podróżami służbowymi drogą lotniczą, stanowiły tylko ekwiwalent pieniężny na pokrycie zwiększonych w czasie podróży kosztów utrzymania, nie zaś źródło utrzymania ani część wynagrodzenia za pracę, wobec czego nie podlegają wyrównaniu. Poza tym, skoro „zarobki powódki nie uległy zmniejszeniu", brak również — zdaniem Sądu Powiatowego — podstaw do „zasądzenia jeszcze dodatkowej pewnej kwoty w związku z wypadkiem".

Na skutek wniesionej przez powódkę rewizji, sprawa znalazła się w Sądzie Wojewódzkim, ten zaś przedstawił ją z odpowiednim pytaniem prawnym Sądowi Najwyższemu.

Sąd Najwyższy przejąwszy sprawę do rozpoznania, wyrokiem z dnia 7 czerwca 1974 r. nr I CR 423/74 oddalił rewizję powódki, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Przewoźnik odpowiada — stosownie do art. 74 Prawa lotniczego z 1962 r. (Dz. U. Nr 32, poz. 153) — nie tylko za uszkodzenia ciała, ale również za wszelkie przypadki rozstroju zdrowia pasażera w warunkach określonych w art. 74[1]).

2. Możliwość zaoszczędzenia w podróży służbowej niektórych wydatków, pokrywanych z diet, nie stanowi utraconego zarobku, a tym samym szkody, podlegającej naprawieniu.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„1. Za szkody wynikłe w razie zranienia lub „wszelkiego innego uszkodzenia ciała" pasażera, jeżeli — jak w niniejszej sprawie — wypadek zdarzył się na pokładzie statku powietrznego, przewoźnik lotniczy odpowiada na podstawie art. 74 prawa lotniczego z dnia 31 maja 1962 r. (Dz. U. Nr 32, poz. 153) w związku z art. 72 tego prawa, chyba że udowodni, iż przedsięwziął wszelkie możliwe kroki w celu uniknięcia szkody (art. 78 tegoż prawa). Jest to odpowiedzialność z umowy przewozu lotniczego, gdy zachodzą przesłanki wymienione w cyt. przepisie art. 74. W wyliczeniu rodzajów szkody, za które przewoźnik odpowiada, brak — obok śmierci, zranienia i „wszelkiego innego uszkodzenia ciała" — wzmianki o rozstroju zdrowia, nie wiążącym się z uszkodzeniem ciała, jak np. rozstrój nerwowy itp. Nie uzasadnia to jednak zwężenia podstaw odpowiedzialności tylko do przypadków uszkodzenia ciała; z celu przepisu wynika dopuszczalność w tym zakresie wykładni rozszerzającej, obejmującej wszystkie przypadki rozstroju zdrowia pasażera w warunkach określonych przez przepis art. 74.

W niniejszej sprawie pozwany odpowiada zatem także za doznany przez powódkę w wypadku z dnia 26.VIII.1970 r. szok, który według opinii lekarza neurologa, złożonej w postępowaniu przed Towarzystwem Ubezpieczeń, miał spowodować trwałą utratę zdrowia powódki w granicach 20 proc., w związku z czym Towarzystwo to wypłaciło powódce z umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej pozwanego kwotę 20 000 tys. zł (...).

3. Roszczenie odszkodowawcze powódki obejmuje tylko wartość utraconych diet, które otrzymywała przy wyjazdach służbowych za granicę, a których została pozbawiona, jako że nie może korzystać z drogi lotniczej, oszczędzającej przedsiębiorstwu czasu i trwania delegacji i wydatków dewizowych na pokrycie kosztów biletów kolejowych.

Diety pokrywają zwiększone koszty utrzymania i pobytu pracownika w podróży służbowej poza miejscem jego pracy, na ten cel są przeznaczone i stosownie do tego określone co do wysokości, ulegają zatem w czasie podróży zużyciu i tym samym nie stanowią i nie mogą stanowić utraconego zarobku pracownika, podlegającego wyrównaniu przez przyznanie renty odszkodowawczej.

Możliwość zaoszczędzenia w podróży służbowej niektórych wydatków, pokrywanych z diet, zgodnie z ich przeznaczeniem, również nie stanowi utraconego zarobku, a tym samym szkody, która by podlegała naprawieniu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Powódka w ogóle nie utraciła możliwości wyjazdów służbowych także za granicę, w szczególności odbywania podróży koleją. Ze względu na stan zdrowia ograniczone są jedynie jej możliwości korzystania z drogi lotniczej. Niezależnie od tego zarobki powódki nie uległy obniżeniu, a nawet dwukrotnie — w 1971 r. i w 1973 r. — powódka awansowała, brak zatem szkody pozostającej w przyczynowym związku z wypadkiem w tym zakresie (w zakresie wysokości wynagrodzenia).

Z przytoczonych względów należało — skoro rewizji powódki brak było uzasadnionych podstaw zaskarżenia — rewizję tę oddalić (art. 387 k.p.c.)."

1) **Art. 74. Przewoźnik lotniczy odpowiada za szkody wynikłe w razie śmierci, zranienia lub wszelkiego innego uszkodzenia ciała, którego doznał pasażer, jeżeli wypadek, który spowodował szkodę, zdarzył się na pokładzie statku powietrznego lub podczas wszelkich czynności związanych z wsiadaniem na pokład statku powietrznego lub wysiadaniem z tego pokładu.**

nowe przepisy i zarządzenia

POWOŁANIE DO ŻYCIA OKRĘGOWYCH ZARZĄDÓW DOCHODÓW PAŃSTWA I KONTROLI FINANSOWEJ ORAZ ZAKRES ICH DZIAŁANIA

Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjna Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. Nr 16, poz. 91), o której wspominaliśmy w numerze poprzednim, m.in. utworzyła okręgowe zarządy dochodów państwa i kontroli finansowej, podległe Ministrowi Finansów, jako organy właściwe w sprawach: ustalania podatkowych i niepodatkowych należności budżetowych od jednostek gospodarki uspołecznionej objętych budżetem centralnym, kontroli finansowej jednostek gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej oraz kontroli wykonywania obowiązków podatkowych.

W nr 18 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów z dnia 30 maja 1975 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania i uprawnień Ministra Finansów oraz jego organów w zakresie dochodów państwa i kontroli finansowej (poz. 98).

Rozporządzenie to ustaliło m. in. szczegółowy zakres działania okręgowych zarządów dochodów państwa i kontroli finansowej w odniesieniu do przedsiębiorstw. Mianowicie, do zakresu działania wspomnianych okręgowych zarządów należy odtąd w szczególności: 1) planowanie, ustalanie oraz pobór należności budżetowych od jednostek gospodarki uspołecznionej objętych budżetem centralnym, 2) wykonywanie szczególnego nadzoru podatkowego w przedsiębiorstwach i zakładach objętych tym nadzorem, 3) analiza i ocena funkcjonowania systemu ekonomiczno-finansowego jednostek gospodarki uspołecznionej objętych budżetem centralnym, a mających siedzibę na terenie działania okręgowego zarządu dochodów państwa i kontroli finansowej, z punktu widzenia rozliczeń z budżetem państwa, 4) kontrola finansowa jednostek gospodarki uspołecznionej, z wyjątkiem kontroli określonych jednostek, 5) ujawnianie i zwalczanie przestępstw popełnianych na szkodę Państwa lub jednostek gospodarki uspołecznionej oraz przestępstw i wykroczeń skarbowych.

Wreszcie Minister Finansów rozporządzeniem z dnia 31 maja 1975 r. (Dz. U. Nr 18, poz. 102) ustalił siedziby okręgowych zarządów dochodów państwa i kontroli finansowej oraz terytorialny zakres ich działania.

W myśl tego rozporządzenia na terenie kraju działać będą 23 Okręgowe Zarządy Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, niektóre z nich z zamiejscowymi wydziałami.

Załącznik do rozporządzenia ustala siedziby poszczególnych okręgowych zarządów oraz ich zamiejscowych wydziałów, a także terytorialny zakres ich działania.

PIERWSZEŃSTWO Z MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW TECHNICZNYCH — POZNAŃ 75

Stosownie do zarządzenia Prezesa Urzędu Patentowego z dnia 8 maja 1975 r. (Monitor Polski Nr 16, poz. 102) wystawienie wynalazku lub wzoru użytkowego na Międzynarodowych Targach Technicznych — Poznań 75, które odbywały się w czasie od dnia 8 czerwca 1975 r. do dnia 17 czerwca 1975 r. w Poznaniu daje prawo do uzyskania w Urzędzie Patentowym patentu na wynalazek lub prawa ochronnego na wzór użytkowy z pierwszeństwem według daty ich wystawienia na tych targach w wymienionym wyżej czasie.

Podobnie, wystawienie wzoru zdobniczego bądź zamieszczenie znaku towarowego dają prawo do uzyskania ich rejestracji z pierwszeństwem według daty wystawienia wzoru lub towaru.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

SPÓŁDZIELNIE PRODUKUJĄ

WACŁAW LUTO

W HISTORII rolniczych spółdzielni produkcyjnych w Polsce można wyodrębnić trzy okresy rozwoju. Pierwszy rozpoczął się w 1949 roku i trwał do jesieni 1956 roku. W tym czasie powstało ponad 10 tysięcy spółdzielni, które zrzeszały prawie 200 tysięcy rodzin i obejmowały około 1 900 000 ha użytków rolnych.

W drugim okresie, przypadającym na lata od 1957 do 1965 roku, zlikwidowano większość zespołowych gospodarstw. W 1965 roku kontynuowało działalność 1 268 spółdzielni, zrzeszających 21 tysięcy rodzin i gospodarujących na 212 tysiącach hektarów użytków rolnych.

Obecnie spółdzielnie wkroczyły w trzeci okres rozwoju. W bieżącej pięciolatce osiągnęły znaczny postęp w intensyfikacji produkcji, a uzyskiwane wyniki budzą coraz żywsze zainteresowanie.

ORGANIZACJA

W ciągu pięciu minionych lat powstawało corocznie około 30 nowych spółdzielczych gospodarstw. Tempo organizowania nowych spółdzielni jest powolne. Najwięcej powstało ich na terenie województwa opolskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego, a najmniej w województwie bydgoskim, krakowskim i szczecińskim. W 1974 r. powstało 65 nowych spółdzielni. To podwojenie ilości nowych spółdzielni jest oznaką zwiększonego zainteresowania rolników spółdzielczą formą gospodarowania. Warto odnotować fakt zorganizowania sporej liczby nowych spółdzielni w woj. białostockim, lubelskim, kieleckim, łódzkim i warszawskim.

Na wzrost zainteresowania poważny wpływ ma coraz bardziej odczuwalny niedobór siły roboczej na wsi i równoczesne wkraczanie do produkcji rolnej nowoczesnych technologii, zastosowanie dużych i wydajnych, ale drogich maszyn rolniczych i urządzeń technicznych.

Poważny wpływ na decyzje rolników mają uchwały rządowe o pomocy państwa dla zespołowych form gospodarowania w rolnictwie (nr 209 i 210 z dnia 31.08.1974 r.), w których przewidziano:

- wysoki stopień umorzenia kredytów bankowych, zaciągniętych na zespołowe inwestycje i zagospodarowanie przejętych gruntów,
- odpowiednie dotację na utrzymanie służby rolnej w zespołowych gospodarstwach rolnych (2 620 fachowców w rsp),
- dotacje na zakup maszyn rolniczych w wysokości 16 tys. złotych na każdy hektar przyjętych do zespołowego użytkowania gruntów,
- odpowiednie dopłaty do kosztów dzierżawy i wykupu gruntów przez rsp.

Opracowanie i rozpowszechnienie w 1973 r. sześciu nowych statutów spółdzielni specjalistycznych — „branżowych" — wzbogaciło informacje o spółdzielniach i pomogło zainteresowanym rolnikom w podejmowaniu decyzji. Istotną cechą statutów spółdzielni branżowych jest sformułowanie zasad organizacyjnych, umożliwiających kojarzenie dalszego rozwoju gospodarstw indywidualnych członków z równoczesnym rozwojem uspołecznionych wybranych działów produkcji, np. ogrodnictwa, pszczelarstwa, sadownictwa, nasiennictwa, suszarnictwa, chmielarstwa, chowu drobiu, owiec, tuczu trzody chlewnej lub bukatów itp. Do końca I kwartału br. zorganizowano w kraju 33 takie spółdzielnie.

Równocześnie umacniały się organizacyjnie i gospodarczo „stare" spółdzielnie. Rozpoczęto łączenie małych spółdzielni gospodarujących na niewielkich obszarach, a często sąsiadujących ze sobą przez miedzę. W ten sposób zaczęły powstawać i nadal powstają spółdzielnie wieloobiektowe z centrum gospodarczym i socjalno-administracyjnym oraz z filiami w sąsiednich wsiach. Dalsze przekształcenia gospodarki w połączonych spółdzielniach idą w kierunku wprowadzania w filiach jednorodnej produkcji pozwalającej na specjalizację.

Najwięcej wieloobiektowych spółdzielni powstało w województwie poznańskim, warszawskim, katowickim i opolskim. W rezultacie równoczesnego działania procesów powstawania nowych spółdzielni i łączenia się już istniejących, ilość ogólna spółdzielni nie wzrasta, ale przybywa filii, ziemi i nowych rodzin oraz członków.

W końcu 1974 roku było 1 115 spółdzielni, do których należało 476 filii. A zatem spółdzielnie gospodarują już w około 1 600 wsiach. Z ogólnej liczby spółdzielni, 1 051 dzieliło osiągnięty w 1974 roku dochód. Stan organizacyjny spółdzielni przedstawiamy w tabl. 1.

WYNIKI PRODUKCYJNE

Spółdzielnie dzielące dochody osiągnęły znaczny wzrost plonów roślin uprawnych (tabela 2).

Szczególnie godny podkreślenia jest duży (49 proc.) wzrost plonów zbóż. Najwyższe plony zbóż w ubiegłym roku osiągnęły spółdzielnie województwa gdańskiego (37,3 q/ha), bydgoskiego (35,5 q/ha) i opolskiego (35,1 q/ha). Najniższe natomiast plony tych roślin były na terenie województwa rzeszowskiego (24,3 q/ha), białostockiego (25,1 q/ha) i kieleckiego (26 q/ha). Średnie plony zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków były w spółdzielniach wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych.

W wyniku zwiększenia nawożenia, stosowania właściwej agrotechniki i wprowadzenia do uprawy nowych, intensywnych odmian spółdzielnie wyprodukowały w 1974 r. ponad 321 tys. ton zboża, tj. o 6,5 proc. więcej niż w 1973 roku, ziemniaków 263 tys. ton (wzrost o 5,2 proc.) i buraków cukrowych 303 tys. ton (wzrost o 4,5 proc.).

Spółdzielnie intensyfikując produkcję pasz w swoich gospodarstwach i kupując przemysłowe pasze treściwe osiągnęły duży wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich oraz sprzedaży żywca i innych produktów pochodzenia zwierzęcego. Wzrosła obsada wszystkich gatunków zwierząt (oprócz koni) w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych.

Stało się to w tym czasie, gdy spółdzielnie przejęły do zagospodarowania ponad 50 tys. ha użytków rolnych.

Najwyższą obsadę bydła osiągnęły spółdzielnie województwa łódzkiego (116,2 szt./100 ha użytków rolnych), katowickiego (102,7) poznańskiego (96,1), a najniższą spółdzielnie białostockie (47,1), i koszalińskie (48,9). W obsadzie natomiast trzody chlewnej pierwsze miejsce w kraju zajmują spółdzielnie województwa warszawskiego (285 szt./100 ha użytków rolnych) przed spółdzielniami województwa gdańskiego (161,1) i poznańskiego (160,7).

Wyraźnie zarysowała się specjalizacja w poszczególnych gospodarstwach spółdzielczych w zakresie chowu trzody chlewnej, tuczu bukatów, brojlerów kurzych i chowu owiec. Powstają duże fermy trzody chlewnej o wielkości od 1000 do 6000 stanowisk, bukaciarnie na 200—700 stanowisk, brojlernie na 200 tys. do 1 miliona sztuk kurczaków produkcji rocznej i inne duże obiekty inwentarskie. Niepokojącym natomiast zjawiskiem w produkcji zwierzęcej jest słaby rozwój pogłowia krów, a nawet zmniejszenie ich ilości utrzymywanych na działkach przyzagrodowych oraz niska wydajność.

Dynamiczny rozwój gospodarki zespołowej stworzył w wielu spółdzielniach warunki do kooperacji z indywidualnymi rolnikami w zakresie tuczu trzody chlewnej i bukatów oraz produkcji warzyw i owoców dla spółdzielczych przetwórni. W ubiegłym roku około 300 spółdzielni kooperowało z jedenastoma tysiącami gospodarstw indywidualnych.

REALIZACJA INWESTYCJI

Nakłady inwestycyjne w ciągu ostatnich trzech lat wzrosły prawie trzykrotnie. Nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na hektar użytków rolnych zwiększyły się z 4870 zł w 1971 roku do 12842 zł w 1974 roku. Świadczy to o stworzeniu nowych możliwości oraz o wielkich potrzebach inwestycyjnych i prężności gospodarczej spółdzielni, które zorganizowały własne brygady, aby realizować inwestycje budowlane systemem gospodarczym.

W 1974 roku spółdzielnie wykonały dla własnych potrzeb roboty budowlano-montażowe za sumę 2,6 mld złotych, w tym 70 proc. systemem gospodarczym Oddano do użytku w 1974 roku 18 tys. stanowisk dla bydła, 34 tys. stanowisk dla trzody chlewnej, 76 kurników, około 3000 izb mieszkalnych i wiele innych budynków gospodarczych, wodociągów, dróg dojazdowych i urządzeń technicznych. Mimo to poziom zainwestowania gospodarstw spółdzielczych jest nadal niski. Średnia wartość majątku trwałego na 1 ha użytków rolnych wynosi zaledwie 47843 złotych. W 1971 roku wartość ta wynosiła 29879 złotych.

Dzięki rozbudowie bazy produkcyjnej i osiągnięciom gospodarczym podniosły się dochody spółdzielni, wzrosły znacznie odpisy na reprodukcję rozszerzoną i na fundusz socjalno-kulturalny oraz mieszkaniowy. Wiele spółdzielni stworzyło znaczne rezerwy pieniężne na stabilizację dochodów w latach przyszłych na wypadek nieurodzaju. We wszystkich spółdzielniach podniosły się znacznie dochody przeznaczone do podziału i zarobki pracowników nasamnych.

POPRAWA WARUNKÓW BYTOWYCH

Zwiększające się z roku na rok dochody członków spółdzielni pozwalają im na skierowanie poważnych sum pieniężnych na poprawę przede wszystkim warunków mieszkaniowych. W okresie ostatnich czterech lat spółdzielcy wybudowali ponad 4000 nowych mieszkań wyposażonych w instalacje wodociągowe i elektryczne, a częściowo i gazowe. Oprócz tego zmodernizowano ponad 5000 starych mieszkań doprowadzając do nich wodę i elektryczność.

Wykorzystując środki wydzielane z dochodu ogólnego na fundusz socjalno-kulturalny, spółdzielnie wspomagają działalność 144 przedszkoli i utrzymują 147 kolonii i półkolonii dla 2363 dzieci, urządzają corocznie około 80 obozów letnich dla młodzieży, prowadzą 145 dziecińców, mają 202 boiska sportowe oraz wiele innych placówek związanych z wychowaniem dzieci i młodzieży, takich, jak ogródki jordanowskie, świetlice, biblioteki, kawiarnie, izby pamiątek itp Ze środków tych urządzane są zbiorowe wycieczki krajoznawcze (20845 uczestników w 1974 r.), zagraniczne (4287 uczestników w 1974 r.) wyjazdy do teatrów, kin i na imprezy sportowe oraz inne.

TABELA NR 1

STAN ORGANIZACJI SPÓŁDZIELNI (dane z 31.XII.1974 r).

Wyszczególnienie	Ogółem spółdzielnie zarejestrowane do 31.12.74	Z tego spółdzielnie dzielące dochód za 1974 r.	za 1973 r.	za 1970 r.
1. ilość spółdzielni	1115	1051	1064	1071
2. obszar gruntów ogółem w ha	332600	324819	307120	274342
3. obszar zespołowych użytków rolnych w ha	292454	281841	267008	238531
4. ilość rodzin w spółdzielniach	39669	34871	31245	24805
5. ilość członków spółdzielni	54523	49962	45835	37008

TABELA NR 2

WYNIKI PRODUKCJI ROŚLINNEJ

Plony i nawożenie roślin	Spółdzielnie dzielące dochody w latach 1970	1971	1972	1973	1974	Gospodarka całkowita w rolnictwie w 1974 r.
1. Plony w q/ha						
— zboża	22,2	26,3	26,1	30,2	32,8	28,3
— buraki cukr.	293,0	281,6	325,0	321,0	330,0	235,0
— ziemniaki	178,0	148,7	177,0	178,0	186,0	181,0
— rzepak	18,9	16,3	15,3	17,3	20,8	20,1
— siano z łąk	45,3	45,5	49,0	60,9	63,3	60,5
2. Zużycie nawozów — mineralnych w kg/ha NPK w czystym skł.	195,9	222,7	239,1	252,3	275,9	173,6
— obornik w q/ha	60,7	55,1	59,9	62,8	62,7	x

TABELA NR 3

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

Wyszczególnienie	Spółdzielnie dzielące dochód w latach 1970	1971	1972	1973	1974	Gospodarka całkowita w 1974 r.
1. Obsada zwierząt spółdzielczych w szt. na 100 ha uż. rolnych						
— bydło ogółem	54,3	59,2	65,1	77,9	82,2	67,6
w tym krowy	20,7	20,4	20,0	20,2	19,5	32,4
— trzoda chlewna	47,9	61,6	79,0	95,6	110,7	111,6
w tym maciory	4,5	6,2	7,5	8,6	9,1	11.5
— owce	14,2	14,3	14,3	14,9	17,3	15,7
— konie	2,8	2,4	2,0	1,7	1,5	12,0
2. Zespołowa produkcja żywca w kg/ha uż. rolnych						
— ogółem żywiec	191,4	207,3	278,8	328,1	406,2	x
w tym brojlery	82,0	86,6	169,7	127,2	146,5	x
3. Roczna wydajność mleka od krowy w litrach	2647	2629	2724	2838	2836	2828

TABELA NR 4

WYNIKI FINANSOWE

Wyszczególnienie	Spółdzielnie dzielące dochody w latach 1970	1971	1972	1973	1974	Wskaźnik 1974/1970
1. Wartość produkcji towarowej zł/ha	13110	17727	21080	25161	29013	223
2. Dochód ogólny zł/ha	4493	5779	6862	8772	9710	216
3. Dochód podzielony:						
— zł/ha	2733	4330	5196	6457	7436	200
— rocznie na 1 rodzinę zł	36023	41465	47265	55177	60100	166
— rocznie na 1 pracującego zł	19610	14331	29328	33582	38066	194

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Sadkach, w Bydgoskiem

Fot. CAF

CHEMIA DLA ROLNICTWA

W CIĄGU ostatnich kilku lat krajowa produkcja nawozów przestawiła się z preparatów niskoprocentowych na wysokoprocentowe i wieloskładnikowe. Pozwala to na większą koncentrację czystego składnika w nawozach, co z kolei zwiększa ekonomikę i racjonalność nawożenia oraz znacznie obniża koszty transportu, przeładunku, magazynowania i wysiewu. W produkcji nawozów azotowych Polska zajmuje siódme miejsce, dając około 3,5 proc. światowego produktu. Należymy również do czołowych wytwórców nawozów fosforowych, zajmując ósme miejsce na świecie.

Największym producentem nawozów azotowych w Polsce są Puławy. W ciągu doby zakłady opuszcza około 2,5 tys. ton mocznika nowozowego i paszowego i prawie 3,4 tys. ton saletry amonowej. Część produkcji Zakładów Azotowych „Puławy" trafia na eksport. Wartość sprzedanych za granicą produktów osiągnęła 1,3 mld złotych dewizowych. Głównymi importerami nawozów są — Pakistan, Indie, Indonezja i NRD. W roku bieżącym zakłady dostarczą dodatkowo na rynek produkcję o wartości 108 mln złotych.

Zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy stale wzrasta. Przewiduje się, że dostawy nawozów mineralnych NPK w czystym składniku wyniosą ponad 3,7 mln ton w 1975 roku, w tym azotowe 1,2 mln ton, fosforowe 1,0 mln ton i potasowe 1,5 mln ton. W 1985 roku dostawy tych nawozów osiągną wielkość 5,2 mln ton.

Jednym z podstawowych problemów, jakie stają przed producentami nawozów jest ich dystrybucja. Wiadomo, że popyt na te produkty odznacza się dużymi wahaniami sezonowymi. Największe zapotrzebowanie rolników występuje w miesiącach wiosennych i jesiennych. Dostarczenie nawozów w odpowiednim czasie jest koniecznym warunkiem podniesienia planów, zapewnienie ochrony roślin itp. Jest to tym bardziej ważne, że rolnictwo nasze charakteryzuje się wysokim udziałem sektora indywidualnego i dużym rozdrobnieniem gospodarstw.

Dystrybucją nawozów zajmuje się Przedsiębiorstwo Zbytu Nawozów Mineralnych i Chemikaliów „Agrochem". Nawozy dostarczane są do ponad 9 tys. placówek handlu wiejskiego. Jak dotąd dystrybutor ma duże trudności w obsłudze placówek terenowych. Świadczą o tym chociażby informacje od rolników o brakach w zaopatrzeniu w okresie największego zapotrzebowania. „Agrochem" równolegle z dystrybucją prowadzi akcję upowszechniania prawidłowego stosowania nawozów, bowiem informowanie rolników jest obecnie sprawą nie mniej ważną niż zapewnienie odpowiednich warunków produkcyjnych. Akcję propagandową prowadzi się przez reklamę nawozów, działalność z organizacjami handlowymi, samorządowymi, administracją i służbą rolną.

Zakłada się, że w 1980 roku zużycie nawozów mineralnych wzrośnie do 240 kg na 1 hektar, środków ochrony roślin do 0,9 kg na 1 hektar.

Dużą wagę przywiązuje się również do rozwoju produkcji i szerszego stosowania środków ochrony roślin. Eliminacja DDT oznaczała równocześnie konieczność przygotowania nowego preparatu. Przemysł chemiczny opracował i uruchomił już produkcję nowych zapraw nasiennych dla kukurydzy i zbóż jarych.

(ACH)

DODATEK O WARUNKACH PRACY I WYPOCZYNKU

ŻYCIE I PRACA

NUMER 5 – 6
1975
CZERWIEC

JAK MIESZKAĆ

PIOTR KRÓL
ANNA SZYMAŃSKA

W ciągu ostatnich trzydziestu lat przybyło Lublinowi ponad 160 tys. mieszkańców. Zwiększyło to, i tak już znaczne na początku trzydziestolecia, ciśnienie mieszkaniowych potrzeb — dzisiaj w kolejce po mieszkania oczekuje około 40 tys. rodzin, w tym prawie 7 tys. żyje w warunkach wymagających pilnie zmiany. Zarówno sytuacja mieszkaniowa, jak i skorelowane z nią rozmiary budownictwa nie odbiegają od krajowych przeciętnych, a mimo to istnieje dość powszechny i chętnie powtarzany pogląd, że w Lublinie mieszka się lepiej niż gdzie indziej. Przy wymianie poglądów interlokutorzy nieodmiennie posługują się kryptonimem — LSM, który w rozwinięciu brzmi: Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Stawiając pytanie — jak mieszkać? — postanowiliśmy znaleźć na nie odpowiedź właśnie w Lublinie. Jest bowiem LSM jedną z tych spółdzielni, gdzie najpełniej urzeczywistnia się idea społecznego osiedla, gdzie najlepsze tradycje polskiej spółdzielczości mieszkaniowej znajdują kontynuację w nowych twórczych rozwiązaniach i rzetelnej pracy.

Budowę pierwszego osiedla w dzielnicy Rury rozpoczęto w 1958 r. — otrzymało ono imię Adama Mickiewicza. Od tamtego czasu sympatia członków spółdzielni do klasycznej literatury polskiej zaznaczała się jeszcze pięciokrotnie. Kilku kolejnym osiedlom LSM tworzącym strukturę nowej dzielnicy, nadano nazwy: Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Henryka Sienkiewicza. Marii Konopnickiej, a ostatnie, rozpoczęte w ub. roku, nazwano imieniem Bolesława Prusa. W 134 budynkach, jakie powstały do tej pory na niemal 300 ha terenów dzielnicy, na koniec ub. roku znajdowało się 9 211 mieszkań zaludnionych przez 32270 osób. Po zakończeniu w 1976 r. działalności inwestycyjnej w zespole siedmiu osiedli mieszkać będzie łącznie około 45 tys. osób, a więc co szósty mieszkaniec Lublina.

Mgr EDWARD FIJAŁKOWSKI, jeden z członków-założycieli LSM, od początku jej istnienia przewodniczący rady, a teraz przewodniczący zarządu nie daje się nakłonić do przedstawienia tego, co dokonano. Mówi przede wszystkim o tym, co spędza sen z powiek:

— *Jeśli chodzi o inwestycje, przekazaliśmy w ubiegłym roku do użytku 1 212 mieszkań (104,7 proc planu), natomiast w budownictwie towarzyszącym plan zrealizowany został jedynie w 32,5 proc. Jest to zresztą w skali całego kraju jeden z trudniejszych do rozwiązania problemów. W ub. roku po raz pierwszy od wielu lat zanotowaliśmy wyższe tempo przyrostu zasobów mieszkaniowych od przyrostu ilości członków. Potrzeby są jednak znacznie większe niż nasze możliwości; częściowo rozwiąże się ten problem przez przekazanie około 2 tys. członków do nowo zorganizowanej spółdzielni „Czechów", która pierwsze mieszkania oddawać będzie w przyszłym roku. Pozostałą nadwyżkę członków przejmie mająca dopiero powstać nowa spółdzielnia „Czuby".*

Następna, trudna do rozwiązania sprawa, to zamiany mieszkań. Mamy prawie tysiąc podań o zamianę, głównie na mieszkania M-5 i M-6. Do końca przyszłego roku można będzie załatwić nie więcej niż 20 proc. zamian. Zwiększenie liczby uprawnionych do ponadnormatywnej powierzchni mieszkalnej na razie skomplikowało sytuację, gdyż utrzymuje się w dalszym ciągu, aż do czasu wejścia nowego normatywu mieszkaniowego do praktyki realizacyjnej, dawna średnia wielkość mieszkania. Dla utrzymania tej wielkości z konieczności trzeba projektować i budować również małe mieszkania, na które jest coraz mniej chętnych. Uzupełnijmy rejestr problemów o 4,2 tys. podań, jakie wpłynęły do zarządu spółdzielni z prośbą o przyśpieszenie przydziału mieszkania.

WYSOKA STAWKA

W tej sytuacji niewątpliwie jedną z pierwszoplanowych spraw jest znalezienie możliwości zwiększania tempa realizacji zadań inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, a także w zagospodarowaniu terenów osiedlowych, do czego w LSM przywiązuje się szczególną uwagę. Problemy te rozwiązuje spółdzielnia — co jest niewątpliwie podstawowym źródłem jej osiągnięć — wykorzystując wszelkie możliwości współpracy, przede wszystkim — współpracy z władzami miasta.

Stawka jest tu wysoka, w grę bowiem wchodzą inwestycje idące już nie w miliony, a w miliardy złotych. W LSM oczekuje na zagospodarowanie 30 ha teren, przeznaczony na dzielnicowy ośrodek handlowo-usługowy, zaliczany do tzw. usług ogólnomiejskich, a więc nie finansowanych przez spółdzielnię. Palące potrzeby mieszkańców spowodowały jednak konkretną współpracę z miastem — lubelski „Inwestprojekt" CZSBM opracowuje koncepcję ośrodka, co powinno przyśpieszyć podjęcie najważniejszych decyzji w tej sprawie. Na terenie dzielnicy znajduje się około 60 ha pięknych jarów gdzie według założeń przewidywano utworzenie Parku Dzielnicowego — nad tym zagadnieniem pracują już „Inwestprojekty" katowicki i lubelski.

Pomiędzy osiedlem Piastowskim i B. Prusa 14 ha przeznaczono na dzielnicowy zespół sportowo-rekreacyjny. Wojewoda lubelski przekazał spółdzielni 4 mln zł na rozpoczęcie prac przy zagospodarowaniu terenu. W budowie jest już boisko sportowe i tor narciarski, w projektowaniu kryta pływalnia i obiekty towarzyszące.

W ramach patronatu ZMS oddano w ub. roku do użytku budynek o 77 mieszkaniach w osiedlu im. H. Sienkiewicza, drugi taki budynek jest w trakcie realizacji. W celu przyśpieszenia budowy mieszkań, uwzględniając szczególnie potrzeby pracowników przedsiębiorstw budowlanych i montażowych, zakład remontowo-budowlany spółdzielni przyjął do wykończenia (od stanów surowych otwartych), poza planem, budynek o 40 mieszkaniach.

Nowa koncepcja rozwoju usług dla mieszkańców również opiera się na współpracy. Spółdzielnia pracy „Higiena", działająca na terenie LSM, przekształcona została w wielobranżowy ośrodek usług bytowych. Docelowym modelem działalności jest umożliwienie mieszkańcom załatwienia w tej jednej spółdzielni wszystkich spraw związanych z przeprowadzką, generalnym remontem czy przebudową mieszkania. Inny zakres usług świadczonych przez „Higienę" ilustruje przykład prowadzenia sali, wynajmowanej wraz z wyposażeniem zaplecza (sprzęt gospodarstwa domowego, kuchenki, lodówki itp.) na okolicznościowe imprezy rodzinne mieszkańców. Przy realizacji dobrych pomysłów w tej dziedzinie współdziała Komisja d/s Handlu i Usług Rady LSM, która co warto podreślić, posiada uprawnienia dzielnicowego komitetu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców „Społem".

92,5 proc mieszkańców osiedla zaopatruje się na miejscu w artykuły spożywcze, w tym 53,8 proc. w mięso i wędliny, 58.1 proc. w artykuły gospodarstwa domowego, 62,4 proc. w artykuły papiernicze. Są to w porównaniu z innymi osiedlami wskaźniki wysokie.

Dodajmy do tego jeszcze jeden znamienny fakt. W latach 1973—1974 mieszkańcy LSM wykonali prace społeczne wartości 11,5 mln zł, a jednostki organizacyjne spółdzielni zdobyły w ubiegłym tylko roku 25 nagród i wyróżnień zespołowych w różnorodnych konkursach. Najbardziej zaszczytne, to uzyskany przez osiedle im. A. Mickiewicza tytuł „Spółdzielcze Osiedle XXX-lecia PRL" i I miejsce w skali kraju, I miejsce w konkursie „Aktywizacji, Estetyki i Czystości", I miejsce w konkursie „Przodujące Osiedle w dziedzinie utrzymania zasobów mieszkaniowych" uzyskane przez osiedle Piastowskie dwa drugie miejsca w wymienionych konkursach oraz I miejsce i tytuł „Dom Kultury — placówka XXX-lecia PRL" dla DK w osiedlu im. A. Mickiewicza.

NIE SĄ SYPIALNIĄ

O samorządzie mieszkańców prezes Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, EDWARD FIJAŁKOWSKI mówi tak:

— *Bez jego pomocy, siłami tylko administracji, która zresztą od lat, choć nowych osiedli nam przybywa, nie powiększa się, nie zrobilibyśmy wiele.*

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

JAK BUDOWAĆ?

Zdjęcia ARCHIWUM

W maju br. odbyła się konferencja Rady Naukowej Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego oraz Instytutu Technologii i Organizacji Budownictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach na temat: „Technologie wielorodzinnego budownictwa mieszkaniowego". Prezentujemy fragmenty dyskusji, która objęła różnorodne zagadnienia związane z rozwojem budownictwa mieszkaniowego, techniki i technologii budowlanej w naszym kraju.*)

L. ROWIŃSKI. Publikowane wielokrotnie dane statystyczne i wskaźniki charakteryzujące sytuację mieszkaniową w naszym kraju wskazują, że dla zlikwidowania deficytu mieszkań niezbędny jest zarówno wielki wysiłek inwestycyjny, jak i dalszy postęp w organizacji, technice i technologii budownictwa mieszkaniowego. Tym właśnie zagadnieniom poświęcona jest nasza dyskusja.

Budynki mieszkalne powstają głównie z prefabrykatów betonowych, wszystkie stosowane systemy bazują na betonie jako tworzywie konstrukcyjnym, a nawet izolacyjno-konstrukcyjnym. Chodzi tu o system budownictwa wielkoblokowego „Z" — „cegły żerańskiej", systemy budownictwa wielkopłytowego — W-70, WZ-75, S-szczeciński, WUF-T, OWT-67, system budownictwa monolitycznego „Stolica" obecnie przepracowywany na SBM-75 oraz system budownictwa ogólnego SBO z prefabrykowanym szkieletem betonowym. Systemy te mają określone zalety, ale także i wady rzutujące na jakość i funkcjonalność budynków i mieszkań, jak i na efekty ekonomiczne i organizację pracy przedsiębiorstw produkcyjnych i budowlano-montażowych.

Uważam zatem, że wszystkie systemy, zwłaszcza najczęściej dziś stosowanego budownictwa wielkopłytowego, powinny być doskonalone. Podstawowe kierunki kompleksowych prac badawczych powinny dotyczyć m. in.: zwiększenia rozstawu ścian nośnych, pozwalającego w przyszłości na zmiany normatywu powierzchniowego i funkcji wewnętrznej zmodernizowanych mieszkań oraz istotnego zmniejszenia ciężaru i materiałochłonności konstrukcji nośnej budynków wielkopłytowych. Niezbędne jest uzyskanie efektywnych technicznie i ekonomicznie rozwiązań ścian osłonowych do masowego budownictwa mieszkaniowego, a także rozwiązań innych elementów budowlanych i wyposażenia wielopłytowych budynków mieszkalnych.

Chodzi przede wszystkim o jak najlepsze spełnienie wymagań technologiczności ich produkcji w zakładach prefabrykacji, o dogodność w transporcie, sprawność i dokładność montażu, niezawodność techniczną w eksploatacji. Efektywnej poprawy wymagają rozwiązania funkcji wewnętrznej, standardu wykończenia i wyposażenia mieszkań, jakość techniczna mieszkań oraz budynków.

Następnym zagadnieniem, nad którym chciałbym zatrzymać się nieco dłużej, jest budownictwo w systemach monolitycznych i szkieletowych. Udział budownictwa monolitycznego w dotychczas stosowanych w Polsce technologiach budownictwa mieszkaniowego jest nieznaczny i wynosił w 1971 r. — 2,9 proc. wielkości wykonywanych zadań w m. sześc. przestrzeni zabudowy (bez budownictwa indywidualnego), a w 1973 r. — 2,0 proc. Budownictwo to nie cieszyło się również większym zainteresowaniem biur projektowych. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić wysoką efektywność ekonomiczną budownictwa monolitycznego. Z porównania np. systemu monolitycznego SBM-75 (modyfikacja systemu „Stolica") z systemami budownictwa wielkopłytowego wynika, że w technologii monolitycznej tylko cykl budowy kształtuje się gorzej, natomiast pozostałe wskaźniki wykazują istotne oszczędności nakładów. Podobnie jest z systemem „Sizg-ROW" — opracowanym w Instytucie Technologii i Organizacji Budownictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Różnica kosztów przy realizacji jednego 11-kondygnacyjnego budynku o przestrzeni zabudowy około 70 tys. m sześc., w porównaniu z płytą NRD, wynosiła około 6,3 mln zł, na korzyść technologii „Sizg-ROW". Technologię tę stosowano dotychczas przy realizacji tylko jednego rozwiązania projektowego, w około 300 budynkach, i to wyłącznie na terenie woj. katowickiego.

Budownictwo szkieletowe, o najniższym aktualnie udziale w budownictwie mieszkaniowym (0.68 proc. — 0,75 proc. w latach 1966—1973), jest obecnie uważane za jeden z podstawowych kierunków unowocześniania rozwiązań projektowo-realizacyjnych obiektów wielokondygnacyjnych. Przemawiają za nim względy oszczędności — materiałowej, możliwości wysokiej elastyczności funkcjonalnej i swobody przestrzennego kształtowania zabudowy.

Systemy budownictwa szkieletowego dają także niskie wskaźniki zużycia betonu w konstrukcjach nośnych, szczególnie monolityczne budownictwo szkieletowe, które daje również minimalizację transportu i bardzo niskie nakłady na urządzenia technologiczne — rzędu 3 zł/m kw. p. u., przy założonym 5-letnim okre-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

JAK MIESZKAĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Cóż się robi tymi wspólnymi siłami?

Sprawa pierwsza: dba się o wygląd osiedli. Nie ma w nich wydeptanych trawników. Przy nowo oddawanych domach w szybkim tempie znikają zwaliska gruzu i piachu. Najpiękniej jest oczywiście w osiedlu im. A. Mickiewicza — najstarszym. Drzewa wyrosły tu już wysoko a różnorodnych krzewów i kwiatów więcej jest niż w niejednym parku. W niedużym baseniku tuż pod powierzchnią pływają ryby. Nie ma na nie amatorów? Wiceprezes WACŁAW RZESZUTKO, oprowadzający nas po osiedlu przecząco kręci głową.

Kiedy na wiosnę ogłasza się w osiedlu wielkie porządki, przychodzi do pracy minimum 50 proc. mieszkańców.

Nad urodą osiedla czuwa Komisja Gospodarcza Komitetu Blokowego. Organizuje ona nie tylko czyny przy porządkowaniu osiedla, ale ogłaszając konkursy na najładniejszy balkon, najczystszą klatkę schodową, bo trzeba powiedzieć, że w LSM nie znają dozorców i mieszkańcy sami sprzątają domy, ułatwia się nabycie zieleni, sadzonek. Ogłasza się kiedy, w jakie dni można je kupić na terenie osiedla.

Rzecz jednak nie tylko w wyglądzie osiedli. Najważniejsze, że nie są one tylko sypialnią dla jej mieszkańców, nie są „kulturalną pustynią".

Wprawdzie Dom Kultury, pierwszy w osiedlach LSM, z olbrzymim poślizgiem został oddany do użytku niedawno, ale nie czekając nań prowadzono tu bogatą i różnorodną działalność kulturalną. Były spotkania z cyklu „trzy kwadranse o polityce", „dokoła świata bez biletu", „czwartki medyczne" itp. itd. W Domu Kultury uruchomiono już ponadto Studium Wiedzy o sztuce, teatr lalek „Krzyś", powstał zespół muzyczny i żywego słowa, trzy razy w tygodniu wyświetlane są filmy fabularne. Trudno wymienić wszystkie formy działalności osiedlowej placówki kulturalnej.

Programuje ją i koordynuje wchodząca w skład komitetu blokowego, rada. Z jej inicjatywy tegoroczne „Dni Lublina" zamieniły się w osiedlu w wielki festyn z różnymi imprezami, w których wzięła udział większość mieszkańców osiedla. Wszystko prawie, żeby nie było wątpliwości, zorganizowano społecznymi siłami.

Działalność kulturalna nie przebiega jednak gładko. Nie dlatego, aby nie było chętnych do jej prowadzenia i uczestnictwa w niej. Przeszkody są oczywiście natury finansowej.

— *Kto powinien finansować spółdzielczą kulturę, to odwieczny temat* — mówi prezes E. FIJAŁKOWSKI. — *Póki co, musimy się dobrze gimnastykować.*

Na tę działalność w osiedlu im. A. Mickiewicza można przeznaczyć 200 tys. zł 15 gr od 1 m kw. powierzchni, a więc niewiele. Sam Dom Kultury w ciągu roku kosztuje prawie milion zł. Skąd bierze się pieniądze? Dotuje go nieco miasto, finansując wiele imprez, trochę pieniędzy przeznaczają zakłady pracy, których pracownicy mieszkają w osiedlu, a ponadto — różne organizacje społeczne.

Wśród innych komisji komitetu jeszcze jedna — społeczno-opiekuńcza prowadzi ożywioną i niezwykle ważną działalność. Tylko w tym roku zebrano w osiedlu odzieży, obuwia dla PKPS za ponad 180 tys. zł. Cześć pozostawiono dla rodzin w osiedlu, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Kontakty ze szkołą, z harcerstwem, pozwalają na udzielenie opieki ludziom niedołężnym, samotnym. Dzieci robią im zakupy, odwiedzają. Powstał Klub Złotego Wieku.

Z przeprowadzonej analizy przestępczości w osiedlach LSM wynika, że choć ich mieszkańcy stanowią około 20 proc. ludności miasta, popełniono tu zaledwie 4 proc. przestępstw, przy czym ich sprawcami byli w 90 proc. mieszkańcy z innych dzielnic.

A więc oaza szczęścia i spokoju?

Przewodniczący Komitetu Blokowego TADEUSZ CZYŻOWSKI, radca prawny, zastanawia się nad przyczynami tych pozytywnych zjawisk.

— *W naszym osiedlu człowiek nie czuje się samotny, ludzie interesują się swoim losem, pomagają wzajemnie. To oddziałuje na postawy mieszkańców. Tę diagnozę potwierdzają badania socjologiczne przeprowadzone w tym i innych osiedlach LSM. W osiedlu im. A. Mickiewicza stosunki sąsiedzkie i znajomości rozwinęły się bardzo silnie. Badania wykazały, że tam, gdzie są one liczne, świadomość istnienia kontroli społecznej jest powszechniejsza.*

Nie mają one nic wspólnego z wścibstwem, choć komitet blokowy zagląda do ludzkich mieszkań. Podajmy tu przykład. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, a w niej osiedle im. Mickiewicza ma najniższy wskaźnik zaległości czynszowych w kraju, mimo że nie wysyła się tu nigdy ponagleń, w których odpowiednie paragrafy grożą wszczęciem kroków egzekucyjnych. Jeśli ktoś zalega z czynszem, zarząd spółdzielni zawiadamia komitet blokowy. Wizyta w domu wyjaśnia przyczyny nieopłacania czynszu, nierzadko okazuje się potrzebna pomoc PKPS itp.

W osiedlach Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wzajemne kontakty zarządu spółdzielni i mieszkańców nie kończą się więc — jak to ma niestety najczęściej miejsce — na wręczaniu kluczy. Nie polegają też wyłącznie na załatwianiu przez administrację usterek w mieszkaniach. W osiedlach tych dba się o jakość stosunków międzyludzkich i więzi sąsiedzkich, od których w nie mniejszym, a nawet chyba w większym stopniu, gdy mija euforia wywołana otrzymaniem i urządzaniem mieszkania — zależy nasze samopoczucie i zadowolenie.

OSIEDLE IM. A. MICKIEWICZA *)

WARUNKI MIESZKANIOWE:

Obszar brutto — 37,23 ha, 255 osób/1 ha
Tereny mieszkaniowe netto — 17,65 ha, 558 osób/1 ha
Ilość budynków mieszkalnych — 51 szt., 54 mieszkania na 1 budynek
Ilość mieszkań ogółem — 2741 szt., 3,5 osoby na 1 mieszkanie
Ilość izb mieszkalnych — 8154 szt., 3 izby na 1 mieszkanie
Powierzchnia użytkowa mieszkań — 121 928 m kw., 15,0 m kw. na 1 izbę, 44,5 m kw. na 1 mieszkanie
Ilość gospodarstw domowych — 3218, 2,9 osób na 1 gosp. dom.
Zagęszczenie mieszkań — 12,9 m. kw., na 1 osobę, 1,2 osób na 1 izbę, 1,2 gospod. dom. na 1 mieszkanie.

WYPOSAŻENIE W URZĄDZENIA PODSTAWOWE

Żłobek — 100 miejsc, 124 użytkowników, 36,7 proc. zaspokojenia potrzeb.
Przedszkola — 240 miejsc, 379 użytkowników, 48,3 proc. zaspokojenia potrzeb
Szkoła podstawowa — 33 izby lekcyjne, 47 dzieci na 1 izbę.
Rejonowa Przychodnia Zdrowia — 8 gabinetów, 1214 użytkowników na 1 gabinet
Kluby itp. lokale — powierzchnia 702 m kw. W różnych lokalach.
Dom Kultury — powierzchnia około 1500 m kw.
Handel detaliczny — 2161 m kw. p. u., 222,6 m. kw. (1000 M)
Gastronomia — 194 m kw. p. u. 20 m kw. na 10 M.
Rzemiosło — 719 m kw. p. u., 74,1 m. kw. na 1000 M.
Zieleń urządzona — 8,34 ha, 8,6 m. kw. na M.
Place zabaw i tereny sportowe — 0,91 ha, 1,0 m. kw. na M.
Garaże — 236 boksów.
OKRES ZASIEDLANIA: 1959—1971 r.
STRUKTURA WIEKU:

0—2 lat — 2,8 proc.
3—6 lat — 5,1 proc.
7—14 lat — 16,1 proc.
15—18 lat — 7,4 proc.
19—59 lat (kobiety): 61,0 proc.
19—64 lat (mężczyźni):
60 i więcej lat (kobiety): — 7,5 proc.
65 i więcej lat (mężczyźni):

STRUKTURA PŁCI: kobiety 54,9 proc. mężczyźni 45,1 proc.

REMONTY I KONSERWACJE

Zasoby mieszkaniowe spółdzielni administrowane są w sześciu osiedlach wyodrębnionych administracyjnie i gospodarczo. Dla utrzymania ich właściwego stanu technicznego wykonano w 1974 r., roboty remontowo-konserwacyjne wartości około 8,3 mln zł oraz usługi tego typu dla mieszkańców wartości około 700 tys. zł. LSM ma własny zakład remontowo-budowlany. Wartość przerobu ZRB za okrągły rok wyniosła około 30,5 mln zł (104,1 proc. planu) i była wyższa o 29 proc. niż w roku poprzednim, przy niepełnym, niższym w stosunku do planu o 20,5 etatu, zatrudnieniu. Z poważniejszych robót zakład wykonał malowanie elewacji i stolarki w 22 budynkach, remont i malowanie 109 klatek schodowych, konserwację 12,5 tys. m kw. dachów, zagospodarował 7,5 ha nowych oraz pielęgnował 48 ha dwniej zagospodarowanych terenów zieleni, zasadził 22 tys. drzew, krzewów i 1,5 tys. róż, zmontował w trybie awaryjnym dla jednej ze spółdzielni kotłownię c. o. o mocy 0,5 Gcal.

CZY WYJĄTKOWI LUDZIE?

W jaki jednak sposób osiągnięto tu tak wysoki poziom aktywności społecznej, mierzonej chociażby wartością czynów wynoszących rocznie 5 mln zł, co stanowi 10 proc. wartości rocznych czynszów? Czy w osiedlach LSM mieszkają wyjątkowi ludzie?

LSM jest chyba jedyną spółdzielnią mającą tak bogatą i na tak dużą skalę dokumentację socjologiczną, wykorzystywaną nie tylko dla rejestracji zaszłości, ale — przede wszystkim — do właściwego programowania bieżącej działalności. Sięgnijmy zatem do wyników badań naukowych.*)

Skąd przybyli mieszkańcy nowych osiedli? Jakie było ich poprzednie miejsce zamieszkania? Funkcjonuje stereotyp, że mieszkańcy nowych osiedli to przede wszystkim ludność przybyła ze wsi do miast. Równolegle istnieje jednak pogląd przeciwstawny — mieszkania w nowym budownictwie zajmuje ludność dawno osiadła w danym mieście, natomiast imigrujący ze wsi do miast obejmują stare mieszkania po ludności miejscowej, polepszającej swoje warunki mieszkaniowe. Z badań zaś wynika, że 3/4 mężczyzn i 4/5 kobiet przed wprowadzeniem się do nowych osiedli zamieszkiwało w Lublinie. Natomiast ludność przybyła bezpośrednio ze wsi stanowiła zaledwie 4 proc. mężczyzn i 5,5 proc. kobiet. Ustalono także, że mieszkańcy nowych osiedli w około 1/3 są pochodzenia chłopskiego, wywodzą się ze wsi, natomiast w około 2/3 wychowywali się w mieście, a ich ojcowie zatrudnieni byli w zawodach pozarolniczych.

Jaka jest struktura zawodowa i poziom wykształcenia mieszkańców? Otóż w osiedlu Mickiewicza 12,9 proc. mężczyzn to pracownicy fizyczni, 19,3 proc. pracownicy umysłowi na niższych stanowiskach, zaś 21,5 proc. pracownicy umysłowi na stanowiskach wyższych. Dla kobiet dane te przedstawiają się następująco: 7,5 proc. — bez zawodu, 4,5 proc. — pracownicy fizyczni, 52,7 proc. — pracownicy umysłowi na niższych stanowiskach, 16,1 proc. — pracownicy umysłowi — wyżej ustawieni w hierarchii. Wykształcenie podstawowe posiada 9,7 proc. mężczyzn i 8,6 proc. kobiet, zasadnicze zawodowe odpowiednio 9,7 proc. i 5,4 proc., średnie ogólne i zawodowe 33,1 proc. i 54,8 proc., wyższe natomiast 30,1 proc. i 25,8 proc.

Klasyfikując osiedla ze względu na wysokość dochodu miesięcznego wyznaczono 3 klasy dochodowe: do 800 zł na 1 osobę, do 2 tys. zł do 4 tys. zł i więcej. Osiedle należy do grupy z najwyższym (powyżej 30 proc.) odsetkiem najwyższych dochodów i najniższym (poniżej 10 proc.).

Charakteryzując zatem osiedle według cech strukturalnych ludności można stwierdzić, że mieszka w nim niższy od przeciętnego odsetek ludności chłopskiego pochodzenia, inteligencja z wyższym i średnim wykształceniem jest dominującą grupą ludności, dochody rodzin należą zaś do najwyższych w przeliczeniu na 1 osobę w rodzinie, do najwyższych globalnych dochodów na 1 rodzinę oraz do wysokich — biorąc pod uwagę średnie zarobki mężczyzn.

Charakterystyczne, że poprawa warunków mieszkaniowych najwydatniej, spośród badanych osiedli, wystąpiła w osiedlu im. A. Mickiewicza. Biorąc pod uwagę takie kryteria, jak liczba m kw. przypadających na 1 osobę w dawnych i obecnych mieszkaniach, ogólną powierzchnię mieszkania, liczbę osób przypadającą na 1 izbę, stwierdzono, że w tych wszystkich porównaniach osiedle zajęło pierwsze miejsce.

Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa jest więc w dobrej sytuacji, zna swoich mieszkańców.

Ale te dane o strukturze demograficznej i społecznej nie wyjaśniają bynajmniej przyczyny więzi i aktywności mieszkańców osiedla.

Prezes W. RZESZUTKO uważa, że powstała ona już w okresie kiedy zaczęto budować pierwsze osiedla na „słonecznym wzgórzu". — *Poznawało się nas wówczas* — wspomina — *po zabłoconych butach. Wtedy właśnie ukształtował się samorząd, który zapałem, chęcią do pracy zaraził i zaraża nowych członków spółdzielni.*

Z badań prowadzonych pod kierunkiem lubelskiego socjologa prof. dr. JANA TUROWSKIEGO wynika, że około 9 proc. głów rodzin pełni różne stanowiska i funkcje w organach samorządu i spółdzielni. Aktywność potencjalną, wyrażającą się w uznaniu instytucji samorządu w osiedlach i domach za potrzebną i konieczną, przejawia 75 proc. mieszkańców.

— *Ja się bałem, że w nowych osiedlach będzie już inaczej* — mówi W. RZESZUTKO: — *Jednak i tam chętnych do pracy nie brakuje. Często samorzutnie, zanim ludzie się wprowadzą, wyłaniają się przedstawiciele klatek schodowych.*

Zarząd LSM nie obiecuje lokatorom gruszek na wierzbie. Na zebraniach stawia się sprawę jasno, postulaty mogą być spełnione pod warunkiem pomocy ze strony mieszkańców. Nie zdarzyło się, aby odmówili. I chyba to ludzi wciąga, poznają się wzajemnie, poznaje ich zarząd spółdzielni, tak kształtuje się zalążek przyszłego aktywu samorządowego.

Ta bliska znajomość ludzi jest — zdaniem lubelskich spółdzielców — podstawą i gwarancją sukcesu. Nie chodzi oczywiście o znajomość nazwisk i twarzy, choć i to nie jest bez znaczenia. Ważne jest przede wszystkim rozpoznanie hierarchii społecznych potrzeb i aspiracji kształtującej się w osiedlu zbiorowości, indywidualnych zainteresowań jej członków, chęci do pracy na rzecz osiedla, wyłowienie ludzi, którzy mają predyspozycje do społecznego działania i jednocześnie potrafią stać się „przywódcami". Jeśli od tej strony spojrzeć na zagadnienie, to okazuje się, że każda informacja o mieszkańcach jest ważna. Łatwiej jest wtedy formułować trafiające ludziom do przekonania programy, nie brakuje chętnych do pracy, a to już daje połowę sukcesu.

Trzeba tu dodać, że zarząd LSM ma w tej rozpoznawczej pracy potężnego sojusznika. Tej tworzącej się społeczności lokalnej, jej działalności społeczno-wychowawczej od początku niemal przyglądają się uważnie lubelskie placówki naukowo-badawcze. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, jako jedna z czterech w kraju uzyskała status eksperymentującej w tym zakresie pod fachowym, naukowym nadzorem. Opracowany został wspólnie przez naukowców i przedstawicieli zarządu spółdzielni, a także przy współudziale samorządu mieszkańców, program działalności społeczno-wychowawczej w osiedlu im. A. Mickiewicza na lata 1974—1980.

W programie znalazła się diagnoza, jak to określono, sił społecznych osiedla i potrzeb wszystkich grup mieszkańców, następnie sformułowano założenia i cele, a także formy realizacji poszczególnych rodzajów działalności. Współpraca LSM z Uniwersytetem Lubelskim, przyniosła już w efekcie kilka prac magisterskich związanych z osiedlem, szykuje się doktorat. Narodziła się też koncepcja studiów magisterskich ze specjalnością: gospodarka mieszkaniowa. Co roku 100 pracowników spółdzielczości podejmuje te studia, a w Instytucie Pedagogiki można będzie wybrać specjalność: działalność społeczno-wychowawcza w spółdzielczości.

Badania socjologiczne prowadzone w osiedlach Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przyniosły więc nie tylko ciekawy materiał informacyjny o mieszkańcach. Pozwoliły również naukowcom sformułować szereg proglemów, które trzeba będzie rozstrzygnąć, pozwoliły też obalić pewne fałszywe stereotypy. Zdaniem prof. J. Turowskiego badania osiedli LSM pozwalają przeciwstawić się przyjętej w zachodniej literaturze socjologicznej teorii faz lokalnej aktywności społecznej. Według niej po pierwszych miesiącach czy latach zagospodarowywania osiedla, a więc po okresie „pionierskim", aktywność społeczna załamuje się.

Tymczasem w osiedlu im. A. Mickiewicza tak się nie stało. I nic nie wskazuje, żeby miało to nastąpić w przyszłości. Obok czynów społecznych i organizacyjnych, jednocześnie rozwinęło się życie kulturalne w osiedlu, powstały ciekawe formy opieki nad dziećmi i ludźmi starymi. Organizuje się czas wolny przez koło TKKF, Yacht-Klub itp. Podczas, gdy w młodszych osiedlach LSM, pisze prof. J. Turowski, aktywność społeczna mieszkańców koncentruje się wciąż jeszcze na pracach fizycznych i organizacyjnych, na tworzeniu usług itp. — w osiedlu im. A. Mickiewicza przesunęła się już i w innym kierunku, w wyższe rejony.

Konkluzje socjologa są następujące, przesunięcie zainteresowań powinno być w porę dostrzeżone, przewidywane i odpowiednio przez administrację, samorząd mieszkańców ukierunkowywane, aby działalność zbiorowa została dostosowana do zmieniających się potrzeb i aby po okresie początkowym wzmożonej aktywności, nie przyszło zobojętnienie. A więc jeśli w stosunkowo krótkim czasie zainicjowane zostaną odpowiednie działania ułatwiające integrację — mieszkańcy nowych osiedli z luźnej grupy lokatorów przemieniają się w spójną społeczność, przez którą można oddziaływać na postawy i postępowanie ludzi, tworzyć model nowej, prawdziwie społecznej kultury życia codziennego.

Lubelskie doświadczenie dowodzi, że w naszych warunkach można skutecznie zapobiegać groźnym chorobom cywilizacji, jakimi są samotność i obojętność, niweczące tak potrzebne ludziom poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa.

PIOTR KRÓL
ANNA SZYMAŃSKA

*) Wykorzystaliśmy informacje zawarte w pracy zbiorowej pt. „Nowe osiedla mieszkaniowe. (Ludność – środowisko mieszkalne — życie społeczne. Na podstawie badań nowych jednostek mieszkaniowych Lublina)". W latach 1971-72 badaniami objęto osiedla: im. A. Mickiewicza, im. J. Słowackiego, Piastowskie, Kalinowszczyzna, Kalinowszczyzna „B", PKWN, Przyjaźni, Tatry, Nowe Bronowice im. Lotników, Kosmonautów, ZOR-Zachód, im. Róży Luksemburg, Zespół Mieszkaniowy „RDM", Czwartek, Budynek Mieszkalny SM „Zdrowie".
Prof. dr JANOWI TUROWSKIEMU serdecznie dziękujemy za udostępnienie przygotowywanego do druku pod Jego kierunkiem maszynopisu pracy.

JAK BUDOWAĆ?

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

sie amortyzacji i produkcji 120 tys. m kw. p. u.

Sądzę, że szersze stosowanie budownictwa szkieletowego, hamowane dotychczas brakiem odpowiednich ścian osłonowych i ścianek działowych, może stać się realne w ciągu najbliższych 3—5 lat.

Na podstawie analizy i oceny aktualnie stosowanych oraz wprowadzanych technologii i systemów budownictwa wielorodzinnego, łącznie z rozpoznaniem tendencji w budownictwie zagranicznym, sądzę, że w dalszym rozwoju budownictwa wielorodzinnego w naszym kraju trzeba przeprowadzić poważne zmiany jakościowe w systemach budownictwa wielkopłytowego. W pierwszej kolejności niezbędna jest ich unifikacja, z uwzględnieniem przyszłościowych normatywów powierzchniowych, wzrostu standardu wyposażenia i wykończenia mieszkań. Zdecydowanie poprawić i unowocześnić trzeba technologię i organizację produkcji w zakładach prefabrykacji elementów, co spowoduje m. in. lepsze niż dotychczas wykorzystanie ich zdolności produkcyjnych. W budownictwie wielkopłytowym trzeba także upowszechnić stosowanie kruszyw sztucznych. Zasadą powinno być stosowanie kruszyw miejscowych i jak najszersze zagospodarowywanie odpadów przemysłowych po wszechstronnym rozpoznaniu ich cech fizycznych i chemicznych.

Przy założeniu udziału technologii wielkopłytowej w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym do roku 1980 rzędu 60 proc., udział pozostałych technologii mógłby kształtować się następująco: wielkoblokowa — 15 proc., monolityczna ścianowa i szkieletowa — 15 proc., szkieletowa — 15 proc., szkieletowa bezryglowa i szkielet Le Corbusiera — 8 proc., inne — 2 proc. Sądzę także, że w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym o wysokości 5—16 kondygnacji jako przyszłościowy należałoby widzieć system podnoszenia przekryć i pięter. Wysoka efektywność tego systemu uzależniona jest od dysponowania ekonomicznymi ścianami osłonowymi i ściankami działowymi, jednak nawet obecnie, przy gazobetonowych ścianach i ściankach uzasadniony jest rozwój tego systemu. Dla zapewnienia właściwych warunków rozwoju budownictwa monolitycznego należałoby w rozliczeniach przedsiębiorstw uwzględniać specyfikę tych systemów, charakteryzujących się w porównaniu z systemami prefabrykowanymi większymi nakładami pracy żywej, niższymi nakładami materiałowymi, niższymi kosztami pracy sprzętu, a więc i niższym „przerobem". Na wzór praktyki zagranicznej — wskazane byłoby, aby budownictwo w systemach monolitycznych oraz podnoszenia przekryć i pięter realizowane było przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa.

Bardzo ważnym warunkiem, którego spełnienie umożliwi dysponowanie w przyszłości coraz lepszymi rozwiązaniami, jest przyjęcie zasady, że nowe systemy budownictwa będą opracowywane w tzw. pełnych cyklach rozwojowych.

H. HAJDUK: Prognoza rozwoju techniki w budownictwie musi uwzględniać wpływ, a może nawet i presję dynamicznego wzrostu zapotrzebowania na produkcję budowlaną, której zaspokojenie wymagać będzie 5—6-krotnego wzrostu budowlanej zdolności produkcyjnej do 1990 r. Tak zwiększona zdolność produkcyjna zapewnić ma wyposażenie poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej w nieodzowne dla ich dalszego rozwoju budynki i budowle oraz utrzymanie istniejącej substancji budowlanej w stanie zdatnym do użytku.

Ten przyrost budowlanej zdolności produkcyjnej będzie osiągany w warunkach ograniczonej podaży siły roboczej, ograniczonych możliwości transportowych oraz w pewnym stopniu surowcowych, głównie surowców pochodzenia krzemianowego.

Z badań wynika, że o wysokości popytu budowlanego decydować będzie przede wszystkim budownictwo o charakterze inwestycyjnym. Udział inwestycyjnego popytu budowlanego według przewidywań wzrośnie z 72 proc. do około 75—78 proc. w 1990 r. Udział budownictwa mieszkaniowego w całości kubatury budynków wzrośnie od około 30 proc. w 1975 r. do ponad 40 proc. w 1980 r. i zgodnie z przewidywaniami powinien utrzymywać się na tym poziomie do 1990 roku.

Już dziś na podstawie badań i studiów prognostycznych można stwierdzić, że kształtowana w latach 1976—1980 zdolność produkcyjna budownictwa będzie musiała preferować pracooszczędne techniki wznoszenia budynków. Na podstawie prognoz wzrostu zatrudnienia wynikających z prognoz demograficznych oraz założeń dotyczących zmian w strukturze gospodarczej kraju szacuje się, że budownictwo może liczyć na niespełna dwukrotny wzrost zatrudnienia do 1990 r. Choćby z porównania postulowanego 5—6-krotnego wzrostu budowlanej zdolności produkcyjnej do 1990 r., z możliwym niespełna dwukrotnym wzrostem zatrudnienia wynika, że podstawową rolę w przyroście produkcji budowlanej będzie musiał odegrać wzrost wydajności pracy. Gdyby przyjąć, że utrzymane zostaną tendencje rozwojowe budownictwa z lat 1966—1973 i średnioroczny wzrost produkcji budowlano-montażowej wynosić będzie w okresie prognozy około 5—6 proc., to z punktu widzenia długoletniej tendencji rozwojowej można ocenić go jako względnie wysoki, nie zapewi on jednak wymaganego wzrostu produkcji budowlanej.

Wzrost wydajności pracy w latach 1966—1973 osiągnięty został m. in. w wyniku poważnego wzrostu technicznego uzbrojenia pracy. Gdyby przyjąć, że tendencja ta utrzyma się również w przyszłości, to średnioroczne tempo wzrostu technicznego uzbrojenia pracy byłoby wyższe od tempa wzrostu wydajności pracy, i — w konsekwencji — kapitałochłonność produkcji budowlano-montażowej podwyższyłaby się o około 40 proc. w stosunku do 1970 r. a w stosunku do 1975 r. o około 28 proc. Inaczej — utrzymanie dotychczasowych tendencji w rozwoju technik budowlanych nie zapewni odpowiedniego przyrostu wydajności pracy, zwiększając jednocześnie kapitałochłonność produkcji. A zatem, aby uzyskać pożądany przyrost budowlanej zdolności produkcyjnej, przy rysujących się ograniczeniach w dziedzinie zatrudnienia, należy poszukiwać nowych, bardziej wydajnych technik budowlanych oraz odpowiednio przekształcić ich aktualną strukturę.

Drugim zagadnieniem, na które warto zwrócić uwagę, to problem cementu i kruszywa. Zakładając, że te dwa materiały zachowają rangę podstawowych materiałów budowlanych oraz, że nie nastąpią bardziej istotne zmiany w technice budowlanej, zmniejszające ich zużycie, uwzględniając także przewidywany wzrost zadań — okaże się, że w 1990 roku trzeba będzie zużywać w budownictwie około 50 mln ton cementu oraz około 260 mln ton kruszywa naturalnego. W przeliczeniu na głowę mieszkańca uzyskalibyśmy w 1990 r. wskaźnik około 1 350 kg cementu, podczas gdy w 1975 r. wyniósł on 430 kg. W krajach wysoko uprzemysłowionych wskaźnik ten waha się dzisiaj w granicach 600—800 kg na mieszkańca.

Nasuwa się więc pytanie, czy takie rozmiary produkcji i zużycia cementu będą uzasadnione i ekonomicznie opłacalne. Wystąpią też, jak można aktualnie sądzić, znaczne ograniczenia w możliwościach eksploatacji kruszyw, wynikające z konieczności ochrony środowiska naturalnego oraz terenów rolnych i leśnych. Wyłania się więc i tu potencjalna bariera, która w określony sposób wpływać będzie na przyszłe rozwiązania techniczne w budownictwie. Wiadomo także, że w Polsce złoża surowców mineralnych i kruszyw budowlanych nie są rozmieszczone równomiernie. Główne zasoby skoncentrowane są na południu. Dalszym zatem ograniczeniem będzie bariera transportowa.

Budownictwo, które jako jeden z ostatnich przemysłów weszło w fazę uprzemysłowienia — powinno w stosunkowo krótkim czasie wkroczyć w stadium rewolucji naukowo-technicznej. Tempo procesu uprzemysłowienia w poszczególnych rodzajach budownictwa jest różne, nie ulega jednak wątpliwości, że uzyskano poważny postęp w tej dziedzinie dzięki prefabrykacji. Upowszechnianie prefabrykacji w budownictwie spowodowało, że dotychczas występujące głównie w przemyśle problemy takie, jak tolerancja wymiarowa, typizacja, normalizacja i produkcja seryjna czy technologia montażu stały się również ważnym elementem organizacji produkcji budowlanej.

Budownictwo uprzemysłowione — oparte na prefabrykacji żelbetowej — obok zalet posiada również wady. Budynki prefabrykowane montowane z elementów żelbetowych charakteryzują się długim wiekiem technicznym, czyli długim okresem, w którym przy racjonalnych nakładach na konserwację i remont zachowują sprawność techniczną. Orientacyjnie — przez 100-120 lat. Jednocześnie rozwiązania materiałowo-konstrukcyjne tych budynków nie pozwalają na przebudowę wnętrz i dostosowanie ich do przyszłych zmiennych wymagań użytkowych. Z jednej strony spotykamy się z krytyczną oceną monotonii rozwiązań architektonicznych i użytkowych budynków i mieszkań, z drugiej zaś nie bez racji są zarzuty producenta, że asortyment elementów produkowanych w wytwórni jest zbyt zróżnicowany, co komplikuje i utrudnia proces wytwórczy.

W budownictwie prefabrykowanym, mimo że jest ono oparte na tej samej „tkance technicznej", występuje wielość systemów, a zatem i duża różnorodność zakładów prefabrykacji wytwarzających „komplety" elementów w ramach danego systemu. Ta dezintegracja systemowa prowadzi do rozproszenia potencjału wytwórczego, do ograniczenia specjalizacji i kooperacji, pozbawia budownictwo korzyści ze „skali produkcji".

Uprzemysłowienie budownictwa opierało się dotychczas na stosowaniu wielu tzw. systemów autorskich z innymi w każdym systemie elementami, połączeniami i zakresem robót wykończeniowych. Wzrost liczby różnych systemów, konieczny w pierwszej fazie uprzemysłowienia, staje się jednak przeszkodą w przejściu do fazy drugiej — do tworzenia przemysłu elementów (komponentów) budowlanych. Przemysł taki wymaga bowiem standaryzacji wyrobów, koncentracji produkcji, i kooperacji, wysoce zmechanizowanych, a w uzasadnionych przypadkach zautomatyzowanych procesów wytwórczych. W obecnych warunkach dezintegracji systemowej nie ma możliwości stworzenia takiego przemysłu. Warunkiem umożliwiającym takie przekształcenie budownictwa jest ujednolicenie fizycznych wymagań stawianych elementom i wyrobom, ujednolicenie zasad ich kształtowania przestrzennego, czyli unifikacja wymiarów oraz ujednolicenie sposobów łączenia elementów.

A. PAPROCKI: Objawiające się często niezadowolenie z jakości budownictwa nasuwa pytanie, w jakim stopniu i w jaki sposób wpływają na ten stan niezadowolenia same materiały budowlane.

WYŻ I MIESZKANIA

WANDA CZECZERDA

Rządowy program poprawy warunków mieszkaniowych ludności i rozwoju mieszkalnictwa stwarza szansę poprawy sytuacji tej części społeczeństwa, która dotychczas mieszka w warunkach gorszych niż przeciętnie w kraju. Jednocześnie stawia przed inwestorami szereg ciężkich do rozwiązania problemów w związku ze skalą i tempem budownictwa.

ODPOWIEDŹ na pytanie: dlaczego musimy budować dużo i dlaczego musimy budowac szybko — wynika z charakteru potrzeb, które u nas obecnie występują.

Są to potrzeby związane z szybkim rozwojem społeczno-gospodarczym kraju, który rewolucjonizuje dotychczasowy układ przestrzenny i rozmieszczenie sił wytwórczych. Następuje rozwój nowych gałęzi produkcji, rozbudowa licznych ośrodków przemysłowych, przejmowanie nowych funkcji administracyjnych i społeczno-kulturowych przez miasta, które dotychczas ich nie pełniły. Dokonujące się zmiany w sieci osadniczej wsi i rozwój wędrówek ludności powodują wzrost potrzeb mieszkaniowych.

Niemniej silnie rysują się potrzeby mieszkaniowe typu społecznego, trudne warunki mieszkaniowe licznych grup ludności, duży niedobór mieszkań, który powoduje, że blisko 25 proc. gospodarstw domowych w miastach dzieli mieszkania z innymi. Istnieje również znaczna liczba potencjalnych gospodarstw domowych, które nie mogły się usamodzielnić z braku mieszkania.

Trudno przeprowadzić dokładny rozdział między tymi dwiema grupami potrzeb, zazębiają się one i są współzależne. Skoncentruję uwagę na sprawie mieszkań dla młodego pokolenia i tzw. „młodych małżeństw".

W POŁOWIE DROGI

Problem mieszkaniowy młodych stanowi element ogólnej trudnej sytuacji mieszkaniowej kraju, którą mimo stopniowej poprawy nadal generalnie charakteryzuje obok braku mieszkań — przeludnienie znacznej ich części, niedostateczne wyposażenie w instalacje i zła jakość techniczna dużej części zasobu mieszkaniowego.

Utrzymujący się niedobór mieszkań i ich nadmierne zagęszczenie uderzają jednak przede wszystkim w usamodzielniające się i wchodzące w życie młode pokolenie. Napotyka ono trudności w uzyskaniu odrębnego mieszkania, musi z reguły na nie długo wyczekiwać. Pojawienie się jego pierwszych roczników w życiu społecznym i zawodowym zbiegło się z kilkuletnim regresem budownictwa mieszkaniowego. Zespół tych czynników wpłynął hamująco na przebieg poprawy ogólnej sytuacji mieszkaniowej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych (co odnotował Narodowy Spis Powszechny przeprowadzony w 1970 r.) i utrudnił dodatkowo sytuację młodych małżeństw.

Przekroczyliśmy połowę odcinka, jaki generacja wyżowa przebyła na drodze do samodzielności życiowej. Określa to do pewnego stopnia dotychczasowy wpływ wyżu na interesujący nas problem mieszkaniowy młodych małżeństw, jak również charakteryzuje dalsze jego dla tych spraw znaczenie.

Skumulowany wpływ wyżu demograficznego znalazł i będzie jeszcze przez długi czas znajdował odbicie w dalszym zwiększaniu się liczebności i wagi roczników 20—29, które decydują o zapotrzebowaniu na mieszkania. Są to bowiem roczniki, spośród których rekrutuje się najliczniejsza grupa nowożeńców. Pomiędzy rokiem 1965 a 1970 liczba osób w grupie wieku 20—29 lat wzrosła z 4,1 mln do 4,8 mln, w ciągu następnych pięciu lat podniosła się o dalsze 1,5 mln i osiągnie w końcu roku 1975 ponad 6,3 mln osób. W tym samym roku po raz pierwszy grupa wieku 20—29 obejmie wyłącznie roczniki wyżowe.

Odpowiednio do kierunku powyższych przemian kształtował się wzrost liczby zawieranych małżeństw. Generalnie od roku 1966 zaczęła się powiększać bardzo szybko ich liczba. W 1965 roku było ich w Polsce 200 tys., w 1970 — 280 tys., a w roku 1974 blisko 320 tys. małżeństw.

Wzrost liczby zawieranych małżeństw oraz małżeństw młodzieży generacji wyżowej będzie postępował nadal. Ogólna liczba zawartych związków małżeńskich powiększy się, według prognoz GUS, do około 400 tys. w roku 1980. Nowe związki zawierane przez osoby młode wyniosłyby więc w roku 1980 około 320 tys.

Zahamowania, które nastąpiły w rozwoju budownictwa mieszkaniowego w połowie lat sześćdziesiątych, początkowo odbijały się ujemnie na standardzie mieszkań, ich wielkości i jakości wyposażenia i wykończenia. Następnie wzrost rozmiarów budownictwa przestał nadążać za rosnącą liczbą małżeństw.

Dynamikę potrzeb wywołaną wyżem demograficznym i niewspółmierny z tym rozwój budownictwa ilustruje relacja budowanych mieszkań w stosunku do zawieranych małżeństw. Relacja ta uległa znacznemu pogorszeniu i niełatwa będzie do naprawy mimo zapoczątkowanego od 1972 r. wzrostu liczby budowanych mieszkań. (Tablica 1)

Tablica 1

MIESZKANIA ODDANE DO UŻYTKU I MAŁŻEŃSTWA ZAWARTE W LATACH 1965—1974

Lata	Mieszkania (w tys.)	Małżeństwa (w tys.)	Mieszkanie na 1000 małżeństw
1965	170,5	199,9	853
1966	176,0	225,9	779
1967	195,7	238,0	780
1968	189,3	257,9	734
1969	197,0	270,3	729
1970	194,2	280,3	693
1971	190,6	291,6	653
1972	201,7	307,7	668
1973	227,1	314,5	722
1974	249,8	319,6	782

Relacja: liczba zawieranych małżeństw i liczba oddanych do użytku mieszkań kształtuje się korzystniej w miastach niż na wsi, mimo wyższej stopy zawieranych obecnie małżeństw na wsi niż w mieście. (Tablica 2).

Tablica 2

MIESZKANIA NA 1000 ZAWARTYCH MAŁŻEŃSTW

Lata	Miasto	Wieś
1965	1280	403
1966	1159	387
1967	1139	403
1968	1062	338
1969	1045	391
1970	965	394
1971	891	391
1972	947	353
1973	1029	371
1974	1134	375

Młode małżeństwa stanowią podstawową grupę tworzącą nowe zapotrzebowanie na mieszkania; Prezentują one na ogół wyższe subiektywne wymagania w zakresie standardu mieszkania niż przeciętne, a ich potrzeby mieszkaniowe, z racji rozpoczynania samodzielnego życia społeczno-zawodowego i rozwoju cyklu rodzinnego, są rosnące. Są to zresztą potrzeby zmienne, nie tylko w czasie, lecz również w przestrzeni Ze względu na znaczną ruchliwość młodych ulegają częstszym przesunięciom, i to nie tylko w kierunku wieś-miasto, lecz także na skutek znacznych przepływów młodych wewnątrz miast, miedzy miastami i wcale niemałej liczbie migrujących z miasta na wieś.

SAMODZIELNOŚĆ MIESZKANIOWA

Potrzeby te powstają w trudnym okresie usamodzielniania się społecznego i zawodowego, kiedy możliwości ekonomiczne są stosunkowo niewielkie i nie zawsze jeszcze określone, natomiast skala wymagań życiowych, nie tylko mieszkaniowych, jest duża na ogół i rosnąca. Skala niezbędnych wydatków rośnie niewspółmiernie do dochodów nie tylko w związku z kosztami, których wymaga podjęcie samodzielnego gospodarowania i uzyskanie oraz urządzenie mieszkania, lecz także z powodu powiększenia rodziny. Tendencja wzrostu dochodów jest na ogół znacznie słabsza, a czasem może ulec załamaniu w wypadku zaprzestania pracy zawodowej lub niemożności jej podjęcia przez żonę w związku z wychowaniem i pielęgnacją małego dziecka.

Badania o charakterze masowym lub reprezentacyjnym ogólnomiejskim wykazały, iż tylko mniejszość młodych małżeństw (około 43 proc., według danych Spisu 1970 roku, nie więcej niż 34—35 proc. według ankiety GUS o młodych małżeństwach z 1973 r.) dysponowała samodzielnym mieszkaniem do wyłącznego użytku.

Największa ilościowo grupa młodych małżeństw, wynosząca według ankiety GUS 61,5 proc ogólnej ich liczby, zamieszkiwała w mieszkaniach, których głównym użytkownikiem (i dysponentem) był ktoś inny, głównie rodzice. Dotyczyło to połowy wszystkich małżeństw — 81 proc. małżeństw mieszkających niesamodzielnie.

Współzamieszkiwanie, w przeważającej części przypadków przymusowe, uderzało nie tylko w młode pary małżeńskie — pogarszało ono warunki pozostałych osób w mieszkaniu — przeważnie starszego pokolenia.

Na specjalną uwagę zasługuje los par małżeńskich mieszkających w rozłące. Stanowiły one ok. 13 proc. ogółu par małżeńskich w 1970 r. W znacznej części decydowały o tym względy mieszkaniowe.

Według powtarzalnych badań dawnego Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej przeszło jedna czwarta małżeństw zawartych w Warszawie i Wrocławiu w 1963 r. nie doszła do samodzielnego mieszkania w 1973 roku, a więc po upływie 10 lat pożycia małżeńskiego.

Nierozwiązanie podstawowych spraw ilościowych powodowało duży nacisk ze strony młodych na budownictwo mieszkaniowe, głównie na dostępne dla młodych budownictwo spółdzielcze. Oczekujący na mieszkania spółdzielcze czekali w swej masie na pierwsze samodzielne mieszkanie (91 proc. według danych IGM obejmujących młodych kandydatów, 88 proc. młodych, którzy otrzymali mieszkanie spółdzielcze w roku 1970).

Powyższe dane podkreślają wyłącznie niekorzystne strony położenia młodych małżeństw. Nie należy zapominać, iż znaczna część młodych małżeństw rozwiązała swe problemy mieszkaniowe na standardzie, jak na nasze warunki, wysokim. To stwierdzenie wymaga jednak zwrócenia uwagi na jeszcze jeden ważny dla polityki mieszkaniowej aspekt sytuacji młodych, mianowicie na znaczne jej wewnętrzne zróżnicowanie i dysproporcje. Mają one swe źródło częściowo w sytuacji materialnej niektórych grup pracowniczych i układzie stosunków rodzinnych, częściowo wynikają z niedostosowanego do rozwiązywania skomplikowanych socjalnych sytuacji systemu finansowania i systemu atrybucji mieszkań.

Przebieg rozwoju demograficznego, zjawiska starzenia się, zmniejszenia stopy urodzin występujące w krajach rozwiniętych i krajach zbliżających się do tego poziomu — powodują, że uwaga demografów koncentruje się przede wszystkim na ilościowych aspektach procesu reprodukcji, a jeśli dotyka aspektów jakościowych, to w tym przede wszystkim zakresie, w jakim one — jak np. umieralność niemowląt — znajdują odbicie we współczynnikach ilościowych. Tymczasem z punktu widzenia polityki społecznej (a także i ekonomicznej) czynnikiem co najmniej równie ważnym, jak liczebność, jest jakość pokolenia — jego stan zdrowotny, poziom kulturalny, kwalifikacje, umiejętność współżycia i stopień integracji, aspiracje. W znacznie wyższym stopniu niż się na ogół przyjmuje wpływ na te elementy mają warunki mieszkaniowe i waga, jaką odgrywają one w życiu rodzinnym i społecznym.

Dokonana poprzednio analiza i ocena sytuacji mieszkaniowej młodych małżeństw w Polsce wskazuje, że nie zapewniają one odpowiednich warunków dla rozwoju rodziny i realizacji społecznego procesu reprodukcji ludności.

SPECYFICZNA SYTUACJA MŁODYCH

Znaczna część młodych małżeństw na skutek braku własnych mieszkań i powolnej do nich drogi nie ma warunków dla normalnego życia rodziny i jej integracji. Badania dowodzą, że brak własnych mieszkań i trudne warunki mieszkaniowe miały opóźniający wpływ na posiadanie pierwszego, lub drugiego dziecka, jednakże wbrew spodziewaniom nie były czynnikiem powstrzymującym w sposób bardziej zdecydowany od posiadania potomstwa. Stan ten powodował, iż spora liczba dzieci rodziła się w okresie najtrudniejszych warunków mieszkaniowych. Dla części rodzin proces powiększania rodziny skończył się, zanim rozwiązała ona swe sprawy mieszkaniowe.

Występował brak koordynacji pomiędzy zmianami poziomu dochodów rodziny spowodowanymi potomstwem, a obciążeniem z tego tytułu oraz z tytułu uzyskania mieszkania, co stwarzało dodatkowe trudności dla rodzin o niższych dochodach. Wydatki związane z uzyskaniem mieszkania przez młode małżeństwa posiadające dzieci wymagają nieproporcjonalnych do ich budżetów wysiłków. Rodziny te są obciążone o wiele bardziej niż inne, znajdujące się w podobnych warunkach mieszkaniowych.

Nie rozwiązane problemy mieszkaniowe miały pewien wpływ na nietrwałość młodych związków małżeńskich. W części przypadków rozwody spowodowane były trudnymi warunkami mieszkaniowymi, współzamieszkiwaniem dwóch pokoleń, co utrudnia wzajemne dopasowanie się i stworzenie własnego wzorca małżeństwa przez młodych.

Można więc stwierdzić, że trudności mieszkaniowe będące udziałem młodych małżeństw w mniejszym stopniu odbijały się dotychczas na ilościowym wyrazie procesu reprodukcji ludności, w większym natomiast znacznie stopniu na jego efektach jakościowych i na koszcie społecznym, który ponoszą rodzice i inne osoby zajmujące się opieką i wychowaniem dzieci. Stopniowa poprawa sytuacji młodych małżeństw polegająca przede wszystkim na szybszym otrzymaniu mieszkania i dostosowaniu go do potrzeb rosnącej rodziny, zgodnie z powyższą hipotezą znaleźć mogłaby stosunkowo niewielkie tylko, raczej okresowe odbicie w liczbie urodzeń, natomiast przyczyniłaby się wydatnie do poprawy warunków, w jakich odbywa się rozwój dziecka i proces wychowawczy.

DOGODNIEJSZA PLATFORMA

Zwiększające się rozmiary budownictwa mieszkaniowego w ostatnich latach i pewna poprawa relacji pomiędzy liczbą zawieranych małżeństw a liczbą budowanych mieszkań w miastach, w których koncentruje się główne zapotrzebowanie młodych na mieszkania (por. t. 2) tworzą nieco dogodniejszą platformę dla stopniowego rozwiązywania nabrzmiałych spraw mieszkaniowych młodego pokolenia, pod warunkiem, iż tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego zostanie nie tylko utrzymane, lecz jeszcze przyspieszone.

Również wprowadzona w r. ub. zmiana standardów stwarza dogodniejsze warunki dla rozwijających się rodzin, które otrzymają mieszkania oparte na nowych normatywach (wzrost przeciętnej wielkości mieszkania spółdzielczego wynosił 42,9 m kw. w 1970 r. i 45,7 w 1974 r.). Powstają więc dogodniejsze warunki rozwiązywania trudnych spraw i można się zastanowić nad przyszłymi zadaniami.

Rozwiązywanie tych problemów jest nie tylko zagadnieniem techniczno-ekonomicznym — wzmożenia budownictwa, i statystycznym — zbilansowania jego rozmiarów z potrzebami.

Za potrzebami ilościowymi stoją ludzie i rodziny o bardzo zróżnicowanych sytuacjach życiowych i społeczno-zawodowych, wymagających stosowania elastycznej polityki mieszkaniowej, uwzględniającej zarówno przesłanki ekonomiczne, jak i przesłanki socjalne.

Poruszyłam sprawę tylko jednej z istotnych grup społeczeństwa, jaką stanowi wchodzące w życie i zakładające swe rodziny młode pokolenie. Problemy te są na ogół znane. Warto jednak wrócić do nich w okresie, kiedy dzięki zwiększeniu rozmiarów budownictwa nastąpiło wstrzymanie niekorzystnego trendu rozwoju budownictwa. Teraz właśnie należy zwrócić uwagę, że zmiany ilościowe i jakościowe w budownictwie samoczynnie nie rozwiążą wszystkich problemów. Że w ślad za nimi postępować muszą zapoczątkowane już posunięcia w dziedzinie zasad rozdziału, norm, warunków finansowych uzyskania mieszkania.

Trzeba również bardzo silnie podkreślić, że rozwiązanie problemów mieszkaniowych młodych, może się dokonać tylko przy rozwiązywaniu ogólnych problemów naszej trudnej sytuacji mieszkaniowej. Poprawa sytuacji mieszkaniowej młodych, stworzenie możliwości szybszego wychodzenia ich z mieszkania rodziców, stanowi również warunek poprawy sytuacji w małych, zazwyczaj gesto zaludnionych mieszkaniach, pochodzących z okresu poprzedniego.

Wiele tych spraw będzie wymagało uwzględnienia przy formułowaniu zasad polityki mieszkaniowej w następnym pięcioleciu.

Do produkcji dobrego, nowoczesnego materiału budowlanego potrzebne są przede wszystkim precyzyjne maszyny na budowach i w przemysłach materiałów budowlanych. Sytuację starano się poprawić na drodze ciężkiej prefabrykacji. Niektórzy zwolennicy automatyzmu w prefabrykacji twierdzą, że wyroby i surowce muszą być takie, aby nawet kiepski pracownik musiał dobrze wykonać dzieło. To jest naturalnie miłe złudzenie, gdyż budownictwo — mimo wszystko — będzie zawsze montażowym rzemiosłem, mimo nawet znakomitych udoskonaleń i technizacji. Tu zawsze potrzebny jest fachowiec, można mu pomóc, można mniej wymagać, można zaopatrzyć go w dobry materiał i znakomite narzędzia, ale nie można go zastąpić całkowicie.

Po sukcesach w prefabrykacji stanów surowych większą uwagę powinniśmy zwracać na problematykę wykończeniową, gdyż tam harmonogramy budowy mają najdłuższe kreski, tam więc, a nie w prefabrykacji stanów surowych leżą możliwości dalszych przyspieszeń. Dobre materiały wykończeniowe i precyzyjna, lekka prefabrykacja decydują o jakości budownictwa i komforcie mieszkaniowym. Pamiętajmy również, że mimo wszystko około 50 proc. budownictwa w kraju to budownictwo niskie, gdzie potrzebne są lekkie, nowoczesne urządzenia i elementy. Podstawową zatem odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu jakość materiałów budowlanych wpływa na wady budownictwa? — można streścić w jednym zdaniu: wpływa w sposób zasadniczy, jeśli materiałem budowlanym nazwiemy skończony element budowlany, czy skończony ostatecznie wyrób budowlany do bezpośredniego zastosowania na budowie, jeśli zaś materiałem nazwiemy surowiec czy półfabrykat — to punkt ciężkości wad przesunie się na wykonawstwo budowlane.

Każdy kraj kształtuje swoje budownictwo pod wpływem dwóch zasadniczych czynników niezmiennych: klimatu i bazy materiałów budowlanych. Nie znaczy to, by przy obecnej już występującej w skali światowej wymianie towarowej nie można było importować potrzebnych materiałów budowlanych. Niemniej jednak własna baza będzie stanowiła zawsze główny czynnik kształtujący. Podstawową bazą materiałową naszego kraju są margle, kredy i gliny oraz węgiel jako paliwo — czyli surowce odpowiednie do produkcji cementu. Stąd głównym tworzywem w budownictwie jest i będzie beton. Mówiąc o kierunkach rozwoju i zastosowaniu nowych materiałów konstrukcyjnych nie unikniemy stwierdzenia, że głównym materiałem konstrukcyjnym w budownictwie mieszkaniowym pozostanie żelbet. Materiał ten, oparty na naturalnej bazie surowcowej naszego kraju, jest dotychczas najtańszym materiałem konstrukcyjnym. 1 kg betonu kosztuje około 15 groszy, a żelbetu nie przekracza 30 groszy. Nie istnieje zatem żaden argument, który mógłby podważyć wymowę ekonomiczną tego tworzywa budowlanego.

Występuje jedynie zasadnicze pytanie: jaki ma być ten przyszłościowy beton i jak ma być użyty?

Wydaje się nieodzowne wyważenie proporcji między zastosowaniami betonu w wielkiej płycie żelbetowej z centralnych wytwórni prefabrykacji, betonie monolitycznym w nowoczesnych deskowaniach, monolitycznej konstrukcji szkieletowej i in. Należy również wziąć pod uwagę specyfikę budownictwa mieszkaniowego rozproszonego niskiego i budownictwa skupionego w dużych ośrodkach. Nie do pominięcia są również problemy braku ludzi, transportu, sprzętu. Wobec tego sądzę, że można mówić o konieczności funkcyjnego rozdzielenia w budynku konstrukcji od izolacji, powiększaniu rozpiętości przekryć, podniesieniu roli pionów komunikacyjnych budynku wykonywanych w monolitycznym żelbecie, o szerszym stosowaniu wielokrzywiznowych, monolitycznych przestrzennych układów jako najbardziej uzasadnionych od strony statyki budowli i ekonomii zużycia materiałów, a także o minimalizacji ciężaru i standaryzacji gotowych elementów do montażu suchego, z mocnym położeniem nacisku na prefabrykację typu galanteryjnego.

W. LENKIEWICZ: Prefabrykacja stanów surowych budynków została rozwiązana stosunkowo łatwo i szybko, zaś stan wykończeniowy i wyposażenie dalej opierają się głównie na tradycyjnym rzemiośle. Uprzemysłowienie tych robót drogą prefabrykacji nastręcza poważne trudności i jest możliwe tylko częściowo.

Elementy wykończenia i wyposażenia budowli trzeba podzielić na dające się wytwarzać w zakładach prefabrykacji i konieczne do wytwarzania na budowie.

Montowanie elementów stolarki czy ślusarki z technicznego punktu widzenia nie przedstawia trudności. Należy dążyć jednak do jak najszybszego uruchomienia odpowiednich fabryk dostarczających tych elementów w dostatecznej ilości, w obfitym wyborze i jak najlepszej jakości oraz do wyposażenia brygad montujących w odpowiednie ręczne narzędzia zmechanizowane.

Natomiast problem elementów nakładanych nie jest jeszcze technicznie i organizacyjnie rozwiązany.

Posłużmy się przykładem pozornie prostej czynności tynkowania. Wykonanie tynków wymaga wyznaczenia ich powierzchni, narzucenia zaprawy i jej wyrównania oraz zatarcia, wygładzenia lub ozdobnego obrobienia. Są to wszystko typowe czynności rzemieślnicze. Udało się jedynie zmechanizować nanoszenie zaprawy, a i to, wskutek niemożności zgrywania jej konsystencji z wilgotnością podłoża, przy mechanicznym narzucaniu występuje często bardzo duże odpadanie zaprawy. Czynność zatarcia jest też zmechanizowana, ale obecne rozwiązania dalekie są jeszcze od trafności. Z tych względów wykonanie tynków jest jeszcze bardzo pracochłonne i wprowadza duże ilości wilgoci do budynku.

Szuka się u nas i za granicą rozwiązania problemu przez pocienianie tynków na równych powierzchniach betonowych, narzucanie specjalnych mieszanek grysików ze spoiwem wapiennym lub gipsowym modyfikowanym żywicami syntetycznymi, naklejanie tzw. suchych tynków czyli płyt gipsowych w okładzinie tekturowej, narzucanie „płynnej tapety" itp. Wszystkie te rozwiązania są obarczone poważnymi jeszcze wadami, które nie pozwalają na pełne zastąpienie tynków którymś z nich. W chwili obecnej jedyną drogą uprzemysłowienia robót tynkowych jest organizowanie brygad pracujących metodą pracy równomiernej.

Z. KLEYFF: Producenci elementów budowlanych mają trudności ze zbyt wielką różnorodnością elementów, zaś ich użytkownicy, projektanci twierdzą, że istniejące systemy budownictwa są zbyt mało elastyczne. Dobrze, że szukamy nowych rozwiązań technologii, ale są jeszcze duże rezerwy w stosowanych systemach wielkopłytowych. Chciałbym pokrótce przedstawić wyniki studium zasad kształtowania i typizowania elementów.

Przedmiotem badań były wielkopłytowe elementy prefabrykowane i ich węzły, o różnych rozwiązaniach materiałowych, należące do różnych systemów. Zinwentaryzowano i usystematyzowano zasady przestrzennego kształtowania i sytuowania elementów w stosunku do układu modularnego, występujące w dziewięciu polskich systemach budownictwa wielkopłytowego.

Obecne zasady sytuowania i ograniczania elementów prefabrykowanych i kształtowania ich węzłów, wskutek swego zróżnicowania i niedoskonałości powodują występowanie nieuzasadnionych technicznie trudności przy próbach wydłużania serii produkcyjnych i w zamiennym stosowaniu elementów należących do różnych systemów. Wobec zauważonych niedostatków techniczno-typizacyjnych w tych systemach, a w tym w najbardziej rozwiniętym, najelastyczniejszym i przewidzianym do najszerszego stosowania w systemie Wk-70 — opracowano nową propozycję zasad kształtowania i sytuowania elementów. Chodziło o dostarczenie projektantom systemów bazy wyjściowej do projektowania elementów wielkopłytowych o możliwie wysokim stopniu wymienialności projektowej i ewentualnie eksploatacyjnej między systemami o różnych rozwiązaniach konstrukcyjno-materiałowych oraz uzyskanie zestawów typów elementów o możliwie niskiej liczebności. A także o uzyskiwanie długich serii produkcyjnych w zakładach prefabrykacji, zmniejszenie różnorodności procesów montażu, transportu i składowania, umożliwienie występowania w budowli produktów pochodzących od różnych wytwórców oraz o uproszczenie i ujednolicenie procesu projektowania wraz z umożliwieniem przejścia na wyższe jego formy.

Uzyskano możliwość wymienialności ścian osłonowych bez zmian pozostałej konstrukcji, a ponadto znaczną redukcję typów rozwiązań technicznych przy niezmienionych własnościach użytkowych. Redukcja ta dotyczy typów „katalogowych", tj. wszystkich, na jakie musi być przygotowany wykonawca elementów inwestujący w urządzenia produkcyjne, jak i typów „realizacyjnych", występujących w określonych zbiorach obiektów.

Jako przykładowy zbiór elementów posłużyły pięciokondygnacyjne budynki systemu Wk-70-klatkowy, segmentowy i punktowy. Założono, że fabryka produkuje te budynki wraz ze ścianami osłonowymi ciężkimi wielowarstwowymi i że na każdą trójkę takich budynków przypada jeden budynek ze ścianami osłonowymi z betonu komórkowego, produkowanymi w odrębnym zakładzie. Efekty unifikacyjne, czyli zmniejszenie liczby typów elementów „katalogowych" wyniosło dla ścian wewnętrznych 67,7—88,9 proc., ścian zewnętrznych nośnych — 36,4 proc., stropów — 33 proc., węzłów wewnętrznych ścian (W) — 55 proc. Zmniejszenie „realizacyjne" wyniosło dla ścian wewnętrznych (W) — 55 proc. ścian zewnętrznych nośnych 16,7 proc., stropów 33—50 proc., węzłów wewnętrznych ścian (W) — 45,5 proc. Zaprojektowany zestaw typów stanowi oczywiście jedno z możliwych rozwiązań.

Projekt oprócz zalet ma niewątpliwie i wady, choć sądzę, że nie są one zbyt wielkie. W dalszej pracy trzeba zatem znaleźć pole dla ścierania się racji projektanta funkcji, instalacji, konstruktora, producenta elementów, producenta form i przedsiębiorstwa wykonawczego. Tylko w tym trybie mogą powstawać dobre rozwiązania budownictwa uprzemysłowionego.

J. GREN: Próby zrealizowania doskonałego systemu są nierealne. Proponuję, aby zdefiniować, że system budowania jest to zestaw zamierzeń i środków technicznych będących aktualnie w dyspozycji, służących do jak najlepszego spełnienia potrzeby inwestycyjnej. Wyznacza to jednoznacznie punkt ciężkości na realizacji potrzeby, a nie na realizacji jednego lub kilku wariantów systemowych. A zatem „fabryki domów" i systemy dla jakich zostały zbudowane należałoby uznać jako środek techniczny do zrealizowania potrzeby inwestycyjnej, i konsekwentnie — postawić pytania: Jak najlepiej tym systemem operować? Co jest w tym zakresie do zrobienia?

Po pierwsze — należałoby zlikwidować autorską kontrolę systemów ogólnych. Mówiąc inaczej — stworzyć prawo do operowania systemem bez potrzeby uzgadniania tych operacji z jednostką centralną. Po drugie — odejść od wskaźnika-fetyszu, tj. minimalnej lub wymaganej wydajności „fabryki domów". Wydajność jest bowiem związana z rodzajem realizowanej potrzeby inwestycyjnej i jest jej funkcją. Po trzecie — usunąć ograniczenia pozatechniczne w operowaniu systemem. Uniemożliwiają one bowiem niejednokrotnie realizację potrzeby inwestycyjnej najlepszym dostępnym zestawem środków technicznych. Taką barierą jest koszt technologii. Sądzę, że korzystniejsza byłaby sytuacja, w

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

WŁASNY DOMEK

LUCYNA FRĄCKIEWICZ

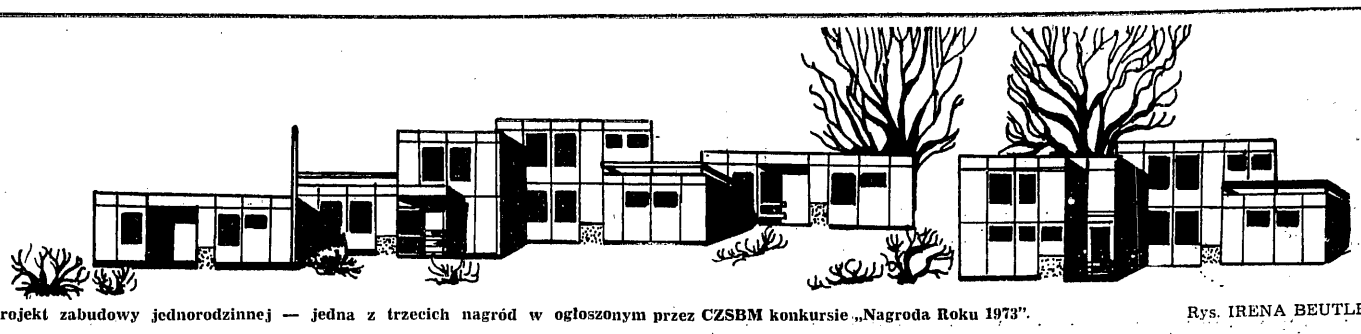

Projekt zabudowy jednorodzinnej — jedna z trzecich nagród w ogłoszonym przez CZSBM konkursie „Nagroda Roku 1973". Rys. IRENA BEUTLER

Udział budownictwa indywidualnego w ogólnych rozmiarach budownictwa mieszkaniowego wykazuje w Polsce od wielu lat tendencję malejącą. Liczba budowanych mieszkań w tej formie budowy utrzymuje się wprawdzie od około 10 lat niezmiennie na poziomie około 50 tys. mieszkań rocznie. Przy wzrastającym jednak tempie budownictwa mieszkaniowego uspołecznionego udział budownictwa indywidualnego ulega oczywiście zmniejszeniu.
W ostanich latach stworzone zostały szanse rozwoju budownictwa indywidualnego.

NA TYM tle warto wskazać kilka problemów związanych z realizacją indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, w najbardziej uprzemysłowionym obszarze kraju, w którym większa niż w innych regionach kraju zasobność ludności stwarza korzystniejsze warunki angażowania środków w indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Równocześnie występujący deficyt terenów pod budownictwo mieszkaniowe stwarza potrzeby i przesłanki szczególnie przemyślanej polityki lokalizacyjnej tej formy budownictwa. A zatem doświadczenia realizacji indywidualnego budownictwa mieszkaniowego na obszarze wysoko uprzemysłowionym oraz silnie zurbanizowanym winny wskazywać drogi i kierunki rozwoju na innych obszarach naszego kraju, w których procesy urbanizacyjne i industrializacyjne są już coraz bardziej widoczne.

W oparciu o długoletnie badania oddziału katowickiego Instytutu Kształtowania Środowiska prowadzone w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Rybnickim Okręgu Węglowym oraz Bielskim Okręgu Przemysłowym udało się ustalić zmniejszanie rozmiarów budownictwa indywidualnego na obszarze bardziej uprzemysłowionym i rozwój budownictwa na obszarach odległych od przemysłu. Tłumaczyć to należy coraz większymi uciążliwościami związanymi z rozwojem przemysłu i chęcią lokalizacji mieszkań poza obrębem ich oddziaływania.

Rozwój ludności dwuzawodowej, przy równoczesnej dobrze na ogół rozwiązanej sieci komunikacyjnej (zwłaszcza transport własny zakładów pracy) sprzyjają wzrostowi budownictwa indywidualnego w obszarach mniej uprzemysłowionych.

Statystyczne badania nad budownictwem indywidualnym udowodniły również w latach 1960—1974 znaczne zmiany w wielkości wznoszonych budynków. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkań wzrosła w ciągu 15 lat o około 25 proc (z 71,2 m² w r. 1960 do 88,9 w r. 1974). Szczególnie duże przeobrażenia w tym zakresie wystąpiły w Bielskim Okręgu Przemysłowym, w którym przeciętna wielkość mieszkań wynosiła w r. 1960 — 67,6 m² a wzrosła do 95,1 m² w 1974 r. Szybkie uprzemysłowienie regionu, znaczny wzrost zamożności ludności na obszarze objętym dużymi inwestycjami, a także jego walory turystyczno-klimatyczne przesądziły o wzroście przeciętnej powierzchni mieszkań w ciągu 15 lat o 40 proc. Mieszkania te są bowiem również często dodatkowym źródłem dochodu przez odnajem pokoi w okresie turystycznym.

Równolegle ze wzrostem przeciętnej powierzchni mieszkań obserwować można zdecydowany kierunek budowy domów jednorodzinnych, wolnostojących. O ile w roku 1960 na 1 budynek w budownictwie nieuspołecznionym przypadało 1,6 mieszkań, o tyle w r. 1974 — 1,1. Prawidłowość ta widoczna jest we wszystkich badanych regionach gospodarczych.

W oparciu o przeprowadzone na obszarze Górnośląskiego Okręgu Węglowego badania udało się ustalić cechy demograficzno-społeczne inwestorów. Są one odmienne niż wynikałoby to ze struktury demograficznej ludności regionu. Najliczniej reprezentowana jest wśród inwestorów grupa wieku 31—50 lat, w czym głównie wiek 31—40 lat. Na budowę domów decydują się więc przede wszystkim ludzie aktywni zawodowo, ale posiadający już bardziej ustabilizowaną sytuację zawodową i zapewne związane z tym wyższe uposażenie.

Miejscem pracy inwestorów są głównie kopalnie i huty. Aż 58 proc. ogółu inwestorów w ROW pracowało w przymyśle węglowym, a zatem widoczny jest tu wyższy odsetek wśród inwestorów, niż ogółu czynnych zawodowo w tej gałęzi przemysłu w Rybnickim Okręgu Węglowym (41,3 proc.). Wśród inwestorów zdecydowanie przeważają pracownicy fizyczni (74 proc). Na obszarze GOP, mimo dużego udziału budujących górników i hutników, udział pracowników fizycznych, budujących domy wynosi 50,3 proc. Stosunkowo duży odsetek stanowiła ludność zawodowo bierna — 13,2 proc. Motywy powzięcia decyzji budowy domu mogą być różnorodne.

Motywy o charakterze obiektywnym uzależnione są od polityki budowlano-mieszkaniowej państwa i władz lokalnych w stosunku do budownictwa indywidualnego. Dogodne warunki kredytowe, możliwość uzyskania tanich i korzystnie położonych działek budowlanych, ułatwienia w nabywaniu materiałów budowlanych, a równocześnie trudności uzyskania mieszkań w budownictwie wielorodzinnym, skłaniają do podjęcia decyzji budowy własnego domu. Motywy o charakterze subiektywnym — to dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych bez względu na aktualny kierunek polityki budowlano-mieszkaniowej.

Mimo że dość duża liczba budujących zdecydowała się na budowę z braku innych możliwości uzyskania mieszkania, dom jednorodzinny około 60 proc. badanych uznawało jako optymalne rozwiązanie problemu mieszkaniowego. Ceniąc wyżej zabudowę jednorodzinną od wielorodzinnej podkreślano pragnienie spokoju i niezależności od otoczenia.

Wśród górników liczba bezwzględnych zwolenników budynków indywidualnych była szczególnie duża i wynosiła ponad 65 proc. Znalazły tu potwierdzenie wyniki badań prowadzonych w Katedrze Projektowania Architektonicznego Politechniki Śląskiej nad budownictwem jednorodzinnym na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Badania — (I. Antoniak) dotyczące między innymi preferencji górników odnośnie rodzaju zabudowy i typu mieszkania udowodniły, że spośród czterech typów mieszkań, zaproponowanych do wyboru 86 proc. z ankietowanych górników wybrało mieszkanie w domach jednorodzinnych. Zbieżne wyniki uzyskano również na obszarze Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Badania ujawniły, że lokalizacja aktualnego miejsca pracy inwestora w minimalnym lub żadnym stopniu wpływała na decyzję lokalizacji budowanego domu. Zarówno właściciele domów jednorodzinnych, którzy dojeżdżają do pracy, jak i ci, którzy nie dojeżdżają do pracy, na pierwszym miejscu stawiają jako motyw „pragnienie uzyskania lepszych warunków mieszkaniowych niż obecnie", a następnie „pragnienie zabezpieczenia dzieciom mieszkania" oraz „potrzebę swobody i niezależności od otoczenia" pomijając przybliżenie miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Wśród motywów lokalizacyjnych za istotne uznają zamieszkanie z dala od miasta oraz fakt posiadania taniej własnej działki, motyw pragnienia skrócenia drogi do pracy jest raczej nieistotny przy podejmowaniu decyzji budowy domu. Również czas trwania dojazdu do pracy nie wpływa w sposób zasadniczy na podjęcie takiej czy innej decyzji.

Wybór miejsca pod budowę był praktycznie uzależniony jedynie od posiadania w tym miejscu działki. Usytuowanie domów jest więc zupełnie przypadkowe, często bez powiązań z centrum handlowym czy usługowym oraz poszczególnymi obiektami użyteczności publicznej. Działki pod budowę otrzymano jako dary rodzin lub w drodze spadku, rzadziej były nabyte przez inwestorów, w znikomym stopniu użytkowane na zasadach dzierżawy wieczystej.

Głęboko zakorzenione tradycje posiadania własnego domu przesądzają o podjęciu decyzji inwestycyjnej. W Rybnickim Okręgu Węglowym 95,2 proc. inwestorów mieszkało w tej samej jednostce administracyjnej, w której budowali dom, a 2,6 proc. w innej miejscowości, lecz również na obszarze regionu. Nasuwa się tu wniosek, że budują domy indywidualne omal wyłącznie osoby związane już z dotychczasowym miejscem zamieszkania z badanym regionem. Nie ulega przy tym wątpliwości, że budownictwo indywidualne w poważnym stopniu wpływa na stabilizację ludności i ogranicza jej ruchliwość przestrzenną. Odgrywa także niemałą rolę w kształtowaniu rozmiarów rodziny. Wśród budujących nie spotykano prawie rodzin bezdzietnych — zresztą budowa domu dla dzieci stanowiła właśnie jeden z podstawowych motywów w decyzji podjęcia budowy domu.

Ogólna stabilizacja ludności, związana z budową własnego domu, ma szczególnie duże znaczenie w okręgach przemysłowych, charakteryzujących się niedoborem rąk do pracy, zwłaszcza gdy w grę wchodzi możliwość kultywowania tradycji zawodowych (górniczych i hutniczych). Stąd duże zainteresowanie zakładów produkcyjnych, które chętnie nawet udzielają budującym kredytów. Zobowiązania finansowe zmuszają pracowników do trwałego związania się z zakładem pracy.

Uzyskane w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego informacje wskazują na zmiany postaw pracowników, którym udzielono długoterminowych pożyczek. Są o wiele bardziej zdyscyplinowani, pracują wydajniej. Mimo niewątpliwej pomocy ze strony zakładów przemysłowych — kopalń węgla, a także hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych — na terenach aglomeracji GOP i ROW uderza rozproszenie budownictwa indywidualnego, które realizowane pod pozorem i opieką zakładów mogłoby przyjąć formy bardziej zorganizowane i ulec koncentracji. Przyniosłoby to w efekcie oszczędności terenu oraz lepsze wykorzystanie w budownictwie indywidualnym infrastruktury technicznej. Także racjonalne wykorzystanie sprzętu ułatwiłoby szybszą realizację budowy, co leży nie tylko w interesie indywidualnym, ale również społecznym.

Badania wykazały, że liczba wydanych rocznie zezwoleń budowlanych znacznie odbiega od liczby oddanych do użytku mieszkań z budownictwa indywidualnego. Różnica ta jest następstwem coraz szybciej wzrastającej liczby wydawanych zezwoleń, przy równoczesnym wydłużaniu się cyklu budowlanego nowo wznoszonych domów. Cykle realizacyjne robót w niektórych przypadkach dochodzą nawet do 6 lat, przy średnim cyklu 3-letnim. Najbardziej rozpowszechnioną formą realizacji robót jest system gospodarczy, przy jednoczesnym podzlecaniu rzemieślnikom robót specjalistycznych, wymagających odpowiednich kwalifikacji zawodowych i uprawnień. Stąd też u pracowników legitymujących się wykształceniem niższym, ale znających tę pracę, cykl budowy jest dłuższy, wykonują oni bowiem samodzielnie większość prac związanych z budową.

Wśród inwestorów o wykształceniu wyższym cykl budowy jest krótszy, ponieważ zlecają oni prowadzenie budowy i wykonawstwo wszystkich prac odpowiednim fachowcom. W grupie inwestorów 31—40-letnich stwierdza się najkrótsze cykle budowy. Wraz ze wzrostem wieku inwestorów wydłużają się cykle.

Stwierdzono ponadto przerywanie procesu inwestycyjnego w stosunkowo dużej liczbie budynków w momencie wykończenia pomieszczeń użytkowych jednej kondygnacji (parteru), a także brak elewacji. Powoduje to zawilgocenie ścian zewnętrznych i przyspiesza ich erozję.

W świetle tych stwierdzeń należałoby zastanowić się nad zmianą systemu finansowania i kredytowania budownictwa indywidualnego. W obecnej sytuacji bowiem jedną z podstawowych przyczyn wydłużania cykli realizacyjnych jest brak zabezpieczenia finansowego i materiałowego. Mimo że kopalnie i huty zlokalizowane na terenie aglomeracji stwarzają swoim pracownikom dogodne warunki uzyskania kredytu, a także udzielają pomocy materiałowej oraz udostępniają sprzęt i środki transportowe, badania ujawniły i na tym terenie wydłużenie cykli realizacyjnych. Wskazywałoby to na konieczność szukania rozwiązań mniej pracochłonnych i materiałochłonnych.

Wydłużenie cykli realizacyjnych ma również swoje źródło w niekompletności dokumentacji opracowywanej na ogół indywidualnie.

Domy jednorodzinne rzadko kiedy buduje się zgodnie z rozwiązaniami typowymi.

Na podstawie przeprowadzonych w Instytucie Kształtowania Środowiska (J. Kolka) badań obejmujących 2549 budynków oddanych do użytku w r. 1974 w kilku miastach wydzielonych i powiatach w dawnym województwie katowickim ustalono, że zaledwie 99 domów tj. 3,9 proc. stanowiły rozwiązania typowe, podczas gdy w powiatach wiejskich zaledwie 1,6 proc.

Obserwuje się ukrywanie powierzchni mieszkalnych pod postacią piwnic, strychów, logii, które z góry przeznacza się na zamianę na mieszkania. Spotykane rozwiązania projektowe, jak również sposób realizacji robót wskazują na głęboko zakorzenione u inwestorów zamiłowanie do rozwiązań tradycyjnych oraz do stosowania tradycyjnych materiałów budowlanych — nie zawsze dostępnych w wolnej sprzedaży.

A więc najczęściej podawane przez inwestorów motywy podjęcia budowy domu, „żeby zabezpieczyć locum dzieciom", znajdują się w rażącej sprzeczności z formą ich wykonania, tradycyjną, nieelastyczną, przesądzającą na sto lat o usytuowaniu i wewnętrznych rozwiązaniach mieszkań.

Tymczasem dokonywające się przeobrażenia strukturalne i społeczne sprawiają, że wymagania kolejnych pokoleń różnią się od siebie zasadniczo. Inne są wyobrażenia o życiu, inne upodobania, inne pojęcia na temat funkcji domu.

JAK BUDOWAĆ?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8—9

której cena mieszkania ustalana byłaby nie za technologię, lecz za produkt. Tzn. nie różne ceny za monolit, wielki blok czy wielką płytę, a różne ceny za m. kw. mieszkań różniących się komfortem.

A. STEFAŃSKI: Z budownictwem mieszkaniowym ściśle związane jest budownictwo usługowe. Jednakże, o ile budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne osiągnęło już wysoki stopień uprzemysłowienia, to budownictwo usługowe jest w tym zakresie mocno opóźnione. Stosowane tradycyjne metody budowania wymagają większych nakładów robocizny, drugim czynnikiem opóźniającym jest fakt realizacji budownictwa usługowego przez przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego. Przy ocenie realizacji planu przez te przedsiębiorstwa bierze się pod uwagę przede wszystkim wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego, mierzone ilością oddanych izb. Przyczyną opóźnień w budownictwie usługowym jest także powszechna indywidualność jego projektowania. Obiekt rozwiązany indywidualnie w systemie tradycyjnym lub tradycyjno-uprzemysłowionym wymaga opracowania indywidualnych deskowań lub form, wykonania indywidualnych prefabrykatów, nie mówiąc już o znacznym zakresie nietypowych prac przy stolarce oraz robotach wykończeniowych.

Przewidywany znaczny wzrost realizacji budownictwa usługowego, jak również duże opóźnienia w wykonywaniu zadań bieżących wymagają intensywnego działania dla rozwiązania problemu. Działanie to musi być oparte na założeniach organizacyjnych zbliżonych do organizacji produkcji przemysłowej, tzn. stypizowaniu elementów produkcji i produktów oraz wielkoseryjności.

Wydaje się również, że budownictwo usługowe, posiadające swoją specyfikę konstrukcyjną i technologiczną powinno być realizowane przez jednostki wyspecjalizowane. Stąd też widziałbym potrzebę powołania przedsiębiorstw budownictwa usługowego.

Zaletą takiego rozwiązania, oprócz możliwości specjalizacji technologicznej przedsiębiorstw, byłaby jedność ich celu działania. Dotychczas bowiem, jak wykazuje praktyka, realizacja budownictwa usługowego przez jednostki budownictwa mieszkaniowego jest przesuwana na dalszy plan ze względu na konieczność wykonania zadań w budownictwie mieszkaniowym. Sądzę, że celowe byłoby prowadzenie badań nad wypracowaniem modelu struktury organizacyjnej budownictwa usługowego, zakresu jego specjalizacji technologicznej bądź przedmiotowej, wielkości zmechanizowania, usprzętowienia itp.

R. PIOTROWSKI: Za najważniejszą sprawę uważam ustalenie pozycji wyjściowych budownictwa oraz wyciągnięcie wniosków i konsekwencji z ustaleń.

Nie ma wątpliwości, że kwestia mieszkaniowa nadal jeszcze będzie charakteryzować się brakiem stabilności między podażą mieszkań a popytem na mieszkania. Wydawałoby się, że ta sytuacja stwarza preferencje dla wykonawcy i taka jest powszechna opinia. Tak jednak nie jest. Tak byłoby, gdybyśmy pracowali w ustroju kapitalistycznym i gdyby wykonawca mógł dyktować warunki materiałowe, techniczne i finansowe dopóki sytuacja na rynku mieszkaniowym nie uległaby zmianie. W naszym ustroju, w naszym kraju cel jest wspólny i znany — chodzi o uzyskanie jak najszybciej i jak największych korzyści dla społeczeństwa. W określonych warunkach i przy określonych możliwościach.

Budownictwo powiązane jest z wieloma innymi gałęziami przemysłu i wcześniej czy później musi przejść na wysoko uprzemysłowione formy, ale powinno to być przejście ewolucyjne. Budownictwo jest przemysłem, musi zatem poddać się określonym regułom gry. Musi dążyć do daleko posuniętego podziału pracy, eliminowania pracy ludzkiej, mechanizacji i automatyzacji produkcji, standaryzacji wyrobów.

Tendencja ta prowadzi do specjalizacji, co oznacza, że produkty potrzebne do budowy są wytwarzane w wielu zakładach i są one montowane, jako produkt finalny, przez jeden zakład — plac budowy. I trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zakład ten jest w znacznie trudniejszej sytuacji niż zakłady produkcyjne w innych przemysłach. Zakłady kooperujące z placem budowy zainteresowane są m. in. produkowaniem długich serii elementów i wyrobów, możliwością magazynowania, czyli produkowania na skład, typizacją, czyli ograniczeniem ilości elementów. Zakład — plac budowy z kolei zainteresowany jest, aby elementy jakie otrzymuje były możliwie duże i lekkie, o jak najwyższym stopniu wykończenia, o jak najmniejszej ilości połączeń. Plac budowy zainteresowany jest również uniformizacją projektową, indywidualne bowiem rozwiązania wymagają przezbrojenia sprzętu, przeszkolenia załogi, dezorganizują ustalony rytm pracy.

Trudno więc przypuszczać, że jeśli będzie się projektować i budować różnorodnie, to osiągniemy dobre wyniki ilościowe, jakościowe i ekonomiczne — bo to jest sprzeczne z zasadą zunifikowania produkcji przemysłowej. Wysoko rozwinięte przemysły też kuleją na kooperacji i łączności, jak zatem żądać od dopiero rozwijającego się przemysłu budowlanego, aby budował wprost z palety dobre obiekty o zindywidualizowanych rozwiązaniach. Sądzę, że potrzeba więcej wyrozumiałości i cierpliwości, aby przemysł ten okrzepł, aby był w stanie dawać dobre, o wyrównanym poziomie technicznym i jakości rodziny produktów, w których następowałaby wprawdzie ewolucja funkcji i formy, ale które będą posiadały — co wynika z charakteru produkcji przemysłowej — bardzo dużo wspólnych elementów.

Myślę, że w wielorodzinnym budownictwie mieszkaniowym kierunkiem na dzisiaj jest stopniowe odchodzenie od konstrukcji jednorodnych, doprowadzenie do rozdzielenia w konstrukcji funkcji nośnych, osłaniających i wypełniających oraz wykorzystanie wszystkich możliwych do wykorzystania materiałów.

Chciałbym jeszcze postawić problem. Otóż w projektowaniu budownictwa przewidujemy wyłącznie jednokierunkowość zmian w osobowości człowieka. Zakładamy wzrost indywidualizmu, potrzebę odróżniania się od innych m. in. wyposażeniem, wystrojem mieszkania, umeblowaniem itd. Tymczasem na wielu przykładach zaobserować można rozwój uniformistycznych postaw. Weźmy za przykład modę w ubieraniu się, w dążeniu do posiadania takich samych samochodów etc. Czy nie można spodziewać się sytuacji, w której odbiorca produktu, przyszły użytkownik mieszkania, nie będzie z niego zadowolony, bo mieszkanie w szczegółach będzie różnić się od tego, które wybierze sobie z obrazka w prospekcie reklamowym?

A. TARCZEWSKI: Ocenę stosowanych w budownictwie mieszkaniowym technologii trzeba przeprowadzać w oparciu o trzy podstawowe elementy. Pierwszy z nich **realizacja** — obejmuje zagadnienia materiałowe, przetwórstwa, transportu, robót budowlano-montażowych. Drugi — **eksploatacja** — zagadnienia konserwacji, remontów i modernizacji budynków i mieszkań. Trzeci zaś — **świadome zniszczenie obiektu** — obejmuje techniczno-ekonomiczne i organizacyjne zagadnienia rozbiórki, odzysku materiału budowlanego, możliwości pełnego lub częściowego zniszczenia, ochrony środowiska itp.

Konstruując systemy budownictwa najczęściej myśli się tylko o tym pierwszym elemencie. Jak budować, jakimi środkami technicznymi, jakie będą nakłady, koszty itd? Tymczasem dwa pozostałe elementy odgrywają coraz ważniejszą rolę.

Wartość użytkową dzisiejszych rozwiązań funkcjonalnych budynków i mieszkań z pewną dozą optymizmu możemy określić na 25—50 lat. Natomiast trwałość techniczną obiektów budowanych w systemie monolitycznym określa się na ponad 100 lat, zaś w systemach wielkopłytowych na 70—80 lat. Budujemy zatem, nie tylko my zresztą, trwałe technicznie obiekty o dwukrotnie niższej trwałości czy przydatności użytkowej. Sądzę, że jest to wystarczającym argumentem przemawiającym za uwzględnianiem problemów przyszłej eksploatacji i ewentualnej potrzeby świadomego zniszczenia obiektu już na etapie tworzenia systemów.

Wobec trwałości materiałów stosowanych w budownictwie podstawowym problemem jest stworzenie możliwości zrównania w czasie trwałości technicznej obiektu i jego przydatności użytkowej. Uważam, że najbardziej słuszną, jeśli nie jedyną, drogą jest zapewnienie elastyczności systemów budownictwa, czyli inaczej — stworzenie możliwości dostosowywania funkcji budynków i mieszkań do zmieniających się wymogów i warunków technicznych, ekonomicznych i społecznych.

Uczestniczyłem w niedawnym posiedzeniu Komitetu Społecznego Budownictwa Mieszkaniowego FIHUAT, miałem więc okazję przekonać się, jak wiele uwagi poświęca się zagadnieniom przyszłości. Wielu specjalistów jest zdania, że w drugiej połowie XX wieku na czoło problemów budowlanych wysuwa się kwestia elastyczności rozwiązań, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym.

Mówiąc w bardzo dużym skrócie o kierunkach rozwiązań wymienię: odchodzenie od zasad klasycznych jednorodnych konstrukcji, opracowywanie polimateriałowych systemów budownictwa, oddzielanie i uniezależnianie elementów nośnych od elementów aranżacji, zwiększanie rozpiętości stropów, powszechniejsze stosowanie lekkich, wielowarstwowych ścian osłonowych i lekkich, tanich ścian działowych.

Zagraniczne prognozy rozwoju budownictwa konsekwentnie przewidują konieczność stosowania zasad elastyczności. Również krajowa prognoza, opracowana przez zespół pod kierownictwem prof. H. Hajduka postuluje stosowanie różnych form rozwiązań elastycznych. Niezbędne jest więc dokonanie przetransponowania przewidywań prognostycznych na język ustaleń i programów działania, musimy bowiem umieć zapobiegać zjawisku dezaktualizacji użytkowej mieszkań od zaraz. A jest to — jak myślę — w zasięgu naszych możliwości.

Opracował:

PIOTR KRÓL

*) Wypowiedzi prof. prof. Leona Rowińskiego (Politechnika Śląska), Henryka Hajduka (Instytut Organizacji, Zarządzania i Ekonomiki Przemysłu Budowlanego), Antoniego Paprockiego (Instytut Techniki Budowlanej), Władysława Lenkiewicza (Politechnika Warszawska) i Andrzeja Stefańskiego (Politechnika Poznańska) — opracowano na podstawie ich referatów opublikowanych w materiałach konferencyjnych. L. Rowiński. Technologie budownictwa mieszkaniowego — aktualnie stosowane oraz wprowadzane, ich ocena realizacyjna i użytkowa. H. Hajduk. Prognoza rozwoju techniki w budownictwie mieszkaniowym do 1990 r. A. Paprocki Nowe materiały do budownictwa mieszkaniowego na tle krajowych możliwości surowcowych. W. Lenkiewicz. Kierunki zmian w wykańczaniu i wyposażaniu mieszkań. A. Stefański. Technologia realizacji osiedlowego budownictwa usługowego — stan obecny i pożądane, realne propozycje zmian. Natomiast wypowiedzi doc. dr. in. Zygmunta Kleyffa (IOZEPB), doc. dr. inż. Antoniego Tarczewskiego (Zakład Spółdzielczości Mieszkaniowej SIB), mgr. inż. Józefa Grenia („Inwestprojekt" — Katowice) oraz inż. arch. Romana Piotrowskiego (CZSBM) — opracowano na podstawie zapisu dyskusji.

KURS NA INTEGRACJĘ

ILJA DUDINSKIJ

WZAJEMNE ZALEŻNOŚCI między gospodarką narodową poszczególnych krajów socjalistycznych osiągnęły taki stopień, kiedy szeroka wymiana rezultatów działalności ekonomicznej stała się niezbędnym warunkiem normalnego rozwoju każdego z tych krajów. Niczym naczynia włoskowate przenika ona wszystkie ogniwa mechanizmu planowania i zarządzania, wywierając rosnący wpływ na funkcjonowanie politycznej nadbudowy.

Dzięki ścisłemu współdziałaniu kraje RWPG pomyślnie rozwiązują najpoważniejsze problemy gospodarcze w przemyśle, transporcie, rolnictwie, budownictwie, realizuje się zakrojone na wielką skalę przedsięwzięcia związane z rozwojem bazy surowcowo-energetycznej, z ochroną środowiska naturalnego. Rośnie liczba gałęzi i rodzajów produkcji rozwijających się w oparciu o wspólne ustalenia i jednolity plan zainteresowanych krajów.

Trwałe związki jednoczą gałęzie paliwowo-energetyczne i surowcowe krajów RWPG. W ramach ugrupowania integracyjnego rozwija się wydobycie ropy naftowej i gazu w ZSRR oraz związany z przetwórstwem tych surowców przemysł chemiczny innych krajów RWPG. Pewność zaopatrzenia krajów RWPG w nośniki energii wynika z faktu, że ich dostawcą jest Związek Radziecki. W 1975 roku ZSRR dostarczy pozostałym krajom RWPG ok. 130 mln umownych ton paliw. Z radziecką pomocą w Bułgarii, Czechosłowacji i NRD wznoszone są elektrownie atomowe. Podpisano porozumienie o budowie przy udziale Związku Radzieckiego elektrowni atomowych w Polsce, w Rumunii i na Węgrzech.

W organach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej opracowuje się koncepcję jednolitego systemu energetycznego zainteresowanych europejskich krajów RWPG, projekty dalszego rozwoju bazy paliwowo-energetycznej i zaspokojenia potrzeb na urządzenia energetyczne, łącznie z wyposażeniem elektrowni atomowych.

Na ugruntowanych, trwałych podstawach podziału pracy funkcjonuje kompleks węglowo-metalurgiczny w zachodniej części ZSRR i europejskich krajach socjalistycznych. W przemyśle chemicznym wspólnym wysiłkiem zainteresowanych krajów realizuje się wielki „program olefinowy". Jego pełna realizacja do 1990 roku doprowadzi do powstania w europejskich krajach członkowskich RWPG i Jugosławii zespołu jednoczącego 19 kombinatów petrochemicznych — producentów olefin, ważnego surowca dla wytwarzania mas plastycznych i włókien syntetycznych oraz 66 przedsiębiorstw — przetwórców tego produktu.

Od uchwalenia kompleksowego programu integracji kraje RWPG przygotowały 30 projektów wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcji. Porozumienia te obejmują ponad 3 tysiące produktów przemysłu maszynowego. Wiele z tych dokumentów stanowi obszerne programy wyposażenia przemysłu krajów RWPG w najnowocześniejsze urządzenia i technikę. Znaczna część tych porozumień została już podpisana i weszła w stadium realizacji.

Ważnym świadectwem internacjonalizacji życia gospodarczego krajów RWPG jest rosnąca rola międzynarodowych organizacji gospodarczych. Praktyka dowodzi, że organizacje te są jedną z najbardziej efektywnych form jednoczenia wysiłków zainteresowanych krajów dla wspólnego rozwiązywania zasadniczych problemów współczesnej produkcji. Obecnie pomyślnie funkcjonuje około 30 takich organizacji.

Nieodłączną cechą procesu socjalistycznej integracji stała się współpraca naukowo-techniczna. Według stanu z początku 1975 roku kraje RWPG podpisały przeszło 70 porozumień i układów o współpracy naukowo-technicznej. Utworzono m. in. 44 centra koordynacyjne. W ich działalności uczestniczą setki organizacji naukowo-technicznych i projektowo-konstruktorskich krajów RWPG. Około 800 instytutów i przedsiębiorstw radzieckich współdziała z 900 organizacjami krajów socjalistycznych, wspólnie realizując ok. 2300 tematów o pierwszorzędnym znaczeniu dla nauki i techniki, dla postępu technicznego.

O rosnącym współdziałaniu gospodarek narodowych krajów RWPG świadczy fakt, że jednocześnie z koordynacją planów gospodarczych na lata 1976—1980 w ramach RWPG po raz pierwszy opracowano wspólny pięcioletni plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych. Do planów narodowych niektórych krajów członkowskich włączono specjalne rozdziały poświęcone wielostronnym i dwustronnym zamierzeniom integracyjnym.

Podkreślenia wymaga fakt, że kształtowaniu jednolitej struktury produkcyjnej w ramach RWPG nie towarzyszy tworzenie jakichkolwiek ponadnarodowych organów planowania i zarządzania, że postępujący proces socjalistycznej integracji gospodarczej nie godzi w suwerenność poszczególnych krajów członkowskich. Proces zbliżenia gospodarek krajów RWPG nie jest sztucznie pobudzany. Elementy zintegrowanej gospodarki tworzą się na podstawie rosnącego organicznego jednoczenia planowania narodowego i wspólnej działalności planistycznej, zbliżenia narodowych systemów gospodarowania. Procesem tym, w miarę dojrzewania jego przesłanek, bratnie kraje kierują w sposób planowy.

Pogłębiają się polityczne związki krajów socjalizmu, ich współdziałanie w sferze ideologii. Inaczej mówiąc, rozwinięty socjalizm zakłada udoskonalone formy internacjonalizacji nie tylko w sferze gospodarki, ale także polityki, ideologii, w sferze duchowej.

(AP NOWOSTI)

XXIX SESJA RWPG

BUDAPESZTEŃSKĄ XXIX Sesję RWPG dzielą cztery lata od sesji bukaresztеńskiej, na której przyjęto Kompleksowy Program Socjalistycznej Integracji Gospodarczej. Stał się ten program katalizatorem wyższego jakościowo etapu współdziałania gospodarczego krajów socjalistycznych, a jego realizacja przypadła na szczególny okres w gospodarce światowej. Na tle perturbacji gospodarczych, jakich doświadcza system kapitalistyczny, pomyślne wykonanie założeń rozwoju społeczno-gospodarczego krajów wspólnoty socjalistycznej zaświadczyło ponownie o sile i żywotności gospodarki planowej. Umocniła się pozycja krajów RWPG, jako najbardziej dynamicznie rozwijającego się rejonu świata.

W toku realizacji kompleksowego Programu wzmocnieniu uległy wzajemne powiązania gospodarcze krajów członkowskich Rady, a w przyszłości proces ten będzie kontynuowany z większą jeszcze mocą. Obecnie w krajach RWPG dobiega bowiem końca koordynacja planów gospodarczych poszczególnych członków ugrupowania na lata 1976—1980. Prowadzone są również pod kierownictwem utworzonego w 1971 roku Komitetu d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania, prace nad koordynacją planów w niektórych dziedzinach gospodarki nawet na okresy 15- i 25-letnie.

Nowum dokonywanej obecnie koordynacji planów krajów RWPG na przyszłą 5-latkę jest to, że wiąże się ją bezpośrednio z Kompleksowym Programem.

Jednym z najważniejszych celów wzajemnej współpracy wytyczonych przez kraje RWPG jest pokrycie rosnących potrzeb ich gospodarki narodowej w dłuższej perspektywie na paliwa, energię i surowce. A zapotrzebowanie to rośnie w szybkim tempie, co łatwo zrozumieć, zważywszy wysoką dynamikę rozwoju krajów RWPG. Zgodnie z prognozami, zapotrzebowanie krajów Rady na surowce paliwowo-energetyczne wzrośnie w latach 1970—1990 około dwa i pół raza. W 1990 roku kraje członkowskie, poza Związkiem Radzieckim, około 43 procent swych potrzeb zamierzają pokryć importem. Dotyczy to przede wszystkim ropy naftowej i gazu ziemnego.

„Sytuacja Polski jest w tym względzie szczególnie trudna — powiedział na budapeszteńskiej sesji premier Piotr Jaroszewicz. Mimo iż od wielu lat wydatkujemy coraz więcej środków na prace geologiczno-poszukiwawcze, nasze wysiłki w tej dziedzinie nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Nastawiamy się na zaspokojenie podstawowych potrzeb paliwowo-energetycznych z własnych źródeł. Rozwijamy i będziemy nadal rozwijać wydobycie paliw twardych. Mamy stosunkowo bogate zasoby węgla energetycznego.

W celu polepszenia sytuacji paliwowo-energetycznej w kraju dzisiaj oraz w bliższej i dalszej perspektywie — stwierdził w dalszej części swego wystąpienia przewodniczący delegacji polskiej — realizujemy program oszczędzania paliw, zwłaszcza zaś produktów naftowych i gazu ziemnego. W 1975 roku zmniejszymy pierwotnie zakładane zapotrzebowanie na paliwa i energię o 3 proc."

Premier P. Jaroszewicz oświadczył, że w poszukiwaniu możliwości pokrycia zapotrzebowania na surowce paliwowo-energetyczne Polska będzie brać aktywny udział w przygotowywanym przez RWPG programie współpracy w tej dziedzinie i dodał, że uważamy za celowe uzupełnienie tego programu o działania, jakie należy podjąć z myślą o zaspokojeniu zapotrzebowania na ropę i gaz po roku 1980.

Racjonalnemu wykorzystaniu zasobów surowcowo-energetycznych krajów RWPG sprzyjają wspólne przedsięwzięcia krajów członkowskich. Szef radzieckiego Gospłanu wicepremier Nikołaj Bajbakow przedstawił w Budapeszcie plan przedsięwzięć integracyjnych krajów Rady. Przypomniał, że w toku realizacji znajdują się takie inwestycje jak azbestowy kombinat w Kijembajewsku, kombinat celulozowy w Ust-Ilimsku, gazociągu z rejonu Orenburga, energetyczna linia przesyłowa 750 kV. Trwają przygotowania do uruchomienia na terytorium Związku Radzieckiego produkcji surowców żelazonośnych, a także do wydobywania niklu na Kubie. Projektuje się m. in. wspólną budowę wytwórni drożdży paszowych w miejscowości Mozyr w ZSRR, jak również budowę ośrodka wspólnego szkolenia personelu latającego i technicznego dla potrzeb lotnictwa cywilnego.

W sumie, w ramach planów wspólnych przedsięwzięć integracyjnych przewiduje się 10 wielkich inwestycji wartości ok. 9 miliardów rubli. Niektóre z nich są już realizowane, realizacja pozostałych rozpocznie się w przyszłej 5-latce.

Za jedno z podstawowych zadań w wielostronnych przedsięwzięciach integracyjnych kraje RWPG uznają specjalizację i kooperację produkcji szczególnie w przemyśle maszynowym i chemicznym, wychodząc z założenia, że procesy te będą w coraz większym stopniu wyznaczać kształt nowoczesności przemysłu przetwórczego krajów członkowskich. Rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji może uzyskać skuteczną podbudowę w postaci współpracy naukowo-technicznej.

Nikołaj Bajbakow występujący w imieniu Komitetu d/s Współpracy w Dziedzinie Planowania podkreślił, że sporo uwagi w tej materii poświęcono nowoczesnym metodom przetwórstwa surowców. Kraje RWPG zamierzają również podjąć prace nad nowymi sposobami przetwarzania energii słonecznej, chemicznej, wiatru i geotermicznej — na energię elektryczną cieplną i mechaniczną.

Powodzenie wielu integracyjnych zamierzeń zależy w niemałym stopniu od sprawności ekonomicznych mechanizmów integracji. Podkreślił to w swym wystąpieniu premier Piotr Jaroszewicz mówiąc: „W miarę rozwoju naszej współpracy coraz większą rolę odgrywa w niej doskonalenie mechanizmów ekonomicznych, walutowo-finansowych, kredytowych i cen. W tej dziedzinie dokonano ostatnio poważnych zmian. Ustanowiono nową zasadę ustalania cen na towary handlu zagranicznego w obrotach między naszymi krajami. Jesteśmy przekonani, że nowe ceny będą nadal sprzyjały rozwojowi wymiany towarowej i efektywniejszej współpracy".

Wymienione tu sprawy to tylko niektóre z bogatej tematyki obrad XXIX sesji RWPG. W chwili, gdy pisano te słowa sesja jeszcze trwała. Do jej obrad i rezultatów powrócimy w najbliższym czasie.

(L)

jednostki inicjujące

POSTĘP TECHNICZNY

KAZIMIERZ GOLINOWSKI

SYSTEM ekonomiczno-finansowy jednostek inicjujących ma zapewnić silne motywacje do wdrażania innowacji, a więc szeroko pojętego postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego. Jest to jedno z podstawowych założeń systemu.

Problematyka stymulowania innowacji w nowym systemie ekonomiczno-finansowym nie jest zbyt często omawiana w publikacjach[1]), większym wzięciem cieszą się inne zagadnienia nowego systemu, np. system finansowy, czy bodźce materialnego zainteresowania. Dotychczasowe publikacje koncentrowały się na dokonywaniu oceny rozwiązań różnych elementów systemu z punktu widzenia ich oddziaływania na procesy innowacyjne oraz wskazywały na luki i potrzebę uzupełnień. Mniej natomiast poświęcono uwagi niezbędnym warunkom, w jakich rozwiązania te mogą działać skutecznie.

Jest to bardzo ważne, ponieważ dobre rozwiązania z powodu braku odpowiednich warunków mogą okazać się nieskuteczne. Pomijanie tego może wywołać błędne przeświadczenie, że rozwiązania systemowe są złe i wymagają zmian.

Wydaje się, że w obecnej sytuacji ze względu na zbyt krótki okres działania systemu należy raczej podejść do omawianego problemu od strony warunków, jakie są niezbędne dla stymulowania procesów innowacyjnych przez nowy system.

Postęp techniczno-ekonomiczny pobudzany jest w warunkach nowego systemu głównie przez układ mierników-bodźcowy. Przedsięwzięcia składające się na ten postęp znajdują bowiem dodatni wyraz w podstawowych miernikach — produkcji dodanej i zysku netto, a zmiany tych mierników powodują wzrost funduszu płac i funduszu premiowego. Ponadto, jak wiadomo, motywacje do wdrażania postępu techniczno-organizacyjnego wzmocnione są dodatkowymi bodźcami — funduszem efektów wdrożeniowych. Fundusz ten naliczany jest po wdrożeniu pracy badawczej w zależności od efektów powstałych w wyniku wdrożenia. Z funduszu tego wypłacane są dodatkowe nagrody zarówno dla pracowników jednostki badawczej, jak i pracowników jednostki wdrażającej (przedsiębiorstwa przemysłowego), którzy przyczynili się do pomyślnego wdrożenia innowacji.

Wprowadzanie postępu techniczno-ekonomicznego polega na podejmowaniu różnych przedsięwzięć, a więc — wprowadzeniu nowych maszyn i urządzeń o wyższych parametrach techniczno-ekonomicznych oraz nowych wyrobów o wyższych walorach użytkowych i estetycznych, wprowadzeniu nowych bardziej postępowych i ekonomicznych metod produkcji, usprawnianiu organizacji na poszczególnych stanowiskach roboczych, usprawnianiu procesu kierowania na wszystkich szczeblach jednostki inicjującej (doskonalenie narzędzi kierowania i struktur organizacyjnych).

Jak wiadomo, postęp techniczno-ekonomiczny ma powstawać przede wszystkim w jednostkach zaplecza naukowo-badawczego i projektowego, które w ramach jednostek inicjujących wyodrębnione są organizacyjnie w formie instytutów, biur projektowych i technologicznych, centralnych laboratoriów itd. Aczkolwiek jednostki zaplecza naukowo-badawczo-projektowego pracują na nieco odmiennych zasadach ekonomiczno-finansowych niż jednostki produkcyjne, to ogólnie rzecz biorąc stworzone zostały motywacje do podejmowania prac na rzecz postępu techniczno-organizacyjnego. Zapewniono to przez wspomniany wyżej fundusz efektów wdrożeniowych oraz określone rozwiązania integrujące jednostki zaplecza z jednostkami produkcyjnymi[2]).

Jednostki produkcyjne zainteresowane są w zakupie nowych maszyn i wprowadzaniu nowych rozwiązań techniczno-organizacyjnych, podnoszeniu jakości i nowoczesności wyrobów. Zainstalowanie nowoczesnej maszyny o lepszych parametrach techniczno-ekonomicznych może pozwolić na wzrost wydajności pracy, poprawę jakości wyrobów. Również zastosowanie nowej technologii umożliwia produkcję nowych lub ulepszonych wyrobów, podnoszenie ich jakości i nowoczesności. Wszystko to wpływa na wzrost mierników produkcji dodanej i zysku netto. Podniesienie jakości, nowoczesności wyrobu i jego cech użytkowych zostało uwzględnione w zasadach budowy cen. Zasady te przewidują określone preferencje z tego tytułu w stawkach narzutu akumulacyjnego w cenie, co znajduje swoje odzwierciedlenie w miernikach produkcji dodanej i zysku netto.

W samym systemie ekonomiczno-finansowym jednostek inicjujących jak widać nie ma czynników hamujących postęp. Można i trzeba natomiast badać, na ile motywacje do tych przedsięwzięć są silne, a tym samym i skuteczne.

Wydaje się, że siła bodźców do podejmowania przedsięwzięć postępu technicznego zależy od szeregu różnych okoliczności i warunków. Jak wiadomo, osiąganie wzrostu produkcji dodanej i zysku netto poprzez przedsięwzięcia postępu technicznego jest najtrudniejszą drogą. Jest rzeczą naturalną, że ta droga będzie wybierana wówczas, kiedy nie będzie innych. Tymczasem w pierwszym okresie wprowadzania nowego systemu istniały o wiele łatwiejsze drogi umożliwiające maksymalizację produkcji dodanej i zysku netto. Złożyło się na to szereg okoliczności natury obiektywnej i subiektywnej. Jedną z głównych i najważniejszych dróg było wykorzystanie tzw. rezerw prostych. Wprowadzenie nowego systemu pokazało, jak ogromne są rezerwy w jednostkach gospodarczych.

Jest to zjawisko naturalne. Trudno oczekiwać od jednostek, żeby przy niepełnym wykorzystaniu rezerw prostych sięgały po rezerwy intensywne, wymagające większego wysiłku organizacyjnego, podejmowania przedsięwzięć innowacyjnych z natury rzeczy obarczonych pewnym ryzykiem i niepewnością.

Innym czynnikiem, który wpłynął osłabiająco w pierwszym okresie funkcjonowania systemu na zainteresowanie postępem techniczno-organizacyjnym było ustalenie w odniesieniu do niektórych jednostek niezbyt napiętych parametrów „R". Brak doświadczeń w ustalaniu „R" oraz brak dostatecznie sprawdzonych metod, a także zbyt duży nacisk jednostek inicjujących i nadzorujących resortów — spowodowały, że nie zawsze udało się ustalić ten normatyw w sposób trafny.

Dlatego też obecnie przy ustalaniu parametru „R" na kolejne lata 1976—1977 szczegółowo analizuje się zasadność poziomu dotychczasowych parametrów. Generalnie przyjmuje się założenie, że dotychczasowe parametry „R" dla poszczególnych WOG będą przedłużone na lata 1976—1977. Tam natomiast, gdzie dotychczasowe parametry były wyraźnie nietrafione, będą ustalane na bardziej właściwym poziomie, tak, ażeby stworzyć właściwe przesłanki motywacyjne do funkcjonowania systemu.

Z dotychczasowych analiz wynika, że dla większości WOG będą przedłużane dotychczasowe parametry „R" na lata 1976—1977.

Pozostawienie parametru „R" na tym samym poziomie również zmieni system motywacyjny. Przy takim samym „R" i wyczerpaniu rezerw ekstensywnych, chcąc utrzymać tempo wzrostu produkcji dodanej, jednostki gospodarcze będą musiały podejmować inne działania, aniżeli w pierwszym okresie, kiedy miały dostępne rezerwy proste. Sytuacja taka powinna wymuszać podejmowanie przedsięwzięć postępu techniczno-organizacyjnego, przy spełnieniu innych komplementarnych warunków, o których będę mówił niżej.

Dalszym czynnikiem była wyjątkowa sytuacja na rynkach zagranicznych wyrażająca się w gwałtownych ruchach cen. Ruchy cen miały bezpośredni wpływ na wyniki jednostek — zarówno negatywny, jak i pozytywny. Z tym jednak, że w przypadkach negatywnego oddziaływania powstały silne naciski ze strony organizacji na rekompensatę skutków. Naciski te w wielu przypadkach były skuteczne, ponieważ istniejące przepisy stwarzały taką możliwość. Natomiast wpływ pozytywny był „inkasowany" przez jednostki. Ponadto ceny na podstawowe surowce importowane były stałe. Natomiast po stronie eksportu inflacyjne zwyżki cen bezpośrednio zwiększały wyniki organizacji.

W resorcie przemysłu chemicznego problem ten został w zasadzie opanowany przez wprowadzenie w połowie ubiegłego roku rachunku wyrównawczego cen transakcyjnych. Niemniej do czasu wprowadzenia tego rachunku zjawiska te miały wpływ na kształtowanie się produkcji dodanej i zysku netto. W innych resortach w ogóle zjawiska tego nie opanowano, aż do momentu wprowadzenia podatku od zysków osiąganych na eksporcie na początku tego roku.

Kolejnym ważnym czynnikiem mającym wpływ na wzrost produkcji dodanej i zysku netto, szczególnie w jednostkach produkcji środków konsumpcji, było powszechne wprowadzanie zasad i kompetencji do kształtowania cen nowości[3]). Niesprecyzowanie szczegółowych kryteriów nowości i brak zdecydowanej kontroli i sankcji, spowodowały płynne interpretowanie nowości.

System przewidywał szeroki zestaw parametrów, którymi centrum miało oddziaływać na jednostki inicjujące. Wprowadzając system musiano uruchomić natychmiast parametry płacowe, ponieważ bez tego nie było możliwe uruchomienie systemu. Inne parametry zaczęły działać w nowej sytuacji, lecz nie zawsze w kierunku pożądanym. Było to rezultatem tego, że poziom tych parametrów i zasady ich ustalania ukształtowane historycznie w warunkach innego systemu nie zawsze odpowiadały warunkom i założeniom nowego.

Jeśli przeanalizujemy wykaz parametrów bieżącego oddziaływania, to okaże się, że większość parametrów albo nie była zmieniona, albo były one zmieniane według dotychczasowych zasad. Wprowadzając nowy system pozostawiono stare zasady ich kształtowania. W nowych warunkach zmieniły się jednak funkcje tych parametrów. O zmianie tych funkcji zadecydowało to, że ich poziom przez produkcję dodaną, kreuje fundusz płac, czego nie było w starym systemie. Dotyczyło to przede wszystkim podatku obrotowego, dotacji przedmiotowych do artykułów rynkowych oraz kształtowania cen i ich kontroli.

Inną ważną okolicznością, która miała również wpływ na przedsięwzięcia postępu techniczno-organizacyjnego, to możliwości realizacji inwestycji funduszowych. Jak wiadomo, przedsięwzięcia postępu technicznego są ściśle związane z drobnymi inwestycjami. Możliwości podejmowania tych inwestycji warunkują wręcz wprowadzanie postępu. Sytuacja na tym odcinku była tego rodzaju, że organizacje gospodarcze posiadały wystarczające rozmiary środków na inwestycje własne — funduszowe, jednak nie wszystkie z nich miały możliwość ich wykorzystywania. Było to rezultatem określonej sytuacji na rynku środków produkcji i mocy przerobowych w zakresie robót budowlano-montażowych.

Z powyższych rozważań wynika, że na stymulowanie postępu techniczno-organizacyjnego ma wpływ szereg czynników pozasystemowych, które tworzą warunki dla skutecznego działania, bądź też niedziałania przewidzianych rozwiązań systemowych.

Warto też zwrócić uwagę na brak precyzyjności w istniejących rozwiązaniach systemowych. Kierunkowo rozwiązania te są słuszne, jednakże należy je wypełnić ścisłymi zasadami, które by nie wykazywały luk interpretacyjnych i płynnych reguł. Takie zasady oczywiście można jednoznacznie określić po pewnych doświadczeniach. Zdobyte doświadczenia wydaje się już pozwalają na opracowanie takich zasad. Dotyczy to m. in. następujących dziedzin.

1. Zasady działania systemu motywacyjnego w jednostkach zaplecza naukowo-badawczo-projektowego w kierunku integracji z wynikami jednostek produkcyjnych.
2. Funkcjonowania funduszu efektów wdrożeniowych.
3. Zasad ustalania i wysokości preferencyjnych stawek akumulacyjnych w cenach wyrobów nowych, modernizowanych o wyższych walorach użytkowych, a także związanych z tym zasad kwalifikacji wyrobów do poszczególnych grup nowoczesności w poszczególnych branżach, kryteriów trybu przyznawania znaków jakości i kontroli ich utrzymania, zasad wyliczania efektów powstałych u użytkownika w wyniku podniesienia walorów użytkowych wyrobów itd.

Jak widać, chcąc stworzyć motywacje do wdrażania innowacji, należy nie tyle poszukiwać nowych rozwiązań, co raczej uściślać i doskonalić te, które zostały już wypracowane. Rzeczą niezmiernie ważną są warunki pozasystemowe. Najlepsze rozwiązania mogą okazać się nieskuteczne, jeśli nie zostaną spełnione warunki, jakie są niezbędne dla właściwego funkcjonowania rozwiązań systemowych.

Należy podkreślić, że najważniejszym warunkiem spośród wyżej omówionych warunkującym inne, to ustalenie odpowiednio napiętych parametrów. W ten sposób stworzy się przymus ekonomiczny do poszukiwania i wdrażania innowacji, ponieważ inna, łatwiejsza droga jednostki gospodarcze nie będą mogły uzyskiwać przyrostów produkcji dodanej i zysku netto, a tym samym funduszu płac. Pozostawienie parametrów na dalsze lata na tym samym poziomie przy wyczerpaniu rezerw ekstensywnych automatycznie je zaostrza. Przy spełnieniu pozostałych wyżej omówionych warunków, wydaje się, że w organizacjach gospodarczych pracujących w nowym systemie powstawać będzie autentyczne zapotrzebowanie i presja na innowacje. Zwłaszcza, że środki na finansowanie przedsięwzięć innowacyjnych są zabezpieczone zarówno w jednostkach badawczych i jednostkach produkcyjnych.

1) Warto zwrócić uwagę na artykuł K. Poznańskiego i Z. Wita: „Z zagadnień procesów innowacyjnych w jednostkach inicjujących". Gospodarka Planowa, 2/1975. W artykule tym autorzy poruszają wiele problemów z zakresu tej problematyki. Jest to jeden ze znanych mi artykułów tak wszechstronnie i wnikliwie naświetlających tę problematykę innowacyjną w nowym systemie ekonomiczno-finansowym.

2) Por. Zarządzenie Nr 21 Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 23.V.1973 r. w sprawie zasad organizowania i finansowania działalności badawczej i wdrożeniowej w jednostkach i organizacjach gospodarczych wprowadzających kompleksowe zasady systemu ekonomiczno-finansowego (opublikowane w kalendarzu NOT na 1975). Pismo okólne Nr 3 Przewodniczącego Komisji Planowania przy RM z dnia 31.XII.1974 r. w sprawie sposobu realizacji niektórych postanowień zarządzenia nr 39 Przewodniczącego KPL RM z dnia 21 grudnia 1973 r. oraz Zarządzenia nr 21 Przewodniczącego Komisji Planowania przy RM z dnia 23.V.1974 r. (nie publikowane).

3) Uchwała Nr 130 RM z dnia 1.VI.1973 r. w sprawie cen detalicznych artykułów wprowadzanych na rynek, artykułów mody lub szczególnie atrakcyjnych z innych względów (MP Nr 27 z 1973 r. p. 170).

OWOCNA WIZYTA

STOSUNKI GOSPODARCZE między Polską a Francją układały się w ciągu wieków mając oparcie w historycznych więziach przyjaźni obu narodów — były więc z reguły konstruktywne. Nawet w okresie „zimnej wojny" istniały próby wzajemnego zrozumienia, a potem Francja była właściwie pierwszym krajem kapitalistycznym, który pozytywnie zareagował na propozycję długofalowej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi.

Dla ożywienia stosunków gospodarczych z Polską szczególne znaczenie miała wizyta tow. Edwarda Gierka we Francji w 1972 roku, w czasie której podpisano dziesięcioletni układ o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. Była ona wyrazem zbieżności naszych dążeń do pogłębiania udziału w międzynarodowym podziale pracy ze stanowiskiem władz francuskich, chcących rozwijać stosunki gospodarcze z Polską jako krajem o wysokiej dynamice rozwojowej i szybko unowocześnianym potencjale ekonomicznym.

W rezultacie ostatni okres przyniósł szczególnie wysoką dynamikę polsko-francuskich obrotów handlowych, gdyż np. w latach 1971—1974 wzrosły one 3,6 raza (w tym nasz eksport do Francji wzrósł 3,8 raza, zaś nasz import z tego kraju został zwiększony 3,4 raza — w tym więc przypadku import nie rósł szybciej od eksportu). Dynamikę i strukturę tych obrotów, a także ogólne tendencje tej wymiany omówiliśmy bliżej na łamach „Życia Gospodarczego" przed tygodniem (w artykule Krystyny Stefańskiej „Polsko-francuskie stosunki gospodarcze"), trzeba tu jednak podkreślić, iż wymiana ta — mimo wysokiego ostatnio wzrostu — wciąż jeszcze jest stosunkowo niewielka zarówno w relacji do potencjału gospodarczego obu partnerów, jak i ich wzajemnych potrzeb (bo np. udział Francji w naszym imporcie wyniósł 3,4 proc., zaś w naszym eksporcie 3,3 proc., przy czym zaledwie 1 proc. tego eksportu do Francji stanowiły dostawy kooperacyjne, będące formą najbardziej nowoczesnych i trwałych więzi).

Poziom naszego eksportu do Francji i jego struktura wciąż więc jeszcze pozostawiają wiele do życzenia. W tej sytuacji poszukiwanie szerszych i trwalszych związków z francuskimi partnerami jest dla nas zadaniem dużej wagi.

Dla pogłębienia wzajemnych stosunków duże znaczenie miała zeszłotygodniowa, oficjalna wizyta w Polsce prezydenta Republiki Francuskiej Valerego Giscarda d'Estaing na zaproszenie tow. Edwarda Gierka i najwyższych władz PRL.

W czasie spotkań i rozmów, na tematy gospodarcze, w których brali ponadto udział szefowie resortów gospodarczych obu krajów, obie strony wyraziły zadowolenie z dynamicznego ostatnio rozwoju stosunków ekonomicznych i wyraziły wolę zwiększenia niezbędnego wysiłku w celu dalszego pogłębienia i poszerzenia tych stosunków. Dokonano przy tym przeglądu projektowanych przedsięwzięć w dziedzinie współpracy przemysłowej, z których znaczna część znajduje się jeszcze w toku negocjacji. Oceniono, że szczególnie korzystne perspektywy istnieją w dziedzinach elektroniki, telekomunikacji, chemii, petrochemii, metalurgii, przemysłu maszynowego i przemysłu spożywczego, a także pokojowego wykorzystania energii jądrowej.

Podpisana w czasie tej wizyty przez Edwarda Gierka i Valerego Giscard d'Estaing „Karta Zasad Przyjaznej Współpracy między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Republiką Francuską" stwierdza m. in., że obie strony będą dążyć do pełniejszego wykorzystania wszelkich możliwości współpracy gospodarczej, zwłaszcza kooperacji przemysłowej oraz poszukiwać nowych obustronnie korzystnych form. Obie strony zobowiązały się także popierać różne rodzaje kontaktów między przedsiębiorstwami i instytucjami gospodarczymi naszych krajów.

Pełniejszą konkretyzację tych zasad daje zawarta równocześnie „Umowa Pięcioletnia między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Republiki Francuskiej o współpracy gospodarczej". Natomiast dalsze perspektywy dla tej współpracy wytycza podpisany przez ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej J. Olszewskiego oraz Ministra Gospodarki i Finansów J. P. Fourcade wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej. Porozumienia te powinny nadać nowy rozmach współpracy oraz stwarzają mocną bazę dla przyspieszonego i bardziej zróżnicowanego rozwoju obrotów handlowych, Zakłada się, że wolumen tych obrotów w ciągu najbliższych 5 lat powinien się co najmniej potroić.

Dla pogłębienia obustronnie korzystnych stosunków ekonomicznych duże znaczenie mają też umowy dotyczące wykorzystania polskiego węgla i ułatwień finansowych dla naszych zakupów we Francji oraz protokół w sprawie preferencyjnych warunków kredytowych stosowanych przy sprzedaży przez Francję urządzeń inwestycyjnych do Polski. Jak wiadomo — jesteśmy żywo zainteresowani unowocześnieniem potencjału naszej gospodarki i zwiększeniem naszych możliwości eksportowych właśnie poprzez zakupy nowoczesnych maszyn i urządzeń, natomiast Francja dysponując możliwościami wywozu takich maszyn, równocześnie zmierza do zapewnienia sobie wieloletnich źródeł zaopatrzenia w surowce energetyczne.

Stąd też porozumienie, przewidujące pomoc Francji w rozbudowie naszej bazy surowcowej w zamian za zapewnienie wieloletnich dostaw tych surowców (np. niektórych rodzajów węgla — aż do 1997 roku) i dostarczanie nam sprzętu inwestycyjnego na preferencyjnych warunkach — jest korzystne dla obu stron. Równocześnie przyczynia się ono do stabilizacji rozwoju wzajemnych stosunków w skali wieloletniej i nadaje tym stosunkom charakter w dużym stopniu niezależny od doraźnych wahań koniunkturalnych.

Tak więc oba państwa łączy wola takiego rozwoju współpracy gospodarczej, aby nadać jej charakter procesu nieodwracalnego i aby tak właśnie umacniane stosunki polsko-francuskie stały się przykładem współdziałania między państwami o różnych ustrojach co ma dziś szczególne znaczenie właśnie dla krajów europejskich. Jak bowiem stwierdził tow. Edward Gierek podczas swego wystąpienia w Katowicach: *„Polska i Francja mogą wnieść istotny wkład do niezmiernie ważnej sprawy przezwyciężania ekonomicznych barier i budowy ogólnoeuropejskich więzi gospodarczych, wolnej od wszelkich dyskryminacji, równoprawnej i korzystnej dla rozwoju wszystkich krajów świata".*

WSG

KONGLOMERATY

JERZY MIŁEK

JEDNA z najbardziej spektakularnych operacji finansowych zrealizowanych w ubiegłym roku w przemyśle Stanów Zjednoczonych spowodowała ponowny wzrost zainteresowania tzw. firmami — konglomeratami. Operacją tą było przejęcie przez koncern TEXTRON pakietu akcji, reprezentujących 45 proc. kapitału zakładowego drugiej pod względem wielkości produkcji firmy amerykańskiego przemysłu lotniczego LOCKHEED AIRCRAFT CORPORATION, największego dostawcy samolotów wojskowych dla Pentagonu. Firma LOCKHEED, będąca w trakcie przygotowywania do produkcji nowej serii samolotów myśliwskich TriStar L, znalazła się w poważnych trudnościach finansowych. Jedynym krajowym kontrahentem, zdolnym do wydatkowania prawie 300 milionów dolarów niezbędnych na dokończenie prac konstrukcyjnych, był właśnie konglomerat TEXTRON.

Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych ta ostatnia firma była, jak na warunki amerykańskie, niewielkim koncernem włókienniczym, cierpiącym, jak i cały lekki przemysł w Stanach Zjednoczonych, na chroniczną stagnację. Wysokie koszty produkcji włókienniczej, niedoinwestowanie, a zwłaszcza konkurencja o wiele tańszych wyrobów zagranicznych zmusiły kierownictwo firmy do zmiany struktury produkcji jedynej alternatywy bardzo prawdopodobnego bankructwa.

W podobnej sytuacji znalazło się wiele firm, które na tle ogólnej koniunktury powojennej gospodarki Stanów Zjednoczonych nie mogły rozwijać się w swoich „tradycyjnych" dziedzinach wytwórczości. Podstawową przesłanką dywersyfikacji profilu działalności przyszłych konglomeratów było więc dążenie do wzrostu nieograniczonego niekorzystnym zróżnicowaniem stopy zysku pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji i usług. Poza przemysłem włókienniczym, do takich „stagnacyjnych" gałęzi należały wtedy przemysł węglowy, spożywczy, a także kolejnictwo.

Bodźcem dla zróżnicowania sfer produkcji było także istnienie na określonych rynkach warunków oligopolistycznych. Opanowanie produkcji przez niewielką liczbę potężnych korporacji dyktujących warunki nie dawało wielu szans przetrwania małym przedsiębiorstwom. Tak więc wiele firm konglomeratowych wywodzi się z przemysłu samochodowego, stalowego, hutnictwa metali nieżelaznych.

Relatywnie wysokie koszty związane z uzyskiwaniem kredytów przez małe i średnie przedsiębiorstwa oznaczały z kolei konieczność szybkiego obrotu środkami płynnymi. Tak więc dywersyfikacja profilu działania nie mogła odbywać się na drodze inwestowania w budowę nowych mocy wytwórczych, gdyż kilkuletnie zamrożenie znacznych zasobów niechybnie prowadziłoby do bankructwa.

Jedyną możliwością było działanie na rynku papierów wartościowych, zmierzające do zdobywania kontroli finansowej nad istniejącymi już spółkami akcyjnymi. Z uwagi na specyfikę amerykańskiego rynku akcyjnego, dla uzyskania takiej kontroli wystarcza z reguły skupienie w jednym ręku akcji reprezentujących mniej niż połowę kapitału zakładowego. Kontrola finansowa pozwala na operatywne dysponowanie całością aktywów „ofiary agresji", co umożliwiało spłatę kredytów oraz umacniało pozycję „agresora" na rynku finansowym.

Po kilku udanych tego rodzaju operacjach, konglomerat mógł zastosować bardziej efektywne metody ekspansji. Najczęściej stosowane było i jest nabywanie akcji określonej spółki na drodze ich wymiany na papiery wartościowe konglomeratu, przy jednoczesnym podniesieniu własnego kapitału zakładowego. W praktyce oznaczało to wchłonięcie przez konglomerat innych spółek „za darmo", bez angażowania w operację własnych lub zewnętrznych środków płynnych.

Oczywiście warunkiem powodzenia podobnych operacji była doskonała znajomość sytuacji finansowej przejmowanych spółek. Najczęściej konglomeraty dokonywały „zaboru" firm, których akcje charakteryzowały się niskim wyjściowym kursem giełdowym, nieadekwatnym do stosunkowo dobrego stanu aktywów, lub też przedsiębiorstw znajdujących się w przejściowych trudnościach finansowych związanych z wprowadzaniem do produkcji nowych wyrobów.

Ten proces rozwoju konglomeratów, bazujący na szerokim wykorzystywaniu możliwości rynków kredytowych, oznacza jakościową zmianę w charakterze ekspansji firmy kapitalistycznej, zmniejszając znaczenie funkcji „produkcyjnej" na rzecz funkcji „finansowej". W wyniku tego procesu największe konglomeraty wykazały, zwłaszcza w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, nie spotykaną dotąd dynamikę wzrostu, dochodzącą niekiedy do 300—400 proc. wartości obrotów rocznie.

Powstały potężne ugrupowania kapitalistyczne o niesłychanie zróżnicowanym profilu działalności. Wspomniany już koncern TEXTRON, znajdujący się obecnie wśród 50 największych korporacji przemysłowych Stanów Zjednoczonych, wytwarza obecnie w 192 zakładach na terenie USA oraz w 18 filiach zagranicznych między innymi: helikoptery cywilne i wojskowe (po przejęciu firmy Bell Helicopter), poduszkowce, ciężki sprzęt inwestycyjny, obrabiarki (znana marka Jones and Lamson), wyposażenie łazienek, łożyska kulkowe (po wchłonięciu największego ich producenta w Stanach Zjednoczonych — firmy Fafnir), części samochodowe, elektroniczny sprzęt pomiarowy, baterie słoneczne, a także zamki błyskawiczne, porcelanę, galanterię papierniczą, wieczne pióra (firma Sheaffer Pen), spinacze biurowe itp. Do innych, najbardziej znanych konglomeratów należą: INTERNATIONAL TELEGRAPH and TELEPHONE, COLT INDUSTRIES, LING-TEMCO-VOUGHT, LITTON INDUSTRIES, STUDEBAKER-WORTHINGTON.

Z ogólnogospodarczego punktu widzenia wzrost konglomeratów nie oznacza racjonalizacji procesów wytwórczych, wykorzystania czynników produkcji w bardziej efektywny sposób. Co więcej, skomplikowane problemy powstające przy zarządzaniu tak zróżnicowaną działalnością powoduje często obniżenie się efektywności wynikowej. Jednakże w konkretnych warunkach produkcji kapitalistycznej, dywersyfikacja profilu działania przedstawia w ujęciu mikroekonomicznym wyraźne korzyści dla korporacji, a mianowicie:

● Wzrost „siły ekonomicznej" konglomeratu pozwala firmie na utrzymanie się na poszczególnych rynkach nawet przy procentowo niskim udziale w obrotach branży. Tak na przykład czwarty pod względem wielkości produkcji wytwórca samochodów w USA — AMERICAN MOTORS — nie mógłby utrzymać się na rynku samochodowym, opanowanym przez „Wielką Trójkę", gdyby nie rozwinięcie przez firmę produkcji zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, którego wartość produkcji przewyższyła obroty firmy samochodami.

● Dysponowanie zróżnicowanymi mocami produkcyjnymi pozwala na lepsze dostosowanie się do fluktuacji rynkowych, na „łagodniejsze" przechodzenie przez kolejne fazy koniunktury, przy wykorzystywaniu rezerw zdolności produkcyjnych.

● Konglomeratowa forma organizacji przyspiesza w pewnym stopniu wdrażanie do produkcji innowacji. Ogromne „zaplecze" finansowe umożliwia prowadzenie intensywnych prac badawczo-wdrożeniowych, a większa niż w przypadku potężnych koncernów wyspecjalizowanych elastyczność działania konglomeratu na stosunkowo małym wycinku określonego rynku pozwala na szybsze wykorzystanie innowacji.

Wymienione zalety konglomeratów, pozwalające na zmniejszenie ryzyka w okresach stagnacji lub recesji na określonych rynkach, doprowadziły do zainteresowania się dywersyfikacją produkcji ze strony „tradycyjnych" koncernów amerykańskich. Posiadając własne środki finansowe w odpowiedniej wielkości, koncerny te mogły realizować program różnicowania profilu działania poprzez inwestycje bezpośrednie, w odróżnieniu od operacji giełdowych, do których uciekać się musiały typowe konglomeraty.

Szczególnie silnie tendencja ta daje się zauważyć w przemyśle naftowym i samochodowym. Wielkie firmy naftowe w latach sześćdziesiątych zaczęły inwestować swe zasoby w rozwój innych źródeł surowców energetycznych. W chwili obecnej ponad połowa mocy wydobywczych amerykańskiego przemysłu węglowego kontrolowana jest przez koncerny naftowe. Podobnie jest w zakresie energii atomowej, w której to dziedzinie najbardziej zaangażowany jest koncern GULF OIL poprzez swą filię GENERAL ATOMIC. Poza sektorem energii, spółki naftowe znaczne fundusze ulokowały w dziedzinie usług, szczególnie w hotelarstwie i budowie supermarketów (OCCIDENTAL PETROLEUM, GULF OIL wspólnie z liniami lotniczymi PAN AMERICAN).

Ściśle związanym z rozwojem konglomeratów zjawiskiem jest stopniowa ewolucja amerykańskich instytucji finansowych — banków depozytowych, handlowych, towarzystw ubezpieczeniowych — polegająca na dążeniu do przejmowania przez nie bezpośredniej kontroli nad przedsiębiorstwami przemysłowymi i usługowymi. Ewolucja ta przejawia się w tworzeniu tzw. „one holding bank", zarządzających w imieniu instytucji finansowej kontrolnymi pakietami akcji. Proces ten nasilił się zwłaszcza pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy największe konglomeraty zaczęły się interesować możliwością przejęcia poważnych zasobów finansowych banków i towarzystw ubezpieczeniowych poprzez włączenie ich do konglomeratu.

Konkretne próby wchłonięcia większych instytucji finansowych jednak nie powiodły się w wyniku kontrakcji świata businessu lub interwencji rządowych organów antytrustowych (wstrzymanie operacji wchłonięcia towarzystwa ubezpieczeniowego HARTFORD FIRE przez ITT). Ale nie można wykluczyć, że w przyszłości konglomeraty nie zastosują nowych sposobów ominięcia przeszkód w tym zakresie. Same instytucje finansowe za najbardziej pewną metodę obrony przed zaborczością outsiderów uważają zmiany przepisów prawnych, ograniczających łączenie działalności finansowej z produkcyjną, czyli przekształcenie się w specyficzną formę konglomeratów.

Czy konglomeraty mogą w przyszłości zdominować gospodarkę Stanów Zjednoczonych? Trudno dać stanowczą odpowiedź, lecz przyznać należy, iż wspomniane już ich cechy w połączeniu z szybkim rozwojem nowoczesnych metod i środków zarządzania, pozwalają konglomeratom na lepsze przystosowanie się do skutków wewnętrznych sprzeczności gospodarki kapitalistycznej.

Jedną z głównych przeszkód, mogących zahamować wzrost konglomeratów, jest reakcja organów administracji rządowej. W latach 1971-73 szeroko dyskutowana była możliwość rozszerzenia stosowania przepisów antytrustowych obowiązujących w Stanach Zjednoczonych na centralizację konglomeratową. Jednakże ostatnie oznaki uelastycznienia stanowiska administracji w stosunku do koncernów oskarżonych o naruszanie zasad konkurencji oraz oficjalne poparcie organów rządowych, a zwłaszcza Pentagonu, operacji przeprowadzonej przez TEXTRON i LOCKHEED, świadczyć może o możliwości usunięcia tej przeszkody. Prawdopodobnie obecna kryzysowa sytuacja w gospodarce amerykańskiej, niskie notowania giełdowe akcji oraz ewolucja stanowiska administracji wywołają nową falę fuzji konglomeratowych.

za granicą piszą

WALKA EWG Z INFLACJĄ

Brytyjski tygodnik „The Economist" zamieścił artykuł „Europe's painful inflation exorcism" stanowiący przegląd sytuacji na froncie walki z inflacją w europejskich krajach kapitalistycznych. W artykule tym czytamy m. in.:

Rządy krajów Europy powróciły znów do dawnej religii sterowania popytem. Niemal wszędzie odrzuca się obecnie politykę kontroli cen traktując ją jako herezję. Rządy zdecydowały się na wydłużenie kolejek po zasiłki dla bezrobotnych, by w ten sposób doprowadzić do zmniejszenia popytu w celu przepędzenia inflacji.

Rządy niemal wszystkich państw nie liczyły się z poważnym spadkiem produkcji, ani z prawdziwą orgią inflacji, do jakich doszło w rzeczywistości. Kiedy brytyjski kanclerz skarbu pouczał swych kolegów latem ub. roku na posiedzeniach Rady Ministrów Finansów EWG o niebezpieczeństwie światowego kryzysu — uznano go za nudziarza. Rządy innych państw mylnie uznały podnoszenie się gospodarki po skutkach naftowego embarga za oznakę odradzania się wewnętrznego popytu. Była to pomyłka dość zrozumiała. Wiele gałęzi przemysłu — m. in. przemysł stalowy, chemiczny i węglowy — rozwijało ożywioną działalność w okresie, w którym jednak zaczęła słabnąć aktywność przemysłu samochodowego i tekstylnego, a także budownictwa mieszkaniowego i usług turystycznych.

W rezultacie Europa przeżywa stagnację gospodarczą najgorszą od czasu wojny. Niemal wszędzie wystąpił w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrost bezrobocia. Ogólna liczba bezrobotnych w EWG wzrosła o ponad 1 250 mln osób, do poziomu znacznie przekraczającego 4 mln osób, tj. do 4 proc. ludności zawodowo czynnej. Ponadto firmy europejskie dużo niechętniej od firm amerykańskich zwalniają pracowników i w krajach EWG co najmniej 1,7 mln pracowników pracuje obecnie w skróconym czasie.

Kraje Europy zachodnio-północnej mogą też w przypadku pogorszenia się sytuacji gospodarczej, zakręcić kran regulujący dopływ robotników-imigrantów. Ogólną liczbę robotników-imigrantów w krajach EWG oceniano w 1973 na 6,26 mln, z czego 4,49 mln pochodziło z krajów nie należących do Wspólnoty. Kiedy rozpoczął się spadek produkcji, kraje importujące robotników wprowadziły skrupulatne racjonowanie nowych zezwoleń na pracę. W RFN pozwolono w 1974 przybyć tylko 46 tys. nowym robotnikom z krajów nie należących do EWG, wobec 319 tys. w 1973. We Francji liczba nowo przybyłych imigrantów wynosiła w 1973 r. 123 tys., a w 1974 r. — 53 tys.

Potwierdziła się skuteczność tradycyjnego handlu zamiennego bezrobocie — inflacja, ale potwierdzenie to uzyskano bardzo wysokim kosztem. W okresie od początku grudnia 1974 do końca lutego br. ceny detaliczne w uprzemysłowionych krajach Europy Zachodniej wzrastały, w przeliczeniu rocznym, w tempie 12 proc., wobec 16 proc. w trzech poprzednich miesiącach. Jest to wciąż jeszcze galop, ale kraje Europy przezwyciężyły w końcu sytuację, w której wszystkie wskaźniki ekonomiczne, które powinny wzrastać — spadały, a wszystkie te, które powinny spadać — rosły.

Wyrzucanie ludzi z pracy celem okiełznania cen nie jest polityką przysparzającą głosów. Tak więc rządy wyolbrzymiały tu winę czynników zewnętrznych. W ustach ministrów finansów stała się już wyświechtanym frazesem czterokrotna podwyżka cen nafty narzucona przez Organizację Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC). W sposób bardziej subtelny wytykano też palcami Stany Zjednoczone.

Krytyczne uwagi pod adresem krajów naftowych i błagania pod adresem Waszyngtonu miały odwrócić uwagę od tego, jak dalece większość krajów Europy Zachodniej nie wykorzystuje w pełni swego potencjału gospodarczego (z pobieżnych obliczeń dokonanych przez komisje EWG wynika, że pod koniec roku rozpiętość między rzeczywistym poziomem produkcji a potencjałem gospodarczym wynosiła w RFN, Holandii i Włoszech 8—10 proc., wobec ok. 15 proc. w Japonii i Stanach Zjednoczonych). Nawet Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) nieszczególnie skłonna do zbyt pochopnych oświadczeń przyznaje się, że „zdumiało ją" jak dalece jej prognozy z ostatniej jesieni, wyśmiewane wówczas jako zbyt pesymistyczne, okazały się prognozami zbyt optymistycznymi.

Przedstawiona nieoficjalnie rządom państw członkowskich wiosenna prognoza OECD jest dużo posępniejsza: przewiduje się, że globalna produkcja na terenie całego OECD w całym 1975 r. wykaże przez drugi już rok z rzędu spadek i będzie miała poziom o mniej więcej 2 proc. niższy niż przed dwoma laty. Tego typu sytuacja, nie mająca żadnej paraleli w okresie powojennym, oznaczać będzie wyjątkowo niskie wykorzystanie mocy produkcyjnych.

Mimo poważnej groźby utraty popularności — rządy większych krajów Europy, jak dotąd, nie wpadły w panikę. Częściowo dzieje się tak dlatego, że żaden z tych rządów nie będzie musiał w najbliższej przyszłości przekonywać wyborców o słuszności swej polityki gospodarczej. W Niemczech zachodnich kolejne wybory federalne odbędą się dopiero za 18 miesięcy, obecna kadencja prezydenta Francji skończy się dopiero za 6 lat, w Wielkiej Brytanii labourzystowski rząd ma rzeczywistą przewagę nad partią konserwatywną.

Jednakże wzrost stopy bezrobocia, do poziomu, który w każdym innym okresie od zakończenia wojny doprowadziłby do szybkiego okiełznania inflacji, tym razem nie przyniósł takich rezultatów. OECD przewiduje, że tempo inflacji ulegnie pewnemu zmniejszeniu w stosunku do niedawnego rekordowego poziomu, ale że po tym zmniejszeniu będzie ono miało wciąż poziom uważany do niedawna za bardzo wysoki: tempo inflacji wyrażone wskaźnikiem cen detalicznych wzrośnie we Francji o 12 proc. w pierwszej połowie br. i o 9 proc. w drugiej połowie. We Włoszech, zgodnie z tą prognozą, wskaźnik cen detalicznych wzrośnie w pierwszym półroczu o 21 proc., a w drugim o 15,5 proc., w RFN odpowiednio o 6,5 proc. i 6 proc., a w Wielkiej Brytanii o 22 proc. i 19,2 proc.

W wyniku spadku aktywności gospodarczej tempo wzrostu woluminu światowego handlu zmniejszyło się w ub. roku do 5 proc., a zgodnie z przewidywaniami GATT, w 1975 może dojść do absolutnego spadku woluminu światowego handlu.

Handel zamienny bezrobocie — inflacja staje się coraz kosztowniejszy. Nie jest też wykluczone, że w związku z tą sytuacją najbardziej zaawansowane gospodarczo kraje Europy skazane są na niższe tempo wzrostu, niż uzyskiwane przez nie w okresie dzielącym nas od drugiej wojny światowej.

W większości krajów Europy ponowne ożywienie gospodarcze będzie musiało następować bardzo powoli, ponieważ rządy panicznie boją się inflacji, a ponadto bardzo skrupulatnie śledzą sytuację płatniczą. OECD ocenia, że brytyjski deficyt bilansu pozycji bieżących wyniesie w tym roku 7,5 mld dol. (ok. 136 dol. na jednego mieszkańca), włoski — 4,75 mld dol. (86 dol. na jednego mieszkańca) i francuski — 4,5 mld dol. (86 dol. na jednego mieszkańca).

Spadek cen surowców występujący zazwyczaj w okresach światowej recesji nie odbije się w pełni na wskaźniku cen detalicznych, m. in. ze względu na wagę, jaką mają dla tego wskaźnika pracochłonne usługi. W niemal wszystkich krajach EWG liczba pracowników usług jest wyższa od liczby pracowników przemysłu przetwórczego. W Holandii i Danii 56 proc. wszystkich pracowników zatrudnionych jest w usługach, w Wielkiej Brytanii odpowiedni wskaźnik wynosi 54 proc., a w Belgii — 52 proc.

Liczba ludności zawodowo czynnej w EWG wzrasta bardzo powoli (z 101,3 mln osób w 1958 do 103,3 mln w 1972), ponieważ ludzie dłużej studiują i wcześniej odchodzą na emeryturę. Ale ten powolny wzrost kompensowany był dotąd stałym odpływem ze wsi do miast, (choć w krajach północnych tempo tego odpływu wyraźnie obecnie maleje). Rolnictwo zatrudnia już tylko 4,2 proc. ludności zawodowo czynnej Belgii, 6,9 proc. Holandii i 7,5 proc. RFN — tj. w końcu niewiele więcej niż w Wielkiej Brytanii, gdzie wskaźnik ten ustabilizował się na poziomie 3,1 proc. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że wymienione kraje stają się już — podobnie jak Wielka Brytania — krajami o niewielkiej ruchliwości siły roboczej, tj. krajami, które będą się musiały pogodzić z bardziej umiarkowanym tempem wzrostu gospodarczego.

(S)

PERSPEKTYWY SZEROKIEJ WSPÓŁPRACY

ALEKSANDER ROLOW

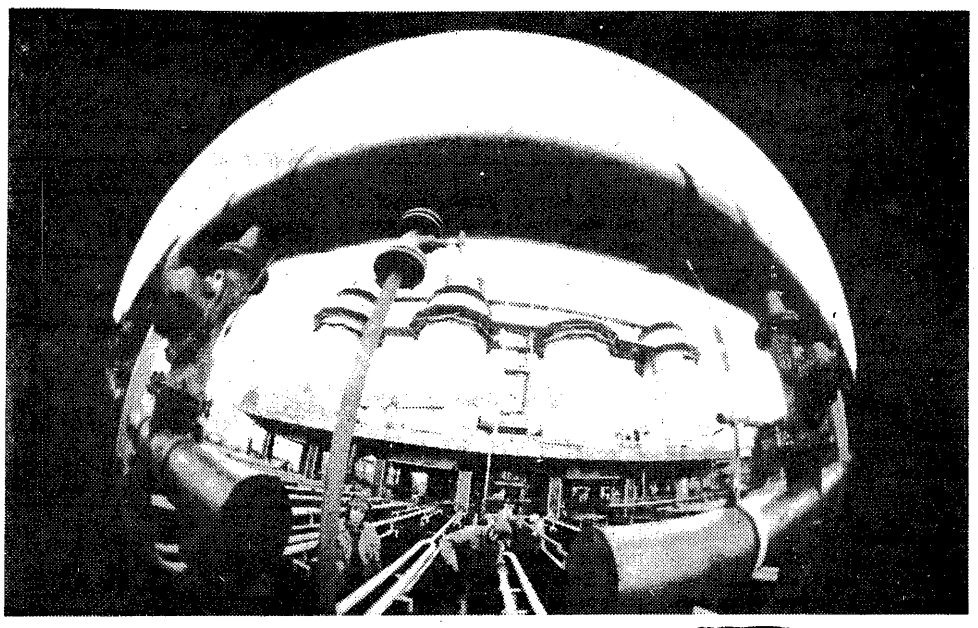

Budowana przez Polaków fabryka kwasu siarkowego w Nerotovicach — CSRS Fot. CAF

PODZIAŁ PRACY pomiędzy Polską i Czechosłowacją realizowany jest na tle szerszych procesów integracyjnych krajów RWPG oraz wielostronnej współpracy gospodarczej, która przeplata się i uzupełnia ze współpracą dwustronną. Dlatego też pogłębienie współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest czynnikiem wpływającym na przyspieszenie realizacji procesów integracyjnych krajów RWPG w układzie wielostronnym.

Analizując makrostrukturę gospodarki Polski i Czechosłowacji stwierdzamy, że Polska posiada większy potencjał gospodarczy niż Czechosłowacja, ale Czechosłowacja jest krajem bardziej rozwiniętym przemysłowo. Dlatego też należy traktować współpracę obu krajów jako współpracę gospodarczą partnerów w zasadzie równorzędnych pod względem rozwoju przemysłowego.

Czechosłowacja jest silniej niż Polska powiązana z gospodarką światową poprzez wymianę towarową z zagranicą. Większa zależność Czechosłowacji od handlu zagranicznego wynika ze struktury gospodarki tego kraju. Rozwinięty przemysł przetwórczy Czechosłowacji w dużym stopniu opiera się na imporcie surowców, paliw i materiałów produkcyjnych, ponieważ własna baza surowcowa jest zbyt szczupła.

Polska jest krajem stosunkowo lepiej wyposażonym w surowce niż Czechosłowacja. Czechosłowacja od wielu już lat dąży do znacznego zwiększenia eksportu maszyn i innych wyrobów gotowych i uzyskania wysokiego dodatniego salda w omawianych grupach towarowych, aby mogło ono sfinansować szybko wzrastające ujemne saldo w obrotach surowcowych.

Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego szacowany w cenach stałych wynosi w CSRS 62 proc. podczas gdy w Polsce ok. 52 proc.

W dłuższym okresie czasu przyrost naturalny CSRS był dużo niższy niż w Polsce. W CSRS zostały już wyczerpane rezerwy rąk do pracy, jakie tkwiły w rolnictwie oraz możliwości zatrudnienia kobiet, które poprzednio zajmowały się jedynie gospodarstwem domowym. Polska posiada obfitsze zasoby kadrowe i aczkolwiek prognozy demograficzne naszego kraju wykazują, że zasoby te nie będą nadal tak dynamicznie wzrastać, to w sumie będą one w perspektywie kilku dziesięcioleci bogatsze niż w Czechosłowacji. Sytuacja demograficzna CSRS zaczyna się w ostatnich latach poprawiać (zwiększenie się przyrostu naturalnego), ale pozytywne wyniki tej poprawy dadzą się odczuć dopiero po roku 1990.

Relatywnie silniejsza pozycja Polski pod względem zasobów rąk do pracy powoduje, że pewna liczba pracowników polskich została zatrudniona na terenie Czechosłowacji. Prognozy rozwoju demograficznego Polski wykazują jednak, że w dłuższej perspektywie Czechosłowacja nie może liczyć na większe zasoby pracy z Polski, pracujące na terenie CSRS. Proporcje pomiędzy zasobami pracy żywej w Polsce i w Czechosłowacji powinny raczej być jedną z podstaw decyzji inwestycyjnych w procesie pogłębiania podziału pracy.

Istotnym czynnikiem stymulującym współpracę gospodarczą obu krajów jest długa wspólna granica państwowa wynosząca 1310 km; jest ona najdłuższą granicą państwową zarówno dla Polski jak i dla Czechosłowacji. Posiada to duże znaczenie dla możliwości szerokiego rozwoju współpracy przygranicznej.

Istotnym obszarem współpracy polsko-czechosłowackiej, wynikającym z położenia geograficznego obu krajów jest współdziałanie w dziedzinie transportu. Czechosłowacja korzysta już w szerokim zakresie z polskich usług transportowo-morskich, a jednocześnie stanowi ona dla Polski ważny kraj tranzytowy. Polska jednak nie jest monopolistą w zakresie usług transportowo-morskich dla Czechosłowacji i istnieje celowość ustalenia właściwej długofalowej koncepcji korzystnej dla obu krajów współpracy w tej dziedzinie.

WYMIANA TOWAROWA I WSPÓŁPRACA W PRODUKCJI

W okresie powojennego trzydziestolecia główną płaszczyznę współpracy polsko-czechosłowackiej stanowiła klasyczna wymiana towarowa. W 1974 roku wartość wzajemnych obrotów towarowych wyniosła 4,1 mld zł dew., a wartość polskiego eksportu do Czechosłowacji po raz pierwszy przekroczyła poziom 2 mld zł dew. Jako rynek zbytu dla polskich towarów Czechosłowacja znajduje się od dłuższego już czasu na trzeciej pozycji w polskim eksporcie po ZSRR i NRD.

W polskim imporcie Czechosłowacja obecnie przeszła na czwarte miejsce w związku z dużymi zakupami kredytowymi sprzętu inwestycyjnego w RFN. W ubiegłych kilku latach zaznaczyła się przewaga wartości importu z Czechosłowacji nad wartością polskiego eksportu do tego kraju, w związku z czym wystąpiło okresowe zadłużenie Polski w bilateralnych rozrachunkach płatniczych.

Struktura towarowa obrotów handlowych przedstawia się aktualnie następująco: w imporcie z Czechosłowacji dominują maszyny i urządzenia; ich udział w imporcie z CSRS wynosi ponad 70 proc., zaś udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego w polskim eksporcie do CSRS przekracza 50 proc., jeżeli zaś dodać wartość usług budowlano-inżynieryjnych — przekracza 60 proc. wartości globalnego eksportu do Czechosłowacji.

Zaznacza się stała przewaga wartości importu maszyn i urządzeń z Czechosłowacji nad polskim eksportem w tej grupie towarowej, a saldo obrotów jest wyrównywane dodatnim saldem płatniczym w obrotach usługowych z Czechosłowacją oraz powiększającym się stale polskim eksportem usług budowlano-inżynieryjnych.

Dostarczamy Czechosłowacji węgiel kamienny energetyczny, energię elektryczną, siarkę, cynk oraz pewne ilości miedzi, a także sól. W zamian otrzymujemy szereg materiałów i półproduktów wyżej przetworzonych, a przede wszystkim wyroby hutnicze, kaolin, magnezyt, półprodukty chemiczne.

Wstępna analiza perspektywicznych kierunków zmian w obrotach handlowych polsko-czechosłowackich wydaje się potwierdzać, że aktualnie istniejąca makrostruktura wzajemnych obrotów towarowych będzie miała tendencję do utrzymania się w głównych zarysach przez następne 10—15 lat.

W okresie powojennym Polska wskutek stosunkowo szybkiej dynamiki rozwoju produkcji przemysłowej zbliżyła się pod względem ogólnej struktury gospodarki narodowej do Czechosłowacji. Struktura produkcji i struktura towarowa handlu zagranicznego obu krajów nadal zbliżają się stopniowo do siebie. Dlatego też wymiana towarowa polsko-czechosłowacka będzie wiązała się coraz bardziej ze specjalizacją i kooperacją w produkcji przemysłowej.

Podstawą perspektywicznych powiązań ekonomicznych pomiędzy Polską i Czechosłowacją nie będzie podział pracy międzygałęziowy, ale podział wewnątrzgałęziowy, a raczej wewnątrzbranżowy. Głównym obszarem powstawania kooperacyjno-specjalizacyjnych powiązań pomiędzy przemysłem Polski i CSRS jest przemysł elektromaszynowy.

Wspominaliśmy już, że polsko-czechosłowacka wymiana maszyn i urządzeń stanowi już prawie 2/3 wartości wzajemnego obrotu towarowego. Mankamentem tej wymiany jest fakt, że w małym stopniu wynika ona z trwałych powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych. Szacuje się, że w obecnej 5-latce wartość dostaw, wynikających z tych powiązań nie przekroczy 9—10 proc. wzajemnych obrotów wyrobami przemysłu elektromaszynowego.

Obecny poziom przemysłu elektromaszynowego w Polsce i CSRS oraz zarysowujące się kierunki perspektywiczne rozwoju tych gałęzi przemysłu potwierdzają celowość utworzenia dużo głębszych i liczniejszych powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych pomiędzy przemysłami elektromaszynowymi obu krajów. Dotyczy to zwłaszcza takich branż przemysłu elektromaszynowego jak; maszyny rolnicze i ciągniki, obrabiarki do metali, maszyny budowlane i drogowe, wyroby elektrotechniki silno i słaboprądowej, elektronika, maszyny matematyczne, przemysł motoryzacyjny, przemysł maszyn włókienniczych i spożywczych, maszyny i urządzenia dla górnictwa, hutnictwa i odlewnictwa oraz środki transportu kolejowego.

W niektórych nowoczesnych branżach przemysłu elektromaszynowego, wymagających bardzo dużych nakładów na badania naukowe, współpraca pomiędzy Polską i Czechosłowacją będzie odbywać się raczej w ramach współpracy wielostronnej krajów RWPG, współpracy opartej o wielki potencjał naukowo-badawczy Związku Radzieckiego.

Współdziałanie pomiędzy Polską i Czechosłowacją w różnych branżach przemysłu elektromaszynowego może rozpoczynać się jako współpraca dwustronna, a w następnym etapie powinna z reguły przeradzać się we współpracę trójstronną lub współpracę wielostronną krajów RWPG. Dotyczy to, oczywiście, również innych gałęzi przemysłu oraz innych działów gospodarki narodowej. Współdziałanie w dziedzinie badań naukowych, rozwoju techniki, nowych konstrukcji i nowych technologii łączy się ze współpracą produkcyjną.

Z rozwojem kooperacji w przemysłach elektromaszynowych obu krajów wiąże się współdziałanie w dziedzinie hutnictwa, zwłaszcza hutnictwa żelaza i stali. Polska produkuje nieco więcej stali niż CSRS, ale w przeliczeniu na mieszkańca Czechosłowacja należy do ścisłej czołówki światowej: w roku 1973 CSRS produkowała w przeliczeniu na mieszkańca 902 kg stali surowej, podczas gdy w tym samym roku USA — 649 kg, RFN — 799 kg, a Polska 721.

Czechosłowacja jest więc stosunkowo obficiej niż Polska zaopatrzona w stal i fakt ten powinien stać się przesłanką większych dostaw wyrobów hutniczych do Polski w dłuższej perspektywie, równoważących wzrost dostaw surowcowych z Polski do CSRS. Czechosłowacja jest bogato zaopatrzona w węgiel koksujący, a zaopatrzenie w rudę żelazną podobnie jak i Polska rozwiązuje w oparciu o dostawy ze Związku Radzieckiego. Łączny potencjał hutnictwa żelaza i stali Polski i Czechosłowacji przewyższa potencjał produkcyjny Francji czy W. Brytanii. Jest to gałąź przemysłu, w której istnieje możliwość i celowość doprowadzenia do dużo większego niż obecnie podziału pracy, do specjalizacji w wytwarzaniu poszczególnych asortymentów wyrobów hutniczych.

Dotychczas istnieje pewna równoległość w strukturze produkcji tych wyrobów w obu krajach. Współpraca w przemyśle stalowym jest ułatwiona przez fakt, że główne okręgi produkcji hutniczej w Polsce i Czechosłowacji sąsiadują ze sobą.

Budowa Huty Katowice pogłębi możliwości kooperacji pomiędzy obu krajami w przemyśle stalowym. Należy przypomnieć, że istnieją długoletnie tradycje udziału Czechosłowacji w rozbudowie niektórych gałęzi surowcowych w Polsce. Dotyczyło to w przeszłości czechosłowackich kredytów towarowych na rozwój wydobycia węgla kamiennego energetycznego, siarki oraz na wydobycie i produkcję miedzi.

Polska jest stałym dostawcą omawianych surowców do Czechosłowacji, a w dziedzinie węgla kamiennego i siarki może zaspokoić w całości deficyt Czechosłowacji. Wielkie inwestycje rozpoczynające się obecnie w Polsce w zakresie węgla kamiennego (okręg lubelski) oraz węgla brunatnego (zagłębie bełchatowskie) stwarzają nowe możliwości uczestnictwa Czechosłowacji na drodze kredytów długoterminowych w rozbudowie źródeł surowcowych w Polsce.

Poza przemysłem elektromaszynowym i hutniczym kolejną perspektywiczną dziedziną szerokiego rozwoju współpracy produkcyjnej pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest przemysł chemiczny. Dotychczas powiązania specjalizacyjno-kooperacyjne pomiędzy przemysłami chemicznymi Polski i CSRS nie są duże. Podstawowym kierunkiem współpracy dwustronnej w dziedzinie przemysłu chemicznego powinna stać się w przyszłości budowa nowych zakładów produkcyjnych, uwzględniających długookresowo potrzeby partnera.

Istotnym perspektywicznym kierunkiem współpracy staje się petrochemia, produkcja tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych. W niektórych przypadkach zarysowuje się celowość rozwijania trójstronnej współpracy w produkcji wyrobów chemicznych, np. pomiędzy Polską, Czechosłowacją i NRD.

We współpracy produkcyjnej w przemyśle chemicznym ważną sprawą byłoby współdziałanie przy zakupie i wykorzystaniu licencji zagranicznych, zakupionych w przodujących koncernach krajów kapitalistycznych.

WSPÓŁPRACA W BUDOWNICTWIE I TRANSPORCIE

Eksport usług budowlanych do Czechosłowacji od kilku lat stale rozwija się i w roku 1973 osiągnął poziom prawie 150 mln zł dew. stanowiąc około 9 proc. wartości polskiego eksportu do CSRS w omawianym roku. Usługi budowlane uplasowały się na czwartym miejscu w tabeli polskiego eksportu do tego kraju, po wyrobach przemysłu elektromaszynowego, przemysłu metalurgicznego oraz po węglu.

Czechosłowacja stanowić będzie trwały rynek zbytu dla polskich usług budowlanych w związku z ogólnym deficytem rąk do pracy, jaki długofalowo zarysował się w CSRS i ostro występuje w budownictwie. Usługi budowlano-montażowe powinny stać się jedną z zasadniczych polskich specjalności w eksporcie do Czechosłowacji i nie tylko utrzymać się na wysokim poziomie, ale w przyszłości ulec dalszemu rozszerzeniu.

Dziedziną, w której powinna się rozwijać szeroka współpraca polsko-czechosłowacka jest budownictwo mieszkaniowe. Oba kraje posiadają ambitne plany rozwoju budownictwa mieszkaniowego i traktują to jako zasadniczą sprawę podwyższania stopy życiowej ludności.

Współpraca w budownictwie powinna nabrać charakteru kompleksowego, tzn. nie ograniczać się jedynie do specjalizacji w produkcji maszyn budowlanych, ale obejmować prace projektowe i współpracę we wszystkich gałęziach i branżach, współdziałających w realizacji budownictwa mieszkaniowego. Chodzi tu o współpracę w produkcji wyrobów walcowanych dla budownictwa, materiałów budowlanych, wyrobów przemysłu chemicznego (farby, lakiery, wykładziny z tworzyw sztucznych) jak również wyrobów przemysłu drzewnego i meblowego. Można by rozwinąć także współpracę w tworzeniu zaplecza komunalno-usługowego. Oczywiście warunkiem wstępnym takiej współpracy byłoby ujednolicenie norm i standardów, obowiązujących w budownictwie mieszkaniowym i komunalno-usługowym w obu krajach.

Za rozwojem szerokiej współpracy w dziedzinie budownictwa przemawia fakt długiej wspólnej granicy państwowej. Lokalizacja fabryk domów i zakładów produkujących materiały budowlane w okręgach, leżących niedaleko od wspólnej granicy państwowej, przyczyniłaby się do oszczędności w kosztach transportu materiałów budowlanych oraz gotowych elementów prefabrykowanych. Zakłady materiałów budowlanych oraz fabryki domów zaopatrywałyby place budów w obu krajach. Współdziałanie to wiązałoby się ze współpracą naukowo-badawczą w dziedzinie nowoczesnych materiałów budowlanych, lekkich konstrukcji oraz gotowych elementów prefabrykowanych.

Wspominaliśmy już, że istotną płaszczyznę współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją stanowi transport i gospodarka morska. Porty polskie stanowią dogodną drogę tranzytową dla CSRS w imporcie i eksporcie. Jednocześnie nie można pominąć faktu, że istnieją konkurencyjne relacje przez Hamburg oraz w niektórych przypadkach porty adriatyckie oraz czarnomorskie. Patrząc na problem perspektywicznie należy przypomnieć o koncepcji budowy Kanału Odra-Dunaj. W relacji polsko-czechosłowackiej umożliwiłby on m. in. obniżkę kosztów transportu ciężkich ładunków oraz znaczne odciążenie trasy kolejowej Katowice-Ostrawa. Istnienie dogodnych i tanich dróg transportowych pomiędzy Polską i Czechosłowacją będzie warunkiem, który w perspektywie w znacznym stopniu przesądzi o możliwości integracji ekonomicznej obu krajów.

Obecnie transport kolejowy staje się wąskim gardłem dynamicznego wzrostu wzajemnych dostaw towarowych. W roku 1974 zestawy wagonów towarowych oczekiwały często na granicy CSRS na możliwość wjechania na terytorium Czechosłowacji. Stało się już pilne znaczne doinwestowanie zarówno polskich jak i czechosłowackich kolei oraz rozbudowa stacji granicznych. Dla Polski sprawa transportu naszych towarów do Węgier i innych krajów południowej Europy ma istotne znaczenie, a w niedalekiej już przyszłości musimy liczyć się z dalszym wzrostem przewozów kolejowych w tej relacji, którego nie może zastąpić transport samochodowy.

PROBLEMY EKONOMICZNO-ORGANIZACYJNE

Głównym motorem rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją były dotychczas centralne organa partyjne i państwowe, stosunkowo mało natomiast były rozwinięte bezpośrednie stosunki między przedsiębiorstwami, zjednoczeniami, placówkami naukowymi. Całokształt współpracy polsko-czechosłowackiej koordynuje powołany w 1957 roku Międzyrządowy Komitet Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, który pracuje przy pomocy szeregu zespołów branżowych. Zasadniczym narzędziem współpracy gospodarczej na szczeblu centralnym jest koordynacja pięcioletnich planów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i CSRS.

W niektórych przypadkach celowe okazałoby się przejście do ściślejszego organizacyjno-ekonomicznego powiązania przedsiębiorstw polskich i czechosłowackich na drodze tworzenia wspólnych zrzeszeń, zjednoczeń i przedsiębiorstw w różnych gałęziach gospodarki. Dotychczas w tej dziedzinie panuje zupełny zastój i Polska nie posiada żadnego wspólnego przedsiębiorstwa produkcyjnego z Czechosłowacją, podczas gdy np. istnieją takie jednostki we współpracy z NRD czy Węgrami.

Warto zwrócić by uwagę na możliwość szerszego przepływu towarów rynkowych pomiędzy obu krajami. Obecnie np. istnieje w CSRS kilka sklepów Hortexu, gdzie sprzedaje się warzywa, owoce i ich przetwory.

Można by zorganizować współpracę polskich i czechosłowackich domów towarowych w wymianie wzajemnej towarów, co wzbogaciłoby ich ofertę wobec konsumenta. Korzystne byłoby również otwieranie sklepów fabrycznych partnera, sprzedających towary konsumpcyjne. Należy przypomnieć, że aktualnie wymiana przemysłowych towarów konsumpcyjnych nie jest jeszcze wielka i nie odpowiada potencjalnym możliwościom i potrzebom obu krajów.

*

Perspektywicznym celem wszechstronnych powiązań ekonomicznych pomiędzy Polską i Czechosłowacją jest przyspieszenie tempa rozwoju społeczno-gospodarczego w obu krajach i stymulowanie szerszych procesów integracji ekonomicznej krajów RWPG.

MARKETING NA WĘGRZECH

W miesięczniku KULGAZDASAG ukazał się artykuł Andrasa Raby, wicedyrektora węgierskiego Instytutu Badań Koniunktury i Rynku, poświęcony problemom badania rynku i marketingu na Węgrzech. Poniżej fragmenty tej publikacji:

Od roku 1968 widoczne są na Węgrzech oznaki kurczenia się „rynku sprzedawcy", a na licznych odcinkach ujawniła się tendencja do przewagi „rynku nabywcy". Nowy system zarządzania gospodarką zwiększył samodzielność przedsiębiorstw i uelastycznił system cen. Obowiązują jednak nadal wytyczne centralnych organów planowania. Dotyczy to w szczególności osiąganych wyników i elementów ryzyka w działalności eksportowej i importowej. Jedynie te organy decydują o związanych z tą sprawą inwestycjach i kredytach.

W ostatnich latach zmieniły się poważnie wymagania nie tylko na rynku krajowym, lecz i na rynkach zagranicznych. Mimo to metody badań rynku pozostawiały wciąż jeszcze dużo do życzenia. Przedsiębiorstwa nastawione na eksport nie były wystarczająco zorientowane w swoich możliwościach, brakło im bowiem na ogół bezpośredniego kontaktu z klientami zagranicznymi i bieżących informacji o stanie interesującego je rynku. Te zaś przedsiębiorstwa, które interesuje głównie albo wyłącznie import na rynek węgierski, uważały, że mają zapewnionych odbiorców i dlatego zaniedbywały kontrolę nowoczesności importowanych towarów.

Dziś również importerzy z krajów RWPG stawiają wysokie wymagania co do jakości importu, analizują parametry techniczne oferowanych im wyrobów i poziom świadczonych im usług handlowych. Dotyczy to m. in. i Węgier, gdzie coraz liczniejsze przedsiębiorstwa nawiązują kooperację z przedsiębiorstwami innych krajów, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, zawierając z nimi porozumienia o współdziałaniu na swych rynkach.

Wkracza to już w dziedzinę „marketingu", czyli kształtowania rynku i wykorzystywania go zgodnie z prawami popytu i podaży. W interpretacji pojęcia „marketing" istnieją zresztą rozbieżności co do jego zakresu i poszczególnych elementów. W każdym jednak razie specjaliści międzynarodowi są mniej więcej zgodni w poglądzie, że marketing oznacza więcej, niż samo badanie rynku, że jest on niejako rozwiniętą formą działalności rynkowej przedsiębiorstw. Nie ulega wątpliwości, że nie można stawiać znaku równania między badaniami rynku a marketingiem. Badania rynkowe są właściwie częścią marketingu, oznaczają bowiem tylko obserwowanie zjawisk rynkowych i uruchamianie na tej podstawie pewnego systemu sygnałów, który ma być pomocny w decyzjach, jakie należy podejmować. Jest to więc, bez względu na wysoki poziom stosowanej przy tym techniki, raczej „pasywna" faza całego procesu, która poprzedza aktywną fazę marketingu, kiedy od poznania rynku przechodzimy do jego kształtowania.

Uznając wielkie znaczenie badań rynku i marketingu, zwłaszcza w obecnych warunkach rewolucji naukowo-technicznej, należy jednak zawsze pamiętać o tym, że w warunkach kraju socjalistycznego chodzi tu tylko o jeden ze środków ogólnej polityki ekonomiczno-społecznej. Tak właśnie traktują tę sprawę Węgry realizując swoją reformę zarządzania gospodarką, którą zapoczątkowały w roku 1968. Prowadzone na Węgrzech badania rynkowe i dokonywane konkretne posunięcia na rynku są przedmiotem żywej dyskusji w literaturze ekonomicznej. Podkreśla się przy tym, że na razie tylko część przedsiębiorstw podjęła na tym polu pracę na szeroką skalę, stosując względnie rozwinięte metody badań i gromadzenia informacji, aby wykorzystać należycie możliwości rynkowe. W innych przedsiębiorstwach dopiero ostatnio zaczęto interesować się badaniem rynku i marketingiem, ale nie dość intensywnie i ograniczając się do krótkoterminowych celów. Są wreszcie i takie zakłady, które w przekonaniu, że tak czy owak mają mocną pozycję i licząc na ochronę ze strony państwa (ze względów zaopatrzeniowych lub społecznych), uchylają się od tego w ogóle oraz ignorują współczesną technikę marketingu.

A przecież istotą działalności badawczo-marketingowej jest to, że przygotowuje ona przedsiębiorstwo do reagowania z jednej strony na wydarzenia, które można z góry przewidzieć, z drugiej zaś — na nieoczekiwane zmiany sytuacji. Władze państwowe przyczynią się do tego najlepiej, jeżeli będą kontynuować planową politykę rozwoju, zapewnią przedsiębiorstwom odpowiednie informacje i bodźce oraz będą rekompensować przedsiębiorstwom racjonalnie gospodarującym ewentualne koszty ryzykownych posunięć. Wszystkie te trzy warunki są na Węgrzech uznawane.

(L)

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCJĘ)

Tabela nr 1

	13.VI.	16.VI.	18.VI.	20.VI.
Londyn	164,35	164,0	163,75	162,5
Zurych	165,5	164,0	164,0	162,5
Zurych	169,96	169,62	169,02	168,02

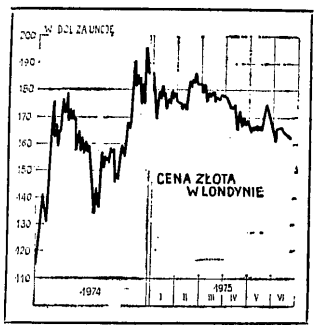

KURSY WALUT **Tabela nr 2**

	13.VI.	16.VI.	11.VI.	13.VI.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,281	2,280	2,273	2,272
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,396	2,398	2,408	2,408
Frank belgijski (we fr. za dol.)	34,81	34,79	34,89	34,91
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,337	2,331	2,339	2,339
Lir włoski (w lirach za dol.)	624,2	624,3	625,5	625,85
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,008	3,987	3,986	3,991
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,492,	2,484,	2,49	2,489
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	3,908	3,902	3,908	3,905
Jen japoński (w jen. za dol.)	292,6	294,2	294,1	293,9

W TRZECIM TYGODNIU czerwca **cena złota** wykazała dalsze osłabienie, obniżyła się bowiem w Londynie ze 164,35 dol. za uncję w dniu 13.VI. do 162,5 dol. za uncję w dniu 20.VI. W przekroju bieżącego roku jest to bardzo niski poziom notowań (por. tabela Nr 1 i wykres).

W rozwoju sytuacji na rynkach walutowych dominowały nadal: **bardzo słaba pozycja funta szterlinga, a także dolara amerykańskiego.** Perspektywy na rychłą poprawę pozycji funta szterlinga są bardzo nikłe. Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii ulega bowiem dalszemu pogorszeniu. Według danych ogłoszonych 19.VI., bezrobocie wzrosło do 3,7 proc., co jest poziomem najwyższym w okresie powojennym. Stopa inflacji jest znacznie wyższa niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych (por. wskaźniki). Wskaźnik produkcji przemysłowej w kwietniu wyniósł 102,5 podczas gdy w maju wynosił 103,4, a w kwietniu 1974 roku 107,5. Jest sprawą symptomatyczną, że nie tylko niezależny National Institute of Economic and Social Research ocenia pesymistycznie obecny stan i dalsze perspektywy rozwoju gospodarki brytyjskiej — o czym wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie. Krytycznie ocenia ją również Bank of England w ostatnim kwartalnym biuletynie — co uwzględniając, że jest to instytucja państwowa, należy raczej do rzadkości.

W przypadku dolara amerykańskiego sytuacja wygląda inaczej. Według ostatnich oświadczeń prezydenta Forda oraz przewodniczącego grupy doradców ekonomicznych Alana Greespan'a, najpoważniejsza od czasów kryzysu lat trzydziestych recesja osiągnęła w USA już swoje dno, od którego rozpocznie się poprawa. Ocena prezydenta Forda opiera się na tym, że: w kwietniu tzw. leading indicators obliczany przez Ministerstwo Handlu poprawił się o 4,2 proc.; w maju sprzedaż detaliczna wzrosła o 2,2 proc.; zatrudnienie w okresie marzec—maj zwiększyło się o 553 tys. osób, że wreszcie obniżyły się poważnie stopa inflacji, koszty kredytu i stan zapasów w przemyśle. Pogląd, że recesja w USA osiągnęła już dno, podziela wielu amerykańskich ekonomistów. Wielu z nich uważa jednak, że nie jest to równoznaczne z wejściem w fazę ożywienia. Warto również przypomnieć, że prezydent Ford i jego doradcy nie po raz pierwszy już zapowiadają ożywienie, które jak dotychczas jeszcze nie nastąpiło.

W Europie Zachodniej poglądy na temat poprawy koniunktury są znacznie bardziej umiarkowane. Z wypowiedzi irlandzkiego ministra finansów R. Ryan'a, który przewodniczył zakończonej w drugim tygodniu czerwca sesji ministrów finansów krajów EWG wynika, że na sesji tej dominował pogląd, iż obecna recesja w tych krajach będzie głębsza i dłuższa niż oczekiwano. Tego samego zdania jest wielu innych finansistów zachodnioeuropejskich, by wspomnieć tylko prezesa banku Włoch Guido Carli czy C. Oort'a z Holandii.

Na wspomnianej wyżej sesji ministrów finansów krajów EWG nie zatwierdzono jeszcze, wbrew oczekiwaniom, wniosku Francji w sprawie powrotu do tzw. zachodnioeuropejskiego węża walutowego (por. „Z. G." Nr 25). Sprawę tę przełożono na lipcowe spotkanie w związku ze zgłoszeniem przez Francję warunku wstępnego w postaci ustalenia wspólnie stałego kursu dolara w stosunku do walut krajów należących do węża.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCOW „FINANCIAL TIMES" (1.VI.1962=100)

Tabela nr 3

Data	Wskaźnik
12.VI.	152,94
16.VI.	153,18
19.VI.	154,99
Przed miesiącem	162,07
Przed rokiem	209,99

W TRZECIM TYGODNIU czerwca **wskaźnik cen surowców** „Financial Times" wykazał dość znaczne wahania i w sumie zwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia. W dniu 19.VI był on jednak o 7,08 punkta niższy niż przed miesiącem i o 55 punktów niższy przed rokiem (por. tabela Nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgnijmy jak zwykle do danych tabeli Nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do ubiegłego tygodnia, co wiąże się z pewnym obniżeniem szacunków zbiorów. Według oceny amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa, zbiory zbóż w Argentynie i Australii będą niższe z uwagi na pogorszenie warunków atmosferycznych. Perspektywy zbiorów kukurydzy w USA oceniane są natomiast nadal jako bardzo dobre.

● W zakresie innych **artykułów rolno-spożywczych:** ceny kawy wykazały znaczne wahania, przez które zaznaczyła się jednak pewna tendencja spadkowa; ceny kakao wykazały dalszą zniżkę w związku z potwierdzającymi się informacjami o spadku spożycia w krajach importujących oraz oceną amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa, które przewiduje rekordowe zbiory tej używki w Brazylii; dalej zniżkowały również ceny cukru, mimo informacji o suszy w takich ważnych rejonach uprawy trzciny cukrowej, jak Republika Dominikańska, a także Kuba.

● Tendencje ruchu cen **surowców dla przemysłu lekkiego** były zróżnicowane. Ceny skór były dość ustabilizowane, z lekką tendencją do zwyżki spowodowanej małą ich podażą, w związku z niskimi nadal ubojami bydła. Ceny bawełny, mimo recesji w przemyśle włókienniczym, są dość mocno notowane. Ceny wełny po okresie wzrostu ponownie zniżkują pod wpływem słabego nadal popytu oraz dobrych prognoz wzrostu produkcji, szczególnie w RPA i Nowej Zelandii.

● Zróżnicowane były również tendencje ruchu cen **na rynku metali.** Popyt na wyroby hutnicze był nadal niski, co działało osłabiająco na ceny. W związku ze zbliżającym się sezonem urlopowym wydaje się, że tendencja ta utrzyma się nadal.

Ceny metali kolorowych wykazały ogólnie rzecz biorąc zwyżkę. Warto jednak podkreślić, że jest to w dużym stopniu wynikiem spadkowej tendencji kursu funta szterlinga, gdyż podane przez nas notowania pochodzą z giełdy londyńskiej. Jeżeli wyeliminować działanie tego czynnika, sytuacja przedstawia się już inaczej. Tak np. dwaj czołowi producenci miedzi w USA, Asarch i Phelps Dodge obniżyli ceny wewnętrzne, choć w stopniu mniejszym niż oczekiwano, a giełdowe ceny miedzi, mimo pewnego wzmocnienia utrzymują się nadal na niskim poziomie. Na pewne wzmocnienie cen cyny wpłynęła decyzja Międzynarodowej Rady Cynowej o utrzymaniu ograniczenia eksportu w trzecim kwartale na dotychczasowym poziomie (o 18 proc.).

Tabela nr 4

	Jedn. pieniądza i wagi	19.VI.	Przed tygodn.	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszenica	centy/busz.	305,5	291,5	342,75	415,0	73,6
Jęczmień	„	232,5	234 5	—	247,0	94,1
Kukurydza	„	290,75	285,0	278,75	296,75	98,0
Owies	„	162,0	162,75	—	147,5	109,8
Ziarno soi	dol/tona	210,5	206,5	—	227,75	92,4
INNA ŻYWNOŚĆ						
Kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
Kakao	f/szt/tona	541,5	565,0	572,0	964,0	56,2
Cukier	centy/lb	12,3	13,5	16,75	23,0	53,5
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	centy/lb	50,25	50,0	49,25	57,0	88,2
Wełna	pensy/kg	182,0	187,0	192,0	210,0	86,7
Skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	23,0	23,0	23,0	24,5	93,9
METALE						
Złom metali	dol/tona	66,83	70,83	84,17	109,17	61,2
Miedź elektr. (wire bars)	f/szt/tona	519,5	509,0	432,5	954,0	54,5
Cyna	„	3031,0	3024,0	2962,0	3660,0	82,8
Cynk	„	330,25	330,25	324,5	536,0	61,6
Ołów	„	159,5	156,0	194,0	231,0	69,0
INNE						
Kauczuk	pensy/kg	31,0	29,5	28,0	31,0	100,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Brandford — wełna, Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

wskaźniki

CENY DETALICZNE

	Maj 1975	Kwiecień 1975	Maj 1974	Zmiana w ciągu roku w %
W. Brytania	134,5	129,1	106,6	+25,0
Holandia	155,5	154,6	140,8	+10,5
Belgia	141,8	140,6	124,7	+12,5
	Kwiecień 1975	**Marzec 1975**	**Kwiecień 1974**	
Francja	149,5	148,2	132,7	+12,7
Japonia	171,3	167,6	150,8	+12,0
Włochy	168,0	165,7	138,6	+17,5
USA	158,6	157,9	143,9	+10,2
RFN	149,7	148,9	139,9	+ 7,0

Z opublikowanych ostatnio danych wynika, że w skali rocznej stopa inflacji wyraźnie słabnie w takich krajach, jak Włochy, Belgia, Japonia czy USA; utrzymuje się na tym samym poziomie we Francji; wzrasta w Wielkiej Brytanii, Holandii i RFN, choć w tym ostatnim kraju jest nadal najniższa (por. także „Z.G." Nr 24). Na podkreślenie zasługuje, że stopa inflacji w Wielkiej Brytanii jest obecnie około dwukrotnie wyższą niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a w stosunku do RFN nawet przeszło trzykrotnie wyższa.

ze świata nauki i techniki

MNIEJ PYŁÓW NA MAZURACH

Położone w Puszczy Piskiej Zakłady Płyt Pilśniowych i Wiórowych w Ruciane-Nidzie przez wiele lat zanieczyszczały środowisko naturalne. W jeziorze Wiryńskim wykorzystanym przez fabrykę jako zbiornik ścieków całkowicie zamarło życie biologiczne. Próby oczyszczania lub neutralizacji ścieków nie przyniosły rezultatów. Ostatnio opracowano w zakładach metodę zamkniętego obiegu wód technologicznych. W ten sposób jezioro nie jest już więcej zanieczyszczane i zaczyna stopniowo odżywać. Zakłady były także źródłem zapylania całej okolicy. Lekkie pyły powstające podczas szlifowania płyt wędrowały z wiatrem na duże odległości. Niedawno zbudowano centralną stację odpylania. (PAP)

„MARIA" NA EKSPORT

„Maria" — zbudowany całkowicie według polskiej dokumentacji reaktor jądrowy o niepowtarzalnych rozwiązaniach technicznych może stać się jedną ze specjalności eksportowych polskiej atomistyki. Reaktor ten został zaprojektowany w taki sposób, że może jednocześnie służyć do badania materiałów i urządzeń stosowanych w energetyce jądrowej, do prowadzenia badań naukowych w dziedzinie fizyki jądrowej oraz do produkcji izotopów promieniotwórczych, wykorzystywanych w różnych dziedzinach przemysłu, w badaniach naukowych oraz w lecznictwie. Połączenie tych trzech specjalności w jednym reaktorze przynosi wielkie oszczędności oraz ułatwia koncentrację potrzebnej do prowadzenia badań jądrowych kadry o najwyższych kwalifikacjach naukowych. (PAP)

ŚWINIE W KONTENERACH

Specjaliści z Przedsiębiorstwa Usług Technicznych PGR „Technirol" w Gdańsku wspólnie z Instytutem Zootechniki w Krakowie opracowali metodę tuczu trzody chlewnej w kontenerach. Są to klatki z metalowych prętów, ustawiane piętrowo w dłuższym lub krótszym rzędzie, w zależności od ilości miejsca. W każdej klatce można umieścić 10 tuczników. Kontenery mogą być ustawiane pod drzewami, w szopach, stajniach, stodołach itp. Montaż ich jest bardzo łatwy i szybki. Po gdańskie doświadczenie sięgnęło Zjednoczenie PGR w Rzeszowie, które zainstaluje pierwsze 50 kontenerów w PGR Makowisko. Do 1980 r. na terenie województwa będzie przybywać rocznie po 10 tys. stanowisk hodowlanych tego typu. (Innowacje)

SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY NA PRĄD ZMIENNY

W Moskwie kończy się próby prototypu samochodu elektrycznego zasilanego prądem zmiennym. Jeszcze w tym roku na trasach, które zostały już dokładnie wytyczone, kursować będzie dziesięć takich samochodów. Ładowność furgonetki o napędzie elektrycznym wyniesie ok. pół tony. Przewiduje się, że jej podróżna szybkość wyniesie 70—80 km/godz. Samochody pierwszej, małej serii przeznaczone będą do przewozu towarów z magazynów do stołówek i restauracji. Charakterystyczną cechą tego samochodu jest ładowanie jego akumulatorów stosowanym w przemyśle prądem zmiennym o napięciu 380 wolt, przy użyciu systemu tyrystorowego, co znacznie obniża ciężar baterii i eliminuje potrzebę korzystania z dużych urządzeń ładujących. (PAP)

„BANK INFORMACJI" O MIASTACH

Wojewódzki Ośrodek Informatyki w Warszawie opracował różnego rodzaju programy komputerowe dla celów planowania i zarządzania. Są w nim zgromadzone informacje o stanie zagospodarowania i wyposażenia technicznego miast. „Bank informacji" będzie dostarczał w szybkim tempie różnego rodzaju dane o poszczególnych działach i ich zabudowie, o różnego rodzaju budowlach przemysłowych i komunalnych, o stanie ulic, a także podziemnych urządzeniach technicznych, jak kable energetyczne czy telekomunikacyjne, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, rurociągi cieplne i gazowe. Pierwszy „bank informacji" powstanie w Pruszkowie. (PAP)

LATAJĄCE POTWORY

W parku narodowym Big Ben w Teksasie uczeni z laboratorium paleontologicznego uniwersytetu w Kalifornii odkryli resztki nie znanego dotąd olbrzymiego latającego gada. Jest to gad z gatunku pterosaurów, o rozpiętości skrzydeł 51 stóp — czyli ponad 15 metrów. Gad ten żył 60 milionów lat temu. Posiada on rozpiętość skrzydeł dwukrotnie większą od wszystkich znanych dotychczas pterosaurów czy pterodaktylowców, a w stosunku do największego z żyjących ptaków, południowo-amerykańskiego sępa — kondora, rozpiętość ta jest większa sześciokrotnie. Był to więc potwór naprawdę istniejący, większy od owego straszydła, jakie wymyślili japońscy filmowcy. (Interpress)

BARIERY Z WIKLINY

Na krótkim odcinku jednej z autostrad w RFN wypróbowano nowy typ bariery ochronnej rozdzielającej pasma dwóch kierunków ruchu: na niskim nasypie ziemnym zasadzono wiklinę, która szybko utworzyła gęsty i sprężysty płot. Analiza wypadków drogowych powstałych na odcinku wykazała, że nawet najcięższe pojazdy nie były w stanie przełamać żywopłotu. W razie uszkodzenia bariera ma zdolność do regeneracji, przy minimalnych kosztach utrzymania. (Interpress)

UNIWERSALNE WŁÓKNO

Własności nowego włókna winol opracowanego przez leningradzką filię Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Włókien — czynią je bezkonkurencyjnym w porównaniu z większością materiałów syntetycznych i naturalnych. Wysoka trwałość, odporność na ścieranie i zginanie (winol wytrzymuje ponad milion podwójnych zgięć), absolutna „nieczułość" na mikroorganizmy, dobra szczepialność z żywicami, plastoi elastomerami — to dość długa lista zalet tego rodzaju materiałów. Ponadto winol jest odporny na działanie kwasów i zasad w średnim stężeniu. Wszystkie te zalety przesądziły o szerokim zakresie zastosowań nowego włókna. Winol może być produkowany w postaci ciągłej, plecionki, przędzy, taśm, tkanin itd. (Innowacje)

ROPA I GAZ Z ODPADÓW

Naukowcy i technicy uniwersytetu hamburskiego uzyskali pomyślne wyniki w pracy nad metodą uzyskiwania paliwa płynnego i gazowego z odpadów tworzyw syntetycznych. Metoda opracowana w Instytucie Chemii Nieorganicznej i Stosowanej pozwala przetworzyć odpady tych tworzyw w 90 proc. na ropę i gaz. Ministerstwo nauki w Bonn finansuje dalsze prace. Metoda ta („pyrolityczny rozkład") jest już zaawansowana pod względem technologicznym i może w najbliższym czasie znaleźć zastosowanie w skali przemysłowej. (DaD)

STUDIA NAD ZIELONĄ FALĄ

W polskim Instytucie Badawczym Dróg i Mostów prowadzone są studia porównawcze nad różnymi systemami koordynacji ulicznej sygnalizacji świetlnej. Koordynacja ta powinna zapewniać zmniejszenie czasu oczekiwania pod sygnałem, maksymalne wykorzystanie zielonej fali oraz przejazd trasy bez zatrzymywania przy określonej szybkości samochodu. Ręczne wykonanie obliczeń w tym zakresie jest możliwe tylko przy niewielkiej ilości koordynowanych skrzyżowań (do siedmiu). Dla większej liczby skrzyżowań obliczenia wymagają zastosowania komputera. (Interpress)

TANIEJ I LEPIEJ

Oryginalną metodę montażu zbiorników wodnych zastosowała załoga będzińskiego „Mostostalu" przy budowie wieżowego zbiornika dla zakładu nr 5 bielskiej FSM — odlewni w Skoczowie. Dotychczas obiekty tego typu budowano w ten sposób, że najpierw stawiano konstrukcję nośną, a dopiero potem — na wysokości — montowano z segmentów sam zbiornik. Obecnie korpus o pojemności 1100 m sześc. i wodze ok. 70 ton spawa się na ziemi, a następnie specjalnymi podnośnikami hydraulicznymi przemieszcza na wysokość 52 metrów. Nowa metoda skraca czas budowy zbiornika z 18 do 5 miesięcy, obniża o 1 mln zł koszt jego montażu oraz zwiększa bezpieczeństwo pracy. Jej autorem jest dyrektor naczelny przedsiębiorstwa — Witold Piechocki. (Innowacje)

ZAPOBIEGANIE CHOROBOM OWIEC

Instytut Zoologii Stosowanej Akademii Rolniczej w Krakowie wspólnie z Zakładem Parazytologii PAN przeprowadził badania, w wyniku których wytypowano najskuteczniejsze w naszych warunkach leki do zwalczania u owiec nicieni — groźnych pasożytów żołądkowo-jelitowych oraz ustalono optymalne terminy odrobaczania wiosennego. Przeprowadzone we właściwym terminie odrobaczanie wytypowanymi lekami (Nilverm oraz Zanil) spowodowało poprawę jakości wełny oraz większe przyrosty wagi owiec (średnio o ok. 15 proc.). Dalsze badania, szczególnie dotyczące sprecyzowania terminu odrobaczania jesiennego owiec prowadzone są w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Suszu. Po zakończeniu badań zostanie opracowana dla całego kraju instrukcja zwalczania robaczyc u owiec. Efekty ekonomiczne wynikłe z wprowadzenia prawidłowego odrobaczanie owiec w Polsce, szacuje się na ok. 400 mln zł rocznie. (Innowacje)

wiadomości gospodarcze ze świata

WYDOBYCIE GAZU W ZSRR

W 1974 r. wydobyto w ZSRR 261 mld m sześc. gazu ziemnego. Udział tego surowca w ogólnym bilansie paliwowym kraju wyniósł 20 proc. Przez długie lata przyrost wydobycia gazu ziemnego osiągany był poprzez intensyfikację eksploatacji jego pokładów w europejskiej części ZSRR oraz w Azji Środkowej, jednak w związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem krajowym a także równie szybko rosnącymi możliwościami eksportowymi — zaistniała konieczność przyśpieszania eksploatacji złóż w Syberii Zachodniej, które są największe w świecie, ale wyjątkowo trudne gdy chodzi o wydobycie i dostarczenie gazu odbiorcom (ciężkie warunki klimatyczne i komunikacyjne w tej części ZSRR). W rezultacie przeciętna odległość, na którą transportowany jest gaz, zwiększy się z 900 km w 1970 r. do 2 230 km w roku 1980.

NAJWIĘKSZE KONCERNY USA

Czasopismo FORTUNE opublikowało swą tradycyjną listę 500 największych korporacji amerykańskich. A oto pierwsza dziesiątka według wysokości obrotów w 1974 r. (w nawiasie miejsce na liście z 1973): 1 (2) Exxon Corp.; 2 (1) General Motors; 3 (3) Ford Motor; 4 (6) Texaco; 5 (7) Mobil; 6 (11) Standard Oil; 7 (10) Gulf Oil; 8 (5) General Electric; 9 (8) IBM; 10 (9) ITT. Nigdy jeszcze lista ta nie wykazała tylu zmian w ciągu jednego roku. Zdetronizowany został General Motors, który przez 40 lat zajmował pierwsze miejsce na liście. Los General Motors jest odzwierciedleniem gwałtownego spadku sprzedaży samochodów (z 36 mld dol. w 1973 r. do 32 mld w 1974), natomiast awansowały wszystkie korporacje naftowe (obroty największej z nich, Exxon, wzrosły do 42 mld dol.).

ENERGETYKA ATOMOWA W FINLANDII

W Finlandii buduje się 3 elektrownie atomowe. Dwie z nich (po 440 MW) zaprojektowały radzieckie przedsiębiorstwa, które obiekty te realizują. Ich uruchomienie przewidziane jest w połowie 1976 r. Trzecią elektrownię (o mocy 660 MW) zaprojektowała szwedzka firma ASEA. Eksploatacja tej elektrowni rozpocznie się w 1978 r. Podpisano już kontrakt ze szwedzką firmą na budowę drugiej podobnej siłowni atomowej. Dalsza rozbudowa potencjału energetyki atomowej Finlandii o nowe moce rzędu 3500-4000 MW opiera się na planach pogłębienia współpracy w tej dziedzinie z ZSRR.

PRODUKCJA I EKSPORT MASZYN

Według danych OECD przeważająca część produkcji maszyn jest skupiona tylko w sześciu krajach, na które w 1973 r. przypadła ponad połowa światowej produkcji, którą szacuje się na 750—800 mld dolarów. Na czele znajdują się Stany Zjednoczone — 194 mld przed Japonią — 88 mld. Trzecie miejsce zajmuje Związek Radziecki — 85 mld, czwarte RFN — 75 mld, piąte Wielka Brytania — 38 mld i szóste Francja — 25 mld. Szóste i siódme miejsce zajmują Szwecja i Szwajcaria.

We wszystkich państwach posiadających rozwinięty przemysł maszynowy wzrósł eksport maszyn. Wg danych OECD w krajach kapitalistycznych wzrósł on do 141 mld dol. w 1973 r., a kraje RWPG osiągnęły wtedy eksport wartości 18,5 mld dol.

NOWY PROGRAM „SKODY"

Jeden z największych w Europie kombinatów przemysłu maszynowego — czechosłowackie zakłady „Skoda" (45 tysięcy zatrudnionych) przystępują do realizacji długofalowego programu specjalizacji. Generalnym kierunkiem tych zmian jest ograniczanie dotychczasowego nadmiaru asortymentów produkcji i jej koncentracja na kilkunastu rodzajach wyrobów. Dotychczas bowiem zakłady te produkują nieomal wszystko: obrabiarki, sprzęt energetyczny, urządzenia hutnicze, konstrukcje stalowe, trolejbusy i tramwaje, armaturę i tysiące innych wyrobów, natomiast program koncentracji przewiduje pięć kierunków produkcji: urządzenia dla energetyki klasycznej i atomowej, sprzęt automatyki przemysłowej, urządzenia walcownicze dla hutnictwa oraz lokomotywy elektryczne.

POLITYKA ENERGETYCZNA RFN

Nowy program energetyczny RFN przewiduje zwiększenie roli węgla kamiennego w celu zmniejszenia przynajmniej w pewnym stopniu zależności gospodarki od ropy naftowej. Udział węgla w bilansie energetycznym RFN ma w 1985 r. w porównaniu z poprzednim programem zwiększyć się z 8 proc. do 14 proc., zaś udział ropy naftowej ma zmniejszyć się z 54 proc. do 44 proc. Udział gazu ziemnego w bilansie energetycznym ma się zwiększyć do 18 proc. zamiast 15 proc.; stawia się głównie na rozwój importu gazu z Norwegii, ZSRR i Iranu. Moc elektrowni atomowych zamierza się doprowadzić do 50 tys. megawatów w 1985 r. Zakłada się przy tym wolniejszy wzrost zużycia energii w wyniku słabszego wzrostu gospodarczego i oszczędniejszego wykorzystania energii.

INDYJSKIE MINIHUTY

Wytop stali w indyjskich kombinatach metalurgicznych zmniejszył się do 5,8 mln ton w roku 1973/74. Moce produkcyjne hut, które wynoszą ok. 9 mln ton, nie są w pełni wykorzystane na skutek nieregularnego zaopatrzenia w rudę, węgiel i energię elektryczną, a także niedobory środków transportu. Jednocześnie zapotrzebowanie na stal ciągle wzrasta, co zmusza rząd do zwiększenia importu. Jednym ze środków, które mają zapobiegać zwiększaniu się niedoborów stali jest masowe budowanie tzw. minihut. Są to zakłady, które posiadają jeden piec elektryczny i produkują stal ze złomu, którego zapasy w kraju są stosunkowo duże. Obecnie w Indiach czynnych jest ok. 200 zakładów tego typu.

NADMIAR TANKÓWCÓW

W ciągu bieżącego roku ze wszystkich światowych stoczni spłyną na wodę tankowce o wyporności ponad 40 mln ton, jednak istnieją obawy, że wobec spadku przewozów ropy naftowej tonaż ten okaże się na razie niepotrzebny i „dołączy" do wycofanych już z eksploatacji tankowców o łącznej wyporności 20 mln ton. Oznacza to, że z ogólnoświatowej floty tankowców, liczącej przeszło 3,6 tys. jednostek, prawie 20 proc. będzie w końcu bieżącego roku stało bezczynnie. Oprócz spadku przewozów ropy z krajów Bliskiego Wschodu wpływają na to postępy w eksploatacji złóż Morza Północnego oraz wzrost niezależności USA od importu paliw płynnych. W rezultacie wielkich tankowców nie ma gdzie kotwiczyć, a ich bezczynność kosztuje drogo. Nowe jednostki wychodzące ze stoczni i nie zanieczyszczone jeszcze ropą wielu armatorów usiłuje wykorzystać jako pływające magazyny różnych towarów masowych.

aktualności

OBSŁUGA PRACUJĄCYCH W POLU

W celu zapewnienia jak najkorzystniejszych warunków dla prac polowych w okresie tegorocznych zbiorów, Prezes Rady Ministrów specjalnym pismem okólnym zobowiązał wojewodów m. in. do następujących przedsięwzięć:

● Dalszego priorytetowego kierowania pracowników do przedsiębiorstw handlowych, gastronomicznych, przemysłu spożywczego, transportowych i usługowych, obsługujących gospodarkę żywnościową, aby mogły one osiągnąć planowany poziom zatrudnienia.

● Zapewnienia odpowiednich warunków zakwaterowania młodzieży zatrudnionej na wsi w okresie letnim (w ramach praktyk wakacyjnych) oraz pracownikom oddelegowanym sezonowo do prac polowych.

● Uwzględnienia w okresie letnich prac polowych właściwej preferencji w przydziałach towarów dla zaopatrzenia ludności rolniczej.

● Maksymalnego uwzględnienia zapotrzebowań na transport przez jednostki skupujące płody rolne i świadczące usługi dla wsi. (Sb)

OSIĄGANIE ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNYCH

Kontrole przeprowadzane w nowo uruchamianych zakładach przemysłowych wykazują, że głównymi przyczynami opóźnień w osiąganiu projektowanych zdolności produkcyjnych są:

● niepełne wykonanie inwestycji,

● niedostateczne przygotowanie nowych obiektów do eksploatacji pod względem zaopatrzenia materiałowego,

● trudności w pozyskaniu odpowiednio wykwalifikowanych pracowników,

● zaniedbania w przeprowadzeniu odbioru końcowego, co sprawia, że w nowo uruchamianych zakładach trzeba dokonywać wielu robót uzupełniających i przeróbek. (Sb)

POPRAWA DYSCYPLINY PŁAC

W celu wzmocnienia równowagi pieniężno-rynkowej, poprzez przeciwdziałanie nieuzasadnionym wypłatom wynagrodzeń za pracę i rozluźnieniu dyscypliny pracy Rada Ministrów podjęła uchwałę (nr 93) zmierzającą m. in. do wprowadzenia następujących przedsięwzięć:

● Zmniejszania o 1 proc. wielkości planowanego w NPSG osobowego funduszu płac na 1975 r. dla przedsiebiorstw (jednostek na rozrachunku) i jednostek na narzutach. Zaoszczędzone w ten sposób środki mają zostać odprowadzone na resortowe rezerwy funduszu płac.

● Dyspozycyjny fundusz płac jednostek inicjujących naliczony w 1974 r. ma być zmniejszony o 1,2 proc. i te środki również odprowadzone na rezerwy resortowe.

● Do obowiązujących zasad premiowania personelu kierowniczego przedsiębiorstw przemysłowych i budowlano-montażowych oraz grupujących je zjednoczeń należy wprowadzić zastrzeżenie, że okresowe premie będą wypłacane pod warunkiem osiągnięcia wyznaczonych wskaźników opłacania wzrostu wydajności pracy przyrostem przeciętnej płacy. (Sb)

WYPŁATY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD

Pierwsze miesiące br. cechuje szczególnie szybki wzrost wypłat z funduszu nagród i innych funduszów o podobnym charakterze (w okresie 5 miesięcy o 23,5 proc. powyżej analogicznego okresu ub. m.). W konsekwencji w okresie 5 miesięcy br. wypłaty te przekroczyły 16 mld zł.

Tak wysoki poziom wypłat z funduszu nagród w znacznej mierze związany jest z wcześniej podjętymi decyzjami o rozszerzeniu ich zakresu i stopniowym podwyższaniu. (Sb)

HUTNICY NA RYNEK

Prezydium Rządu wyraziło zgodę na wykorzystanie w br. 180 mln zł z rezerwy resortowej funduszu płac Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego na wypłatę specjalnego wynagrodzenia rocznego za wysługę lat z tzw. „Karty Hutnika". Równocześnie jednak minister przemysłu ciężkiego został zobowiązany do zapewniania w br. dodatkowych dostaw wyrobów hutniczych na rynek o wartości 200 mln zł. (Sb)

OGRANICZENIE WZROSTU WYJAZDÓW SŁUŻBOWYCH

Reforma zasad planowania i rozliczania delegacji służbowych przyczyniła się, jak się wydaje, do pożądanego obniżenia tempa, wzrostu wydatków na krajowe podróże służbowe. W maju br. wydatki te były tylko o 1,8 proc. wyższe niż przed rokiem, a łącznie w okresie minionych 5 miesięcy br. o ok. 4 proc. wyższe.

Częściowo jest to prawdopodobnie związane ze szczególnie dużą liczbą dni wolnych od pracy w maju br. Istotne znaczenie ma jednak chyba fakt, że wydatki te zostały wliczone do funduszu płac, co zachęca do ich ograniczania w celu wygospodarowania większych środków na płace. (Sb)

NIEDOMAGANIA DYSCYPLINY PODATKOWEJ

W związku z wprowadzeniem nowego podziału terytorialnego kraju i związaną z tym reorganizacją wydziałów finansowych rad narodowych, zwrócić wypada uwagę na konieczność przestrzegania dyscypliny podatkowej przez nowo uformowanie ogniwa administracji terenowej. Odnosi się to zwłaszcza do wymiaru i poboru podatku obrotowego i dochodowego od pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej. Analiza stanu zobowiązań z tego tytułu wykazała bowiem, że chociaż w skali kraju stan zaległości na koniec ub. r. zmniejszył się, to jednak na terenach byłego woj. katowickiego i gdańskiego zaległości wzrosły dość wydatnie. Wysoki był ponadto stan zaległości w m. st. Warszawie i w byłym woj. warszawskim. (Sb)

REKULTYWACJA GRUNTÓW

W celu przeciwdziałania ubytkowi areału gruntów uprawnych, przedsiębiorstwa przemysłowe zostały zobowiązane do wnoszenia pokaźnych opłat do rad narodowych na fundusz rekultywacji, w przypadku gdy działalność tych przedsiębiorstw prowadzi do ograniczenia areału ziemi nadającej się do użytkowania przez rolników. Na funduszu tym nagromadziły się już środki liczące setki milionów złotych. Warto więc, aby nowa administracja terenowa zwróciła szczególną uwagę na intensyfikację prac związanych z rekultywacją gruntów, a zwłaszcza na organizowanie jednostek specjalizujących się w projektowaniu i wykonawstwie robót rekultywacyjnych. (Sb)

SPADEK ZADŁUŻENIA LUDNOŚCI

Obserwowany w br. wzrost dochodów ludności i ograniczenia w sprzedaży ratalnej doprowadziły do obniżenia stanu zadłużenia ludności w PKO (z 30 mld zł na początku br. do 29,5 mld zł na koniec maja br.).

Złożył się na to głównie spadek zadłużenia z tytułu kredytów na zakup artykułów przemysłowych i usług (z 10,3 mld zł na początku br. do 8,6 mld zł na koniec maja br.), wzrosło natomiast zadłużenie z tytułu kredytów na budownictwo mieszkaniowe i remont mieszkań (z 15,2 mld zł do 15,9 mld zł) oraz z tytułu pożyczek gotówkowych 8 i 12-procentowych (z ok. 2 mld zł do 2,3 mld zł). Wzrosły też należności za sprzedane przez państwo domy mieszkalne i działki budowlane (z ok. 2,5 mld zł do ok. 2,7 mld zł). (Sb)

WAHANIA CEN DROBIU

Zmiany cen kur na targowiskach, obserwowane w maju br. na niektórych terenach, wskazują na występowanie niedoborów sprzedaży kurcząt w sieci handlu uspołecznionego. Zwraca zwłaszcza uwagę wysoki poziom cen kur (ponad 80 zł za sztukę) na targowiskach Łodzi oraz na niektórych terenach byłego województwa gdańskiego, katowickiego przy nieznacznym tylko wzroście cen w skali całego kraju.

Na terenach, gdzie zaopatrzenie sklepów uspołecznionych w drób bity jest lepsze, notowany jest zazwyczaj spadek obrotu kurami na targowiskach i zniżkowa tendencja cen targowiskowych. (Sb)

WAHANIA W SKUPIE JAJ

Sygnalizowana już słaba dynamika skupu jaj utrzymała się i w maju br. (0,4 proc. wzrostu w porównaniu z majem ub. r.). Zwracają jednak uwagę wysokie wzrosty skupu jaj na terenach byłego województwa gdańskiego (o 60 proc.), katowickiego (o 50 proc.) i wrocławskiego (44 proc.). Są to wprawdzie tereny o stosunkowo niskim poziomie skupu jaj, możliwe więc, że o znaczniejszych przyrostach skupu decyduje uruchomienie stosunkowo niewielkich ilości nowych ferm kurzych.

Jeśli jednak uwzględni się, że równocześnie uruchamiane są duże państwowe fermy, to obawiać się można, iż w gospodarce chłopskiej na wielu terenach występuje tendencja do ograniczania hodowli kur. Odnosić się to może zwłaszcza do terenów byłego województwa krakowskiego, szczecińskiego, rzeszowskiego i warszawskiego.

Tendencje rozwoju hodowli kur — niosek powinny więc stać się przedmiotem szczególnego zainteresowania nowych ogniw administracji rolnej. (Sb)

na rynku

KIEROWNIK LUX

Poziom pracy zakładów gastronomicznych zależy przede wszystkim od umiejętności i osobistych walorów ich kierowników. Teza ta znajduje wierne potwierdzenie w praktyce: słupska i nowosądecka gastronomia zawdzięczają swoją sławę przede wszystkim ludziom nią kierującym.

Wychodząc z tego założenia, nowo powstałe Zjednoczenie Przemysłu Gastronomicznego postanowiło przeprowadzić kolejną weryfikację kadry kierowniczej w swych zakładach. Pewne zasady tej weryfikacji są nowe i dość zaskakujące. Zmierzają mianowicie do poszeregowania kierowników w kategorie, odpowiadające kategoriom lokali gastronomicznych. Najwyższym stopniem awansu przyznawanym najlepszym kierownikom, o sprawdzonych w praktyce kwalifikacjach, będzie prowadzenie lokali kategorii Lux. Zjednoczenie przywiązuje do poziomu ich pracy tak wielką wagę, iż zastrzegło sobie prawo nadawania uprawnień do prowadzenia restauracji kategorii Lux i I. Pozostałym kierownikom będą te uprawnienia nadawać przedsiębiorstwa.

Być może, rozwiązanie to jest znakomite dla samych zainteresowanych. Ale co z nami, zjadaczami codziennych, w biegu konsumowanych posiłków w różnych barach, jadłodajniach i innych mordowniach? Jeśli przypadkiem zdarzy się, że któraś z nich będzie miała dobrego kierownika, dbającego nawet o tak pośledną klientelę, awansuje on rychło o szczebelek wyżej, a my znów zostaniemy oddani w pieczę nowicjusza lub — co gorzej — zdegradowanego Luxa.

PLANDEKI NA MIARĘ

Indywidualnie turystyka campingowa cieszy się coraz większym uznaniem wśród turystów zmotoryzowanych. Niestety, przy kompletowaniu sprzętu turystycznego napotykają oni trudności niemal tak duże, jak przy kupnie samochodowych części zamiennych.

Na urlop „pod namiotem" potrzebne są: namiot, śpiwory, materace, składany stoliczek i krzesełka, kilka naczyń, kuchenka itd. itd. Słowem zabiera się stertę różnych przedmiotów, które trzeba jakoś upchnąć w samochodzie. W bagażniku wewnętrznym nie mieszczą się. Dlatego też wielu turystów kupuje bagażnik umieszczony na dachu samochodu.

I oto zaczynają się kłopoty z... kupnem plandeki do przykrycia i umocowania na dachu owych turystycznych maneli. Żadna firma nie wpadła na pomysł, by je szyć masowo. Niektóre drobne spółdzielnie i rzemieślnicy podejmują się uszycia plandeki-pokrowca o ile dysponują odpowiednim materiałem. Drogo to wypada: od 350 do 700 złotych.

Czy nie byłoby sensowniejsze zorganizowanie seryjnej produkcji takich plandek?

RARYTAS NA WAGĘ

Znakomite wiśnie w czekoladzie kupić można było dotychczas tylko w dużych bombonierkach. Nie każdego stać było na taki wydatek. Od niedawna w warszawskich sklepach można już kupić ten atrakcyjny smakołyk na wagę.

Cena: 1 kg — 140 złotych.

ODEJŚCIE STOLARZA

Od p. Andrzeja L. mieszkającego w jednym z małych miasteczek woj. przemyskiego, otrzymaliśmy obszerny list, którego autor prosi o niewymienianie nazwisk i nazw miejscowości w obawie, by nie zaszkodzić opisywanemu rzemieślnikowi. Oto jak w skrócie przedstawia się sprawa:

„Koło mojego domu mieści się stareńki budyneczek użytkowany od niepamiętnych czasów przez stolarza. Był jego własnością. Jakieś dziesięć lat temu człowiek ten sprzedał stolarnię wraz z całym wyposażeniem powiatowej spółdzielni wielobranżowej, która z kolei zleciła mu prowadzenie punktu usług stolarskich. Mógł zatrudniać pięć osób i rozliczał się z firmą na zasadzie niezbyt wygórowanego ryczałtu.

I wszyscy byli bardzo zadowoleni. A przede wszystkim mieszkańcy okolicznych ulic, bowiem w stolarni tej można było obstalować wykonanie niemal każdej rzeczy, czy też zlecić jej naprawienie nawet drobiazgów. Niedawno stolarz ten naprawił mi kuchenny taboret (za 25 złotych) i zrobił skrzynkę na kwiaty (za 95 złotych). W większych zakładach usługowych nie chcą zawracać sobie głowy tego typu drobiazgami.

Jednak od kilku tygodni stolarz przestał przyjmować zamówienia. Powód: odejście z pracy. Oto co mi powiedział: „Najpierw kazano mi ograniczyć liczbę pracowników do trzech, bo ukazały się nowe przepisy. Potem, by wykorzystać lepiej warsztat i zwiększyć świadczenie usług dla ludności, kazano mi wejść w spółkę z jakimś innym fachowcem; prowadziliśmy zakład na dwie zmiany. Następnie podniesiono mi bardzo ryczałt, też odwołując się do nowego zarządzenia. Wszystko chyba po to, by zmusić mnie do odejścia".

Stolarz ten bardzo sprawę przeżywa. Ale nieodwołalnie postanowił rzucić cały interes i podjąć pracę w pobliskiej fabryce. I znów przytoczę jego własną wypowiedź: „Gdy odejdę, to na pewno nikt już tej stolarni nie będzie prowadził. Spółdzielni nie będzie się opłacało rozbudowywać czy nawet modernizować tej rudery. Szkoda, że tak się stało, bowiem mógłbym jeszcze kilka lat pociągnąć..."

Stawiam pytanie: Kto odniesie korzyść z tego rodzaju decyzji? Moim zdaniem wszyscy stracą!"

Otrzymaliśmy już kilka tego typu sygnałów z terenu. Sprawa jest niepokojąca i dlatego w najbliższym czasie poświęcimy jej większy artykuł. **(n-j)**

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR I PREZYDIUM RZĄDU na wspólnym posiedzeniu 21 czerwca rozpatrzyło podstawowe założenia społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1976—1980 przygotowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów. Za punkt wyjścia do opracowania przyszłego planu pięcioletniego przyjęto dalszy dynamiczny społeczno-gospodarczy rozwój kraju, zapewniający systematyczną poprawę materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy oraz umacnianie socjalistycznych stosunków społecznych. Wyrażać się to będzie w wydatnym zwiększeniu funduszu spożycia, wzroście płac realnych oraz przychodów pieniężnych ludności i świadczeń społecznych w najbliższym 5-leciu. Całe dziesięciolecie 1971—1980 stanowić będzie jeden konsekwentnie realizowany etap polityki społeczno-gospodarczej nakreślony na VI Zjeździe partii. W nadchodzącym 5-leciu zakłada się poważny wzrost produkcji przemysłowej i usług, a zwłaszcza produkcji rynkowej. Duże znaczenie mieć będzie dalszy wzrost produkcji rolnej. Do zadań szczególnie ważnych zaliczono szybki rozwój handlu zagranicznego, a zwłaszcza wzrost eksportu. Przewiduje się dalszy postęp w racjonalnym wykorzystaniu czynników produkcji, podniesienie poziomu kwalifikacji kadr, poprawę jakości wyrobów i pełniejsze dostosowanie ich asortymentu do potrzeb społecznych, usprawnienie całokształtu procesów inwestycyjnych, oszczędne i racjonalne gospodarowanie zasobami pracy, lepsze wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz wydatny wzrost wydajności pracy w przemyśle i budownictwie, jak i obniżaniu materiałochłonności produkcji. Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaleciło, by w trakcie prowadzonych prac nad planem dążyć do zapewnienia dalszego umocnienia równowagi ekonomicznej i utrzymania określonych w założeniach proporcji rozwojowych, dotyczących tworzenia i podziału dochodu narodowego, przy jednoczesnej stałej poprawie efektywności gospodarowania, zwłaszcza przez wykorzystanie pozainwestycyjnych czynników rozwoju gospodarczego kraju. Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zaproponowało przebieg i rezultaty wizyty prezydenta Republiki Francuskiej, Valery'ego Giscard d'Estaing w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

● 23 bm. RADA MINISTRÓW rozpatrzyła problemy związane z przygotowaniem projektu planu społeczno-gospodarczego na lata 1976—1980 oraz projektu planu na rok przyszły. Uchwalono wytyczne do dalszych prac planistycznych oraz określono podstawowe zadania i środki na ten okres. W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów oceniła wykonanie zadań Narodowego planu Społeczno-Gospodarczego w maju i w okresie 5 miesięcy br. W przemyśle za najważniejsze zadanie uznano utrzymanie w okresie letnim wysokiego rytmu pracy oraz ograniczenie występujących w sezonie wahań produkcyjnych. W rolnictwie, które wchodzi w okres największego nasilenia pracy, na czoło zadań wysuwa się sprawne przeprowadzenie żniw, a następnie zapewnienie skupu zboża, żywca, warzyw i owoców oraz racjonalne zagospodarowanie tych produktów. W inwestycjach wysiłek będzie nadal koncentrowany na realizacji obiektów kończonych w 1975 r. oraz na terminowym dochodzeniu do projektowych zdolności produkcyjnych, zwłaszcza w nowo oddawanych zakładach o dużej wartości kosztorysowej. Aby złagodzić trudną sytuację w transporcie, Rada Ministrów zobowiązała użytkowników kolei do pełnego respektowania dyscypliny ładunkowej. Dokonano także oceny stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie oraz ochrony zdrowia załóg górniczych w 1974 r. Stwierdzono zahamowanie wzrostu wypadków w kopalniach.

● PREZYDIUM RZĄDU dnia 18 bm. rozpatrzyło wstępne założenia polityki mieszkaniowej na lata 1976—1980. W kolejnym punkcie Prezydium Rządu zaakceptowało materiały na krajową naradę, która poświęcona będzie określeniu głównych kierunków działania na rzecz jak najlepszego wykorzystania zasobów surowcowych. Podjęto także decyzję w sprawie zapewnienia warunków dla pełnego i terminowego wykonania przez transport samochodowy zadań związanych z przewozem produktów rolnych z tegorocznych zbiorów. Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawy związane z realizacją, w skróconym cyklu budowy, kompleksu kolejnych wielkokomorowych baterii koksowniczych w Zakładach Koksowniczych w Zdzieszowicach.

● W poszczególnych województwach odbyły się po wejściu w życie reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej PIERWSZE SESJE WOJEWÓDZKICH RAD NARODOWYCH. Głównym ich tematem są zagadnienia związane z praktyczną realizacją reformy oraz zadania polityczne, gospodarcze i społeczne stojące w bież. roku przed nowymi województwami. Sesje te — zwłaszcza inaugurujące działalność rad w nowo powołanych województwach — mają uroczysty charakter. Wybierani są przewodniczący rad narodowych, ich zastępcy oraz przewodniczący stałych komisji rad. Dokonywana jest także prezentacja wojewodów. Na sesjach uchwalane są regulaminy rad. Zgodnie z uchwałą Rady Państwa, pierwsze po wprowadzeniu reformy sesje WRN zakończone zostaną do końca czerwca.

● UTRZYMANIE CIĄGŁOŚCI DZIAŁANIA W KIEROWANIU I OBSŁUDZE ROLNICTWA oraz gospodarki żywnościowej, to podstawowe założenia wszelkich — przeprowadzanych w wyniku reformy administracyjnej, zmian strukturalnych i organizacyjnych jednostek zajmujących się tymi działami gospodarki narodowej. Równocześnie nie mniej ważne — jak podkreślano na krajowej naradzie w Ministerstwie Rolnictwa wicewojewodów odpowiedzialnych za sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej — jest operatywne działanie wydziałów zajmujących się gospodarką rolną i żywnościową w urzędach wojewódzkich oraz kadrowe wzmocnienie gmin. Pierwszym egzaminem do rozwiązania tych spraw i sprawnego operatywnego działania urzędów gminnych i wojewódzkich oraz kontynuowania przez nie poczynań wszystkich instytucji i organizacji gospodarczych działających na wsi będą tegoroczne żniwa. Zadaniem administracji i instytucji obsługujących rolnictwo jest czuwanie nie tylko nad sprawnym i terminowym zbiorem zbóż, ale także nad wykorzystaniem wszelkich istniejących możliwości zwiększenia produkcji pasz własnych w gospodarstwach poprzez obsianie jak największych obszarów poplonami ozimymi i ścierniskowymi oraz śródplonami.

● „Przekrój" opublikował interesujące DANE O NACZELNIKACH GMIN W POLSCE. Jest ich 2 362, spośród nich 986 legitymuje się wyższym wykształceniem, reszta ukończyła średnią szkołę. Liczby te przytacza nowy minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska T. Bejm — podając także, że ponad 24 proc. naczelników nie przekroczyło jeszcze trzydziestki. Prawie połowa naczelników gmin liczy od 30 do 40 lat. A są to w dodatku ludzie nieźle przygotowani do swej roboty — jak zaznacza minister w wywiadzie dla „Przekroju" — więc powinni sprostać nowym zadaniom i wymaganiom.

● PONAD 2 MLN DWT NOŚNOŚCI FLOTY HANDLOWEJ, przeszło 680 jednostek, w tym 55 trawlerów konwencjonalnych i 68 pływających fabryk czyli trawlerów uprzemysłowionych morskiej flocie rybackiej — oto aktualne dane charakteryzujące stan tych ważnych dziedzin gospodarki morskiej. Od czasu gdy w 1948 r. powstał pierwszy w Polsce Ludowej mały parowiec „Sołdek", nasze stocznie zbudowały wielką flotę — 1360 statków o łącznej nośności 7,7 mln ton. Dzięki ciągłej rozbudowie i modernizacji tych stoczni, budują one statki odpowiadające aktualnym wymaganiom najnowszej techniki utrzymując 12 pozycję w światowym budownictwie okrętowym.

● Na kolejnym posiedzeniu PAŃSTWOWA RADA DO SPRAW GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ omówiła zmiany w systemie planowania przestrzennego w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju oraz aktualny stan prac nad planem przestrzennego zagospodarowania Polski.

● Na dworzec kolejowy Huty „Katowice" dotarła MILIONOWA TONA ŁADUNKU MATERIAŁÓW budowlanych, konstrukcji, maszyn i urządzeń, niezbędnych do realizacji tej największej inwestycji polskiej metalurgii. Tempo dostaw nasila się z każdym dniem. Transportowcy huty rozładowują obecnie codziennie około 200 wagonów, a ich liczba systematycznie wzrasta.

● Na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług, prezes Rady Ministrów mianował mgra ALBINA KOSTRZEWSKIEGO PODSEKRETARZEM STANU w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług. A. Kostrzewski ostatnio kierował przedsiębiorstwem Domy Towarowe „Centrum" w Warszawie o zasięgu ogólnokrajowym.

● W Warszawie podpisano POROZUMIENIE między GKKFiT a Głównym Urzędem Turystyki przy Urzędzie Rady Ministrów ZSRR dotyczące współpracy w dziedzinie propagandy i informacji turystycznej.

SPROSTOWANIE

W numerze 25 „Ż.G." z 22.VI. br. w podpisie pod zdjęciem na str. 12 znalazł się błąd. Podpis powinien brzmieć: WODOWANIE TRAWLERA ZBUDOWANEGO DLA FRANCJI W STOCZNI GDYŃSKIEJ — a nie jak wydrukowano GDAŃSKIEJ. Za błąd przepraszamy Załogę Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz Czytelników.

Redakcja

za granicą

■ „Sielskaja Żiżń" zamieściła artykuł wstępny pt.: „Przodujące doświadczenie — dorobkiem ogółu". Dziennik rozwija myśl, że wdrażanie nowych doświadczeń do produkcji rolnej nie jest sprawą czyjejś dobrej woli, lecz powszechnym obowiązkiem.

Praktyka wykazuje — pisze dziennik — że wdrażanie zdobyczy nauki i przodujących doświadczeń nadal pozostaje wąskim gardłem w przyśpieszaniu postępu naukowo-technicznego. Tak np. w szeregu gospodarstw obwodów kurskiego, orłowskiego, smoleńskiego i pskowskiego z roku na rok planuje się wdrożenie do produkcji różnych innowacji, ale wiele z nakreślonych planów pozostaje na papierze. Jedna z przyczyn tkwi w tym, że władze rolne nie stawiają surowych wymagań tym kierownikom i specjalistom, którzy werbalnie opowiadają się za wdrażaniem wszystkiego co postępowe i nowe, w praktyce natomiast starają się nie przysparzać sobie dodatkowych kłopotów".

■ Na zaproszenie rządu Jugosławii wizytę w tym kraju złożył prezes Amerykańskiej Korporacji d/s Prywatnych Inwestycji za Granicą Marshal Mays.

Jak pisze TANJUG, jugosłowiańskie koła gospodarcze przywiązują duże znaczenie do wizyty M. Maysa, ponieważ inwestycje amerykańskiego kapitału prywatnego w Jugosławii w postaci „joint ventures" mogą stać się poważnym źródłem transferu nowoczesnej amerykańskiej technologii do Jugosławii. Ponadto inwestycje takie powinny przyczynić się do stabilizacji i nadania długoterminowego charakteru stosunkom gospodarczym i politycznym między Jugosławią i USA.

Firmy amerykańskie i jugosłowiańskie przedsiębiorstwa zawarły dotąd 15 porozumień w sprawie wspólnych inwestycji, a ponadto trwają jeszcze rozmowy na temat kilku innych ważnych projektów. Pod względem liczby takich porozumień USA znajdują się na trzecim miejscu, po Włoszech i RFN.

Zawarte w 1973 r. porozumienie w sprawie gwarancji dla amerykańskich prywatnych inwestorów jest dodatkowym impulsem w zawieraniu nowych umów dotyczących wspólnych inwestycji — pisze TANJUG.

■ Pekiński korespondent Reutera pisze, że w najbliższym czasie w Chinach zostanie przeprowadzony ogólnonarodowy spis ludności, jakiego nie było od 20 lat. W Pekinie, w kołach obserwatorów zagranicznych sądzi się, że decyzja o przeprowadzeniu spisu zapadła na styczniowym posiedzeniu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i wiąże się z przygotowaniami do 5-letniego planu gospodarczego, który ma był ogłoszony w przyszłym roku.

Przyrost naturalny w Chinach szacowany jest, na podstawie wypowiedzi chińskich osobistości oficjalnych, na około 2 proc. Biorąc za podstawę obliczeń dane ze spisu z 1953 r. demografowie obliczają, że na początku 1975 r. w Chinach zamieszkiwało około 870 mln osób.

Chińskie osobistości oficjalne uważają jednak, że szacunek ten jest za wysoki. Wiceminister zdrowia, Hauang Szu-se oświadczył niedawno, że jego zdaniem liczba ludności Chin nie przekracza 800 mln.

■ Ministerstwo pracy USA podało, iż ceny artykułów konsumpcyjnych wzrosły w maju br. o 0,4 proc.. W kwietniu wzrost ten wyniósł 0,6 proc. Dane te zdaniem agencji zachodnich wydają się potwierdzać prognozy administracji, iż wskaźnik inflacji w 1975 r. zostanie zredukowany o połowę w stosunku do rekordowego poziomu 12,2 proc. zanotowanego w 1974 r. Siła nabywcza przeciętnych tygodniowych zarobków w maju br. była niemal taka sama, jak w maju 1974 r.

■ Wybory do władz samorządowych we Włoszech przyniosły wielki sukces partiom lewicy, przede wszystkim komunistom. Na kandydatów Włoskiej Partii Komunistycznej oddało głosy blisko 11 mln obywateli. Partia uzyskała 33,4 proc. głosów, o 5,6 proc. więcej niż w poprzednich wyborach. Na kandydatów chadecji głosowało 35,2 proc. wyborców, wobec 38 proc. w poprzednich wyborach.

■ Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że stolica Finlandii spoczywa na olbrzymich złożach rudy uranowej. Wody gruntowe pod Helsinkami zawierają bowiem więcej uranu niż w jakimkolwiek innym miejscu na świecie.

■ W Waszyngtonie ogłoszono oświadczenie Geralda Forda, że zamierza on z Nelsonem Rockefellerem kandydować na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta USA w wyborach 1976 roku.

■ Rząd egipski podpisał z japońską firmą naftową kontrakt na poszukiwanie ropy w Egipcie.

■ W Rijadzie wykonano wyrok śmierci na zabójcy saudyjskiego króla Fajsala.

mimochodem

TRADYCJONALISTKI

SWOJĄ DROGĄ — dziwna to sprawa. Niby to my — Polki, takie jesteśmy nowoczesne i wyemancypowane, jeśli nowoczesność mierzyć stosunkiem do aktywności zawodowej i pędem do zdobywania kwalifikacji. Pod tym bowiem względem znajdujemy się w ścisłej czołówce światowej. Ale kiedy w grę wchodzi tzw. kultura i organizacja życia codziennego — to straszne z nas tradycjonalistki. Jak przed stoma laty każda z nas żywi i opiera swoją rodzinę w domu. Jakby czas dla nas stanął.

Na szerokim świecie i za sąsiedzką miedzą, w którą stronę spojrzeć jest zupełnie inaczej, a na nas nie ma sposobu. I trzeba to w Międzynarodowym Roku Kobiet wreszcie, bez osłonek powiedzieć: same sobie jesteśmy winne!

Dawniej miałam na tę sprawę zupełnie inny pogląd, ale ostatnio brałam udział w różnego rodzaju „panelowych" dyskusjach szkoleniowych i teraz już wiem w czym rzecz.

Mnie się na przykład kiedyś wydawało, że dopóki nie będziemy mieli stołówek przygotowujących smaczne posiłki i różnego typu tanich, ale dobrych jadłodajni, to zawsze jak szalone lecieć będziemy do domu, żeby dzieciom i mężowi odgrzać to co wieczorem „podgotowałyśmy". A tu prowadzący „panel" ludzie na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach dowiedli niezbicie, że ze stołówek gdyby ich było pełno, mało która z nas by korzystała, bo jesteśmy „rodzinne" i posiłek spożyty bez męża i dzieci, żeby był najlepszy, nam nie smakuje.

Ja na to, jako, że w „panelu" można i trzeba prowadzących szkolenie atakować, iż rozwinięte uczucia rodzinne, to chyba nic złego i dałoby się pogodzić jakoś te sprawy. Np. na Węgrzech obiady pracownicze (dla rodzin także) wydają w określonych godzinach wszystkie niemal restauracje i jadłodajnie osiedlowe.

A oni mi na to, że na osiedlach jadłodajni nie ma gdzie zorganizować, a do restauracji też nikt na pewno biegać nie będzie. Nas bowiem nawet „Adrie", „Europejskie" i „Cristale" za żadną cenę od własnej kuchni nie oderwą.

To samo z wielkim praniem. Pochłania ono Polkom — jak tego dowodzą badania — 300 godzin ciężkiej pracy rocznie (pralka automatycza nie trafiła jeszcze pod strzechy), ale zaledwie jedna z nas na sto da się namówić do skorzystania z pralni uspołecznionych, choć one ostatnio, nie wykorzystując prawie w połowie zainstalowanych mocy produkcyjnych, wzywają nas do tego ogłoszeniami prasowymi.

Ja znów do ataku, że stworzono moce nie takie, o jakie chodzi. Nikt nie chce bowiem białej bielizny zamieniać na szarą i to praną we wspólnym kotle z niewiadomo czym. Gdyby zamiast tych pralni postawiono w osiedlach automaty pralnicze piorące, suszące i maglujące (bez trudu właścicielki) tylko jej własną bieliznę, to interes przyniósłby może nieco mniejsze, ale za to pewne, bo obopólne, korzyści.

Z miejsca odpowiedziano mi, że w Toruniu np. taki automat na jednym osiedlu zainstalowano. Owszem powodzenie ma. Z całego miasta się tam zjeżdżają trzeba więc, oczywiście na 6 tygodni wcześniej zapisać się do prania i „babki" znów niezadowolone, chciałyby zaraz i bez kolejki.

Nam się zresztą nigdy nie dogodzi. Np. nikt kobiet nie przekona, że wolna sobota nie jest po to, aby robić zakupy. My — jak na złość — od świtu ustawiamy się w kilometrowych kolejkach po chleb i śledzie. Można się przecież przewidująco zaopatrzyć w to wszystko na początku tygodnia. Nam jednak, wbrew wszelkiej logice, wciąż się wydaje, że chleb wystany w piątkowo-sobotnich kolejkach będzie świeższy niż zakupiony w środę i przechowywany w domu.

Nawet ja nie dałam się przekonać, sądziłam, że są to w ogóle poglądy tendencyjne i nieco nas krzywdzące, czemu nawet dałam wyraz pod koniec szkolenia. Ale ostatnio zapoznano mnie (na konferencji naukowo-dydaktycznej) z wnioskami zawartymi w pewnej pracy naukowej, wykonanej na zlecenie resortu na jednej z uczelni. Zacytowano tam stwierdzenia brzmiące mniej więcej w ten sposób kobiety stanowią zupełnie inny niż mężczyźni typ pracowniczy, są w zakładzie głównie siłą fizyczną — w domu też. Ale nawet gdyby dysponowały wolnym czasem to i tak zagospodarowałyby go gotowaniem, praniem i sprzątaniem. Znaczy, że do wypoczynku, czy też przeżyć wyższego rzędu, nie mamy po prostu predyspozycji.

A więc poglądy „panelowców", ludzi bądź co bądź zajmujących odpowiedzialne stanowiska w dziedzinie handlu i usług, potwierdzone zostały w pełni wynikami badań bądź co bądź środlowych, naukowych, kosztujących nawet niebagatelną sumę pół miliona złotych. Okazuje się po prostu, że dla nas — tradycjonalistek — nie warto nawet się trudzić.

Chciano nam tego dowieść czarno na białym, praca miała być wydana, tylko recenzent, którego nazwisko figuruje — jak przeczytałam — wśród członków zespołu konsultacyjnego „Życia Gospodarczego" zgłosił swój profesorski sprzeciw.

Dlaczego? Nie wiem. Czyżby wciąż jeszcze, naiwny, podejrzewał, że mamy tu do czynienia z zupełnie innym związkiem przyczynowo-skutkowym.

AKA

prasa

„POLITYKA" rozpoczęła nową akcję pt. „LUDZIE! KOCHAJCIE ZABYTKI" uroczym artykułem MICHAŁA GRADOWSKIEGO. Próbuje on odpowiedzieć na pytanie — a dlaczego mamy je kochać?, dostarczając argumentów historycznych, patriotycznych i ekonomicznych. Jest to sprawa dość istotna, bo choć nikt oczywiście — jak pisze autor — nie chce niszczyć zabytków, ale i nie ma zbyt wielu, którzy by chcieli łożyć na nie pieniądze i brać na siebie niemałe kłopoty związane z ich utrzymaniem i użytkowaniem.

Sprawa polega bowiem na tym, że miłość platoniczna w tym przypadku — jak zwykle zresztą — nie wystarcza. Zabytek może być powodem do chwały, może nawet przynosić jakieś pieniądze — przede wszyskim jest to jednak kłopot. Przede wszystkim dla władz terenowych.

Nie tak dawno byłem w Krakowie, który wywalczył specjalną uchwałę Rządu, a co za tym idzie i odpowiednie pieniądze na rewaloryzację zabytkowego śródmieścia. Jest to ponad 600 kamienic i kamieniczek i kilkaset tysięcy (!) tzw. zabytków ruchomych. Profesorowie Zinn i i Estreicher oraz konserwator — dyrektor p. Kłosowski mówili o swych zabytkach z ogromnym zapałem, każdy budynek traktowali wręcz jako przygodę intelektualną, dyskutowali nad przewartościowaniem roli renesansu w polskim budownictwie i z dumą pokazywali stare belkowania czy fragmenty odkrytych przy okazji malowideł.

Równocześnie jednak inni specjaliści od gospodarki miejskiej — chyląc zresztą czoła przed zabytkami i ich konserwatorami — obliczali, ile musi kosztować specjalna przebudowa układu komunikacyjnego miasta, wyliczali kłopoty z wykwaterowaniem ze śródmieścia kilkudziesięciu zakładów i zakładzików produkcyjnych, nie mówiąc już o mieszkaniach, które trzeba dać tym, którzy zajmowali dotychczas rewaloryzowane budynki. Siedzący koło mnie działacz terenowy podsumował to krótko — pieniądze to nie wszystko!

A ile jest władz terenowych, które mają zabytki, ale nie mają nawet pieniędzy?

Dlatego też nie wywołuje we mnie świętego oburzenia działacz terenowy, który mając do wyboru — chronić zabytek czy np. zbudować zakład przemysłowy — wybiera zakład. Oczywiście, powinien zrobić i jedno i drugie — ale nie zawsze jest to możliwe, bądź nie zawsze starcza sił i środków.

Zabytek — nawet jeżeli są realne możliwości wykorzystania go w sposób rokujący pogodzenie wymagań konserwatorskich i użyteczności ekonomicznej — może przynieść wymierne korzyści po dłuższym okresie czasu, przy czym są to korzyści nie zawsze trafiające do miejscowej kieszeni. Natomiast zakład przemysłowy daje z reguły szybki wzrost zatrudnienia w danej miejscowości czy regionie, za czym następuje wzrost dochodów ludności i — co nie jest wcale sprawą bagatelną — przybywa sojusznik w walce o budownictwo mieszkaniowe i socjalne. Jeżeli więc powstaje alternatywa, to historia najbardziej nawet szacowna, przegrywa z bieżącymi potrzebami.

Sytuacja ta przypomina nieco dyskusję, jaka powstała po zlokalizowaniu fabryki silikatów w okolicach Augustowa. Jeden z miejscowych działaczy powiedział wtedy: gromy, które na nas padają — to słowa, natomiast złotówki, które przynoszą dla ludzi zakłady — to wymierne korzyści dla regionu. Lasy są piękne, ale nie zapewniają rozwoju regionu. Nie ma przecież mechanizmu który by łączył korzyści ludności miejscowej z korzyściami warszawiaków tęskniących do piękna nieskażonej przyrody. Nie nasza to wina, że zyski „Orbisu" czy „Gromady" zasilają budżet miast, w których te instytucje mają siedzibę, a nie budżet regionów, w których organizuje się wczasy! Trzeba zrozumieć, że ochrona przyrody nie może odbywać się kosztem tych ludzi, którzy żyją na terenach mających krajobrazowe i inne tego typu walory. Świeże powietrze i piękny widok to dobra cenne, ale musi istnieć system, który spowoduje, że ci, którzy mają te dobra chronić — będą mogli równocześnie odnosić i inne korzyści, bardziej wymierne. Póki takiego systemu nie ma — będziemy i my próbowali budować przemysł.

Jest to być może wypowiedź przesadna — ale pewna logika w niej tkwi. Podobnie rzecz się ma z zabytkami. Aby były naprawdę kochane, muszą nie tylko być piękne, ale również muszą przynosić nieplatoniczne korzyści, a przynajmniej w osiąganiu takich korzyści nie przeszkadzać.

S. C.

żywocik gospodarczy

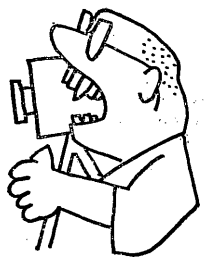

● *„Głos Koszaliński" publikuje wrażenia czytelniczki z wizyty u fotografa. Fotograf z góry zażądał, by klientka była zadowolona ze zdjęcia, uprzedził, że powtórnie nie sfotografuje jej nawet, gdy drugi raz zapłaci, kazał zmazać pudry i szminki, inaczej nie będzie robił zdjęć, grymasił, że tłuszcz z twarzy odbija mu się w reflektorach, nazwał klientkę smarkatą, wyrzucił ją za drzwi i uprzedził, że tak ją urządzi, że ona popamięta to na całe życie, jeśli tylko poskarży się nań komukolwiek. Czytelniczka dała się zastraszyć, gdyż nie podaje nazwiska fotografa ani adresu zakładu. Miło wszakże zauważyć, że u nas nawet zwykły rzemieślnik zyskuje samopoczucie artysty i ma maniery jak reżyser filmowy.*

● *Specjalizacja handlu postępuje. W Olsztynie ogłoszono, że powstaje tu sklep specjalny dla ludzi starszych. O dziwo, nie mają tu być sprzedawane sztuczne szczęki czy aparaty wzmacniające słuch, lecz tekstylia i obuwie. Nie wiedzieliśmy, że ludzie noszą inne buty lub szyją sobie z czego innego garnitury zależnie od tego, czy mają lat 40 czy 60.*

● *Wycieczki przybywające do Gdańska, Turystyczna Spółdzielnia „Gromada" lokuje na noclegi w Elblągu (czyli innym województwie), Lęborku, Malborku itd. Niedługo przyjeżdżający nad morze nocować będą w Zakopanem. Kłopoty noclegowe biorą się stąd, że „Gromada" wpierw zlikwidowała swój camping z domkami na 650 miejsc, a potem miała zamiar przystąpić do budowy hotelu, na który otrzymała lokalizację. Budowa rozpocznie się jednak dopiero za dwa lata. Jest zastanawiająca metoda, że wpierw się burzy a potem zaczyna dopiero myśleć o budowaniu, a jeśli już, to że nie zawiesza się działalności hotelarskiej.*

● *Zakłady Zapałczane w Gdańsku wydały, zapewne na zamówienie Centrali Rybnej, zapałki z nadrukiem: „Ryba tego ci nie powie, ale wzmacnia twoje zdrowie". Zilustrowane jest to obrazkiem przedstawiającym walenia zwanego wielorybem, czyli nie rybą tylko ssakiem i to umiejącym mówić podobno nawet po angielsku. Oczywiście Centrala Rybna to jest urząd, który nie musi wiedzieć co jest rybą, ani widzieć jej kiedykolwiek.*

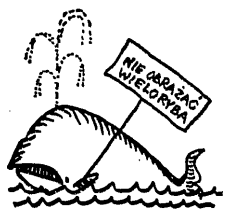

● *Brak miejsc sypialnych w pociągach nad morze. Jednocześnie w Gdańsku stoją dwa nie wykorzystane wagony sypialne. Czasem włączane są one do ruchu, ale żeby to sprawić, trzeba, żeby „Wars" w Gdyni zgłosił takie życzenie do swej centrali w Warszawie. Ta kieruje pismo w tej sprawie do Centralnego Urzędu Ruchu Ministerstwa Komunikacji. Wydana tam decyzja kierowana jest odwrotną drogą, służbową zresztą, poprzez DOKP. Informujemy o tym, aby podróżny wiedział, ile to urzędnicy muszą się natrudzić, zanim on będzie się mógł przespać w pociągu.*

● *Standard materialny sprzedawców w niektórych sklepach rośnie dzięki temu, że puszki zawierające szynkę i kosztujące 233 zł są pod każdym względem identyczne jak mieszczące wewnątrz mielonkę wieprzową, a warte 140 zł. Jedyne po czym je można odróżnić, to cyferka w rzędzie kilku innych wytłoczonych na blasze. Czegoś takiego klient nie dostrzeże a i ekspedient nie musi.*

● *Brunon Rajca informuje w „Gazecie Krakowskiej" że w kioskach „Ruchu", innowacja. Pojawiła się w sprzedaży kawa, którą kioskarki podają do picia. Każde kolejne trudności z papierem szalenie dynamizują przedsiębiorczość gazetowych kiosków, które wkrótce zamienią się w domy towarowe z restauracjami.*

● *Pani D.O. z Gdyni zwróciła się do Rzemieślniczej Spółdzielni „Budowa" z prośbą o wymalowanie mieszkania. Oczywiście, podano odległy termin, oczywiście powiedziano, że rzemieślnik prywatnie to może to zrobić od razu, ale za 2100 zł, oczywiście rzemieślnik zaraz przyszedł, pokój wymalował, pieniądze wziął, coś niecoś zostawił nie pomalowane, farba zaraz odpadła, bo on ścian nie zmywał. Pani D.O poszła na skargę do Cechu Rzemiosł Rozn. Cech powołał komisję. Komisja spisała protokół. Ten urzędnik ze spółdzielni, który rzemieślnika nadal, powiedział, że jego to nic nie obchodzi, gdyż to była fucha. O urzędniku tym komisja Cechu pisze: „Oświadczenie ob. N. do skłonności przyjścia jeszcze raz ob. O. z pomocą przyjęła komisja z zadowoleniem". Tak to język not dyplomatycznych wkracza do naszej szarej rzemieślniczej codzienności.*

giełda samochodowa

ANALIZA KSZTAŁTOWANIA SIĘ CEN SAMOCHODÓW na giełdzie warszawskiej w pierwszym półroczu roku wskazuje z jednej strony na wzrost cen samochodów produkcji krajowej i najpopularniejszych marek wozów importowanych z krajów RWPG, z drugiej strony na stagnację cen na samochody firm zachodnich, a w poszczególnych wypadkach wyraźny ich regres.

Podobną sytuację mieliśmy po pierwszym kwartale z tym, że obecnie nastąpiło większe zróżnicowanie w cenach między samochodami fabrycznie nowymi i eksploatowanymi 2-3-4 lata. Utrwalenie się tendencji wzrostu cen za samochody solidnie wyeksploatowane odczuwa się szczególnie w przypadku Trabantów, Wartburgów i Skód.

Zwraca uwagę stałe zwiększanie się podaży samochodów dostawczych i ciężarowych.

FIAT 126p: Ceny wahały się od 85 do 115 tys. zł. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktoś oferował „malucha" (ma się rozumieć eksploatowanego) po cenie urzędowej. Prawdopodobnie nastąpi to pod koniec roku, kiedy na giełdzie pojawią się pierwsze wypuszczone na krajowy rynek Fiaty 126 p. Dotychczas „maluch" nie ma konkurenta, jeśli chodzi o możliwość „zarobienia" na różnicy cen między oficjalną a giełdową.

SYRENA 105: Mniej obecnie widoczna niż przed półtora czy dwoma laty, chociaż nadal czeka się na jej przydział kilka miesięcy. W pojedynczych przypadkach, nie panujący nad nerwami właściciele, oferowali owe egzemplarze po 110 tys. zł. Poza tymi fajerwerkami wozy eksploatowane od 2—3 miesięcy do roku proponowano w granicach 80—90 tys. zł.

FIAT 125p: Handel tymi samochodami był prowadzony jak gdyby na dwóch biegunach. Nowe wozy z różnymi innowacyjkami, zwłaszcza z tegorocznej produkcji, miały ceny, że daj Panie Boże zdrowie — to znaczy do 220 tys. zł, a tuż obok samochody po 2-3-letniej eksploatacji o sto tysięcy tańsze. O ile na małym Fiacie najwięcej się zarabia, o tyle na średnim najwięcej się traci. Poza tym na Fiata 125p czeka się w kolejce w „Polmozbycie" pół roku.

TRABANT 601: Nowy Trabant-limuzyna prawie znikł z giełdy. I to prawie wystarcza za ocenę sytuacji. Nowe wozy były drogie, bo ponad 90 tys. zł, a używane relatywnie jeszcze droższe. Propozycje sprzedaży Trabant po 2—3 latach eksploatacji tacji za 80 tys. zł wcale nie należały do wyjątkowych.

FIAT 127p: Po mniej więcej rocznym spadku popularności samochód ten jakby od nowa wracał do łask. Na razie ceny za nowe egzemplarze nie przekraczają 175 tys. zł, używane, po 20—30 tys. km, proponuje się w granicach 130—140 tys. zł.

FIAT 132p: Powrót cen prawie do poziomu z okresu ukazania się pierwszych egzemplarzy, to znaczy za nowy wóz o pojemności 1600 ccm — 260—280 tys. zł, za model 1800 ccm — 320—330 tys. zł.

SKODA — S-100: Był taki okres dwóch, trzech tygodni, że Skoda zrównała się cenami z Fiatem 125p. Potem Fiat 125p znowu uciekł Skodzie ceną na przyzwoitą odległość. Z punktu widzenia interesów klienta nie jest to wcale rywalizacja „do śmiechu". Nowa Skoda de luxe S-100 L, jeśli pojawiła się na giełdzie kosztowała i 175 tys. zł, po rocznej eksploatacji: 155—160 tys. zł.

WRTBURG 353: Bardzo rzadko można było spotkać nowe egzemplarze. Wieść głosi, że „Polmozbycie" czeka się już 4 lata na ten samochód. Jeszcze trochę i krócej będzie się czekać na mieszkanie, co wreszcie sprawi, że sytuacja będzie normalna. Najczęściej oferowane były dobrze wyeksploatowane Wartburgi po cenach w granicach 130—140 tys. zł.

jod.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Anna Kuszko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Marian Sikora, Andrzej Sikorski, Ernest Skalski, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szyndler,
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska.
Wydawca: RSW „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH" Wydawnictwo „Współczesne" 00-490 Warszawa, ul Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 – 00-950 – Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa – Książka – Ruch" – Wydawnictwo „Współczesne", 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa – Książka – Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa – Książka – Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa – Książka – Ruch" jak również prenumeratorzy indywidualni, opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli – w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa – Książka – Ruch" Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa – Książka – Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa – Książka – Ruch" – 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 36603/36506.
Zam. 2088 B-73

BIBLIOTEKA NARODOWA BN